



676688

KILKA UWAG W SPRAWIE ROKOSZU ZEBRZYDOWSKIEGO

PRZEZ

HENRYKA SCHMITTA.

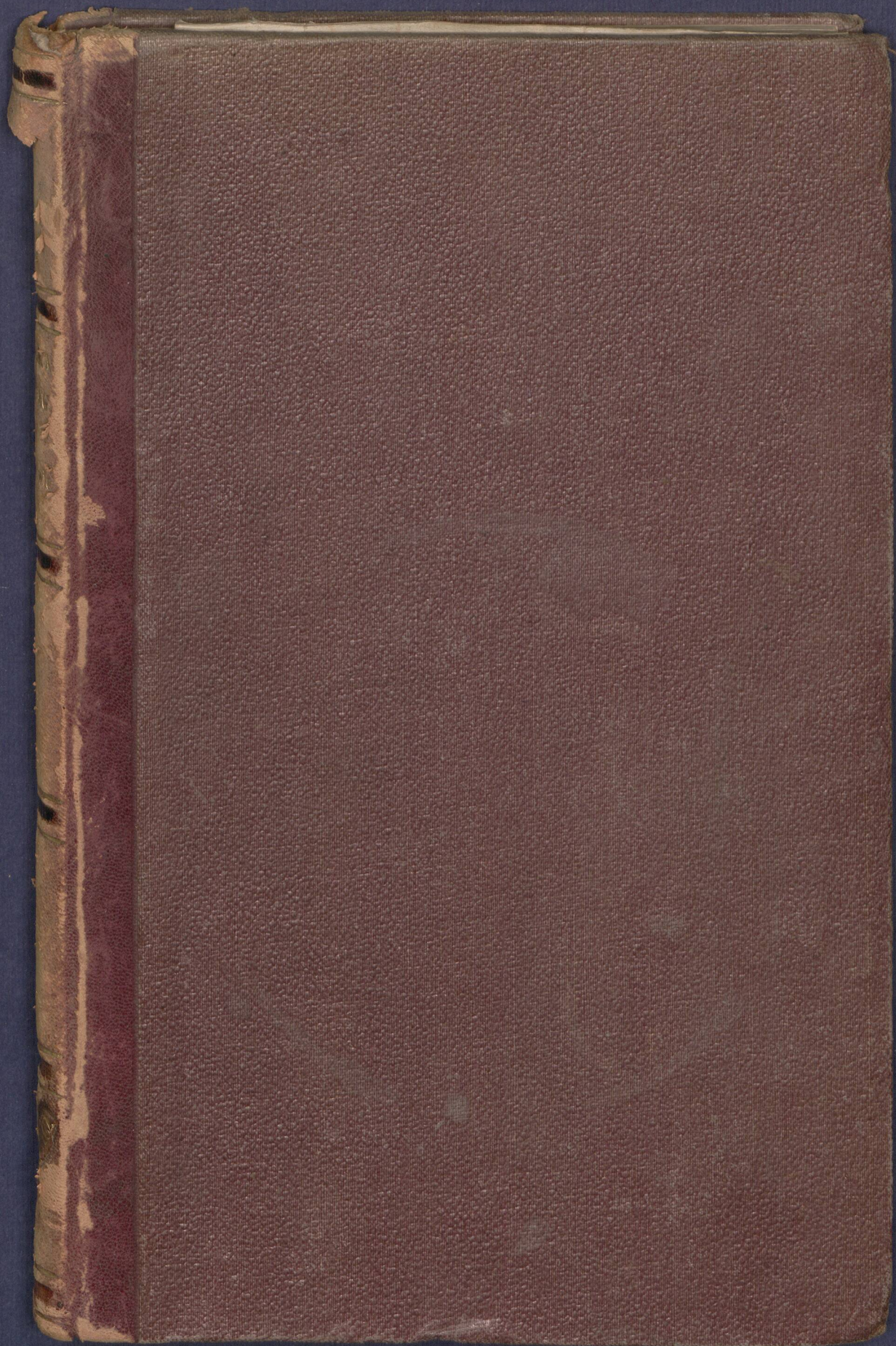
[Poznań 1865]

We wszystkich wstrząśnieniach społecznych rozwija się zwykle zacięta walka stronnictw, podczas której mnogie występują namiętności na scenę. Wzajemne oskarżania się i podejrzewania, wzajemne nawet insynuacje grzeszą przesadą, a niesumienność posuwa się często do tego stopnia, że w najzupełniejszém staje przeciwieństwie z prawdą. Działo się to wszędzie, gdzie tylko stronnictwa z sobą się ścierały w sprawach wielkiej wagi i doniosłości, nie więc dziwnego, że i u nas coś podobnego spostrzegać się daje, ilekroć wstrząśnienia wewnętrzne wielkie przybierają rozmiary. Nigdy zaś nie występowały u nas stronnictwa z większą przeciw sobie zjadłością, jak podczas tak zwanego rokoshu Zebrzydowskiego w latach 1606—1608. Oskarżenia wzajemne, zarzuty i podejrzewania doszły tu do najwyższego szczytu, a jeżeli kiedy, toć niewątpliwie w tej sprawie można z wszelką słusnością powiedzieć, że obie strony wzajem jednej nitki całej na sobie nie zostawiały. W roznamiętnieniu nie troszczono się o uzasadnienie zarzutów, a co więcej oskarżano się wzajemnie z niesumiennością nawet. Pogłoska niesprawdzona wystarczała natychmiast, gdy szło o potępienie przeciwnika. Lecz i wtedy nawet, gdy walka już ucichła, a rzeczy zwyczajnym poszły torem, gdy zresztą nowe a wielkie wydarzenia, jak np. wyprawa na Moskwę, wojna chocimska i inne na porządku dziennym stały, niechęci zatem wzajemnej winny były ostygnąć, obarczano się przecież najcięższymi wyrzutami.

1

2/71/83707

Bibl. UAM
31 D 469



2000. STY. 2' 4



he kōko pōnyīn po
 Ncl nogo fūd nogo.

 mabzilo yk



Miss Dally
Mr. Marshall
Piasan Roberts
Mr. Chapman

[illegible]

[illegible]

[illegible]





Stanisław Kuziński spomina was

Adrian Łazowski

Abraham Emmerich Maciejowski

Wojciech Kozłowski brat ojca Zimonia

Jan Kłimow spomina was brata swego Łazowskiego
Piotr Dąbowski młodszy

Hieronim Aleksander Łazowski

Marcin Jarosławski

Wojciech Sadowski

Jerzy Sadowski

Tomasz Sadowski

Adam Sadowski

Stanisław Witkowski

Jan Witkowski

Jan Wmistrz Zmierzyn

my kotaj narowski

Piotr Łazowski

Jan Teodorowski

Łazowski Łazowski spomina was

Jan Wolski

Włodzisław Grabowski

Łazowski Łazowski

Łazowski Łazowski

Łazowski Łazowski

Łazowski Łazowski

Łazowski Łazowski

Łazowski Łazowski

Łazowski Łazowski

Łazowski Łazowski

Łazowski Łazowski

Łazowski Łazowski

Łazowski Łazowski

Łazowski Łazowski

Łazowski Łazowski

Michał Stęszewski

Jerzy Krusowski

Stanisław Krusowski

Jan Łazowski imieniem ojca

Łazowski Łazowski

Łazowski Łazowski

Łazowski Łazowski

Łazowski Łazowski

Łazowski Łazowski

Łazowski Łazowski

Łazowski Łazowski

Łazowski Łazowski

Łazowski Łazowski

Łazowski Łazowski

Łazowski Łazowski

Łazowski Łazowski

Łazowski Łazowski

Łazowski Łazowski

Łazowski Łazowski

Łazowski Łazowski

Łazowski Łazowski

Łazowski Łazowski

Łazowski Łazowski

Łazowski Łazowski

Łazowski Łazowski

Łazowski Łazowski

Łazowski Łazowski

Łazowski Łazowski

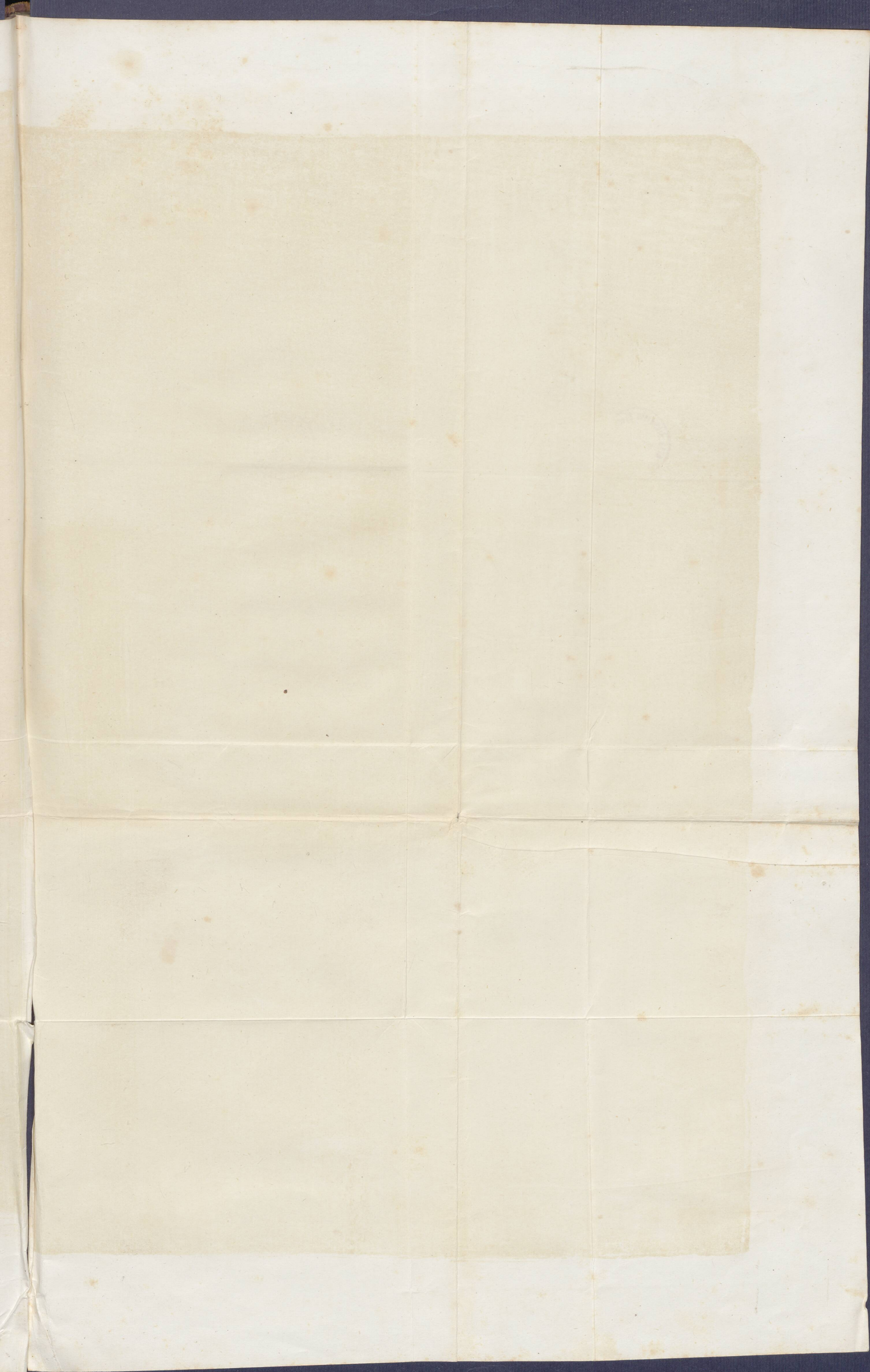
Łazowski Łazowski

Łazowski Łazowski

[illegible]

Maciej Bogdan'ski w dowid
Simon Zujewski Kłucki Zujewski
Nikolaj Kłucki Wanysecki Roman
Adam Milowski wra są
woczech stonoganski. iymieniem bratzi sui.

Woczech Lubowski
Talecki Kowalewski
Jan Kobylinski dem. (Czerw.)
Kondrzej grzebowski
Sebastian Grochowski
Andrzej Grochowski
Młacz Kowalewski
Wojciech Sajkowski
Andrzej Sebrowski
Andrzej Teromski Otmusz swia
Stanisław Kadimowski i
Jadłan Zdunowski
Woczech Zdunowski
Jedry Zdunowski
Jahuz Łofowski
Tomasz Zdunowski





*Akt Rokoszu oryginalny przeciw Zygmuntowi III Królowi
data 24 Czerwca 1607 pod Jędrzejowem.*

№ 55. K. 50. P. 100.



676688

KILKA UWAG W SPRAWIE ROKOSZU ZEBRZYDOWSKIEGO

PRZEZ

HENRYKA SCHMITTA.

[Poznań 1865]

We wszystkich wstrząśnieniach społecznych rozwija się zwykle zacięta walka stronnictw, podczas której mnogie występują namiętności na scenę. Wzajemne oskarżania się i podejrzewania, wzajemne nawet insynuacje grzeszą przesadą, a niesumienność posuwa się często do tego stopnia, że w najzupełniejszym staje przeciwieństwie z prawdą. Działo się to wszędzie, gdzie tylko stronnictwa z sobą się ścierały w sprawach wielkiej wagi i doniosłości, nie więc dziwnego, że i u nas coś podobnego spostrzegać się daje, ilekroć wstrząśnienia wewnętrzne wielkie przybierają rozmiary. Nigdy zaś nie występowały u nas stronnictwa z większą przeciw sobie zjadłością, jak podczas tak zwanego rokoshu Zebrzydowskiego w latach 1606—1608. Oskarżenia wzajemne, zarzuty i podejrzewania doszły tu do najwyższego szczytu, a jeżeli kiedy, toć niewątpliwie wtęj sprawie można z wszelką słusnością powiedzieć, że obie strony wzajemnej nitki całej na sobie nie zostawiały. W roznamiętnieniu nie troszczono się o uzasadnienie zarzutów, a co więcej oskarżano się wzajemnie z niesumiennością nawet. Pogłoska niesprawdzona wystarczała natychmiast, gdy szło o potępienie przeciwnika. Lecz i wtedy nawet, gdy walka już ucichła, a rzeczy zwyczajnym poszły torem, gdy zresztą nowe a wielkie wydarzenia, jak np. wyprawa na Moskwę, wojna chocimska i inne na porządku dziennym stanęły, niechęci zatem wzajemnej winny były ostygnąć, obarczano się przecież najcięższymi wyrzutami.

2/71/83707

Bibl. UAM

71 D 469

Każdy więc, kto w ocenianiu téj sprawy zechce pójść za podaniem jednéj wyłącznie strony, a przytem nie uwzględni gruntownie owoczesnego położenia ojczyzny, musi wydać sąd niesprawiedliwy i stronny, ponieważ będzie się zapatrywał na wszystko okiem uprzedzonym i nie utworzy sobie sumiennego poglądu na rzeczywistość dziejową owéj chwili.

Dotąd oceniano rokosz ten i głównych przewodców jego według podań Łubińskiego, biskupa płockiego, i innych pisarzy urzędowych, a oraz wedle źródeł stronnictwa, które zwyciężyło i ze zwycięztwa podwójnie chciało korzystać, to jest upokorzyć przeciwników pokonanych, a następnie zabić ich moralnie w potomności nawet. Rozważni i sumienni pod każdym względem badacze dziejów ojczystych grzeszyli niepojętą stronniczością w ocenianiu i sądzeniu téj sprawy ważnéj. Nie zastanawiali się bynajmniej nad tem, że sprawa w której większość ziemian, a więc narodu w owczesnem znaczeniu brała udział, nie musiała przecież być osobistą sprawą kilku magnatów, chcących wywołaniem publicznego wstrząśnienia mścić prywatne urazy swoje na królu. Patrzano wiecznie na Stanisława Stadnickiego, przezwanego diabłem i na innych wartościów lub anarchistów tego samego kraju, a nie chciano widzieć 100,000 ludzi wolnych, którzy zbierali się na zjazdy, wysadzali koła radzące, przyjmowali uchwały tychże i ślubowali pod czią i wiarą obronę tych uchwał, a tém samém nieśli w ofierze krew i mienie swoje dla sprawy rokoszu. Gdy jednym przeto majaczyły ciągle przed oczyma prywaty garsieczki możnych, uroili sobie drudzy, że całe owo wstrząśnienie rokoszowe było sprawką innowierców, a zapomnieli, że człowiek od którego rokosz przybrał nazwę nawet, który zatem był głównym jego przewodzą, należał do najzarliwszych katolików, a poprzednio w ścisłej żył przyjaźni ze Skargą. Ponowiło się tu niestety, po raz Bóg wie który, że dano jednemu więcej wiary, niż 100,000 ludzi, którzy prędjéj mieli słuszość po sobie, niż ów jeden. Uwierzono bowiem w to wszystko, co taki dworak, jak biskup płocki, na wyraźne żądanie króla popisał, a nie chciano wierzyć temu, co wśród 100,000 zgromadzonych ludzi i za ich zgodą uchwalono, a tém samém publicznie wypowiedano. Przyznano najzupełniéj słuszość zwycięzcom, a nie raczono nawet wysłuchać zwyciężonych, lub wysłuchawszy ich mimochodem, potępiono w tém uprzedzeniu z góry powziętém, że musieli zawinąć.

Dawniejsi dziejopisowie błędzili tém, że nie mając pod ręką źródeł wszystkich, spuszczały się na wiarogodność jednego, jakie im było dostępne, i nie dochodzili już dalej rzeczy. Sąd ich mógł być i był rzeczywiście mylny, lecz nie

było w tem ani uporu ani tendencyjności. Nie znano całego przebiegu sprawy, ani też wszelkich szczegółów i okoliczności, wyrokowano więc na podstawie podań jednej wyłącznie strony. Lecz późniejsi nie mogą się zasłaniać niewiadomością. I tak, miał Naruszewicz pod ręką źródła bardzo ważne dla sprawy rokoszu, a jednak potępił go w żywocie Chodkiewicza, jako dzieło szkodliwe i zgubne dla ojczyzny. Czacki, który w swych zbiorach poryckich miał bogate źródła do dziejów całej przeszłości ojczyźnej, a więc i do tego wydarzenia, wystąpił najgwałtowniej przeciw rokoszowi i jego twórcom jako potworom które na wieczne zasłużyły potępienie. Niemcewicz, pisząc swą historią panowania Zygmunta III^{go}, przezierał także rozmaite źródła, lecz uprzedzony do rokoszu, poczytał nazwę za rzecz samą, i miasto sprostować rozmyślnie mylne podania, powtórzył je w całości, a nawet poszedł dalej, gdyż wystawił wszystko w czarniejszych jeszcze barwach, niż Łubiński. Nie lepiej obszedł się z rokoszem ksiądz Siarczyński w swym obrazie panowania Zygmunta III.

Wszyscy ci mężowie dotknięci najboleśniej upadkiem ojczyzny, wysłędzili przyczyny tego upadku. Badania ich oparte na sposrzeniach własnych, lub na rozumowaniach mężów stanu z czasów panowania Stanisława Augusta Poniatowskiego, nie wnikały w sam głąb kwestyi, którą miano rozstrzygać. Uroiwszy sobie, że ograniczenie władzy monarchicznej króla było jedyną i główną przyczyną złego, które ostatecznie przywiodło Rzpltę do upadku, uderzali całą siłą na wszystko, co tylko znamionowało chęć lub dążenie do takich ograniczeń. Badając urządzenia społeczne Rzpltej, potępiali takowe z tego samego powodu, jako przeciwne zasadzie silnej monarchii. Elekcyjność zaś królów narobiła ich zdaniem więcej złego niż którekolwiek z urządzeń, ponieważ wiodła naród do ciągłych targów z królami, obdzierała tychże coraz więcej z władzy, a przytem naraziła ogół na niesłychaną demoralizacyą, która później tak zgubne przybrała rozmiary, że nie wstydzono się być na żołdzie u obcych, chociażby z najwidoczniejszą szkodą własnej ojczyzny. Jeszcze gwałtowniej uderzano na *liberum veto* i na wolność zawięzywania konfederacyi, a w końcu na bezkarność, jakiej doznawali twórcy tychże lub wzniecacze zaburzeń.

Że osłabienie rządu jako władzy wykonawczej było nader szkodliwem, nie myślę zaprzeczać. Lecz z drugiej strony nie pojmuję owych dziejopisów nowożytnych, którzy w drugą przeskoczywszy ostateczność, stali się panegirystami despotyzmu, zabijającego wszelką wolność i samodzielność osobistą w człowieku jako jednostce. Że utwory polityczne zowiące się pań-

stwem mogą dochodzić do ogromnej potęgi materialnej, uczą nas dzieje. Lecz nie należałoby odwrotnie zapominać, że państwa, gdzie indywidualność obywateli poświęcono molochowi państwowemu, czyli po dzisiejszemu idei państwa, dotąd tylko istniały, dokąd się nie zetknęły z silniejszym utworem podobnym, a po śmiertelnych z nim zapasach zniknęły zupełnie ze sceny i przybierały inne całkiem znamiona, nie mając same w sobie ani warunków bytu, ani siły żywotnej, opartej na indywidualizmie jednostek, z których się składały. Gdyby ci wszyscy, którzy dziś tak wielce ubolewają nad zbytkiem a nawet nadużywaniem wolności w dawniej Polsce, i temuż zbytkowi przypisują utratę niepodległości, raczyli sumiennie rozważyć pytanie, czy byłby dziś ślad z tej Polski, jeżeliby jako despotycznie rządzone państwo była znikła z mapy europejskiej, byłiby może wyrozumialszymi na jej przeszłość, a nawet i na błędy, które ich tak srodze rażą. Polska upadła jako państwo, lecz nie zginęła, ponieważ zostały wszystkie owe jednostki samodzielne, z których się składała, a zostały z tradycją i miłością gorącą ku niej. W nich i przez nie krzewiła się dalej idea polskości, wnikająca w coraz szersze koła, stosownie do oczyszczania się swego z wszelkich naleciałości, które ją wiodły na zboczenia. Właśnie dla tego, że w każdej głowie szlacheckiej *nieszczęsne* zdaniem Szujskiego (Dzieje Polskie Tom III str. 169) świeciło poczucie: *Polska to ja!* jest to Polska niespożyta, bo stoi na takim poczuciu mnogich jednostek, zlewających się przez to w całość narodową. Z tej więc przyczyny został po upadku państwa bezsilny naród mający poczucie i świadomość siebie samego w chwili utraty niepodległości. Nie miałby zaś pewnie ani tego poczucia i świadomości, gdyby nie owa wolność, wyradzająca się dość często niestety w swawolę, którą to wolność upostaciowywał we wszystkich urządzeniach swych społecznych. Nadużywanie wolności wiodło niewątpliwie do bardzo szkodliwych następstw, lecz nie było główną przyczyną upadku.

Największym nieszczęściem było zaślepienie się narodu w jednym stanie, a wykluczenie przeważnej większości mieszkańców z społeczności wolnych obywateli, którzy w zbiorowości swęj ów naród tworzyli. Stan ziemiański, zwany także rycerskim czyli szlachtą, wynoszący zaledwie 40% całej ludności, był właściwie sam jeden narodem i używał w zupełności wszelkich praw obywatelskich w Rzpltej. Ludność miejska miała wprawdzie prawa i przywileje, zapewniające jej samorząd gminny i wolność osobistą jej członków, lecz wykluczona całkiem prawie od współudziału w sprawach Rzpltej, była tém samém pozbawioną najważniejszych spraw obywatelskich i nie

należała w całym wyrazu tego znaczenia do społeczności narodowej, skoro ci tylko byli członkami tej społeczności, którzy mieli prawo głosu we wszystkich jej sprawach co wyłącznie ziemianom tylko przysługiwało. Reszta mieszkańców t. j. lud wiejski, obejmujący najmniej 86% całej ludności, nie miał żadnej swobody osobistej, ale składał się z ludzi niewolnych, do gleby przykuty, których poddano bezwarunkowo ziemianom. W kraju zatem, gdzie taki zachodził stosunek wolnych do niewolnych, zależało oczywiście na utrzymaniu samodzielności i niezawisłości Rzpltej wyłącznie 4% tylko ludności czyli właściwym obywatelom téjże. Przywiązanie nawet ludności miejskiej do całości i niepodległości Rzpltej było nader wątpliwem, ponieważ mieszczaństwo upośledzone pod wielu względami nie mogło przylgnąć z taką miłością do Rzpltej, jak ziemianie, którzy w całej pełni praw obywatelskich używali. Gdzie zaś przeszło 90% ludności patrzyło bezmyślnie i obojętnie na losy i sprawę ojczyzny, która im nie tylko matką ale nawet i macochą nie była, której zatem jako odarci z wolności i swobody, a niemal i z praw człowieczeństwa kochać nie mieli powodu, tam była oczywiście najwyższa bezsilność wewnętrzna. Można ją było z pomocą środków despotycznych osłaniać pozorem potęgi, ale usunąć mogła ją tylko gruntowna naprawa wszystkich urządzeń Rzpltej i takie uporządkowanie tychże, by ztąd rzeczywista siła się wyłaniała. Trzeba było przede wszystkim rozszerzyć pojęcie narodu i podciągnąć pod nie ogół mieszkańców, przez usamowolnienie ich społeczne.

Wielbiciele i panegirysci silnych rządów monarchicznych nie zastanowili się i nad tém, że taki rząd silny nie stworzy właściwie wewnętrznej potęgi narodu, jeżeli nie zabierze się do gruntownej naprawy wszystkich urządzeń społecznych lub ich przekształcenia, gdyby się okazało, że nic nie warto lub całkiem zużyte. Rozwój jedynie na drodze postępu wydobywa z łona społeczeństwa te siły, ale rozwój ten musi być samodzielny i wynikać z wewnętrznego popędu, co znów bez wolności niemożliwe. Nakazywane owe z góry postępy nie mają w sobie nic twórczego, a tem samém nie odradzają narodów. Dowodem tego Moskwa począwszy od Piotra, którego przeważano wielkim. U niej był zawsze rząd jak najsilniejszy, gdyż niczem nieograniczony, a więc despotyzm posunięty do ideału. Jestże dziś Moskwa silną stosownie do rozległości swojej lub liczby mieszkańców? Bynajmniej, a nawet inaczej być nie mogło, ponieważ tam nie ma społeczności wolnej, czyli złożonej z jednostek samodzielnie czujących i myślących a dla tego z własnego popędu dążących na drodze postępu.

W zamian za to wszystko jest ślepe a więc bezrozumne posłuszeństwo. Nie ma obywateli, ale jest trzoda potrzebująca wodza w bezmyślnym pochodzie swoim. Takie państwo może być potężnym militarnie, lecz siła wewnętrzna nie urobi się w niem nigdy. Tę stwarza sama tylko wolność. —

W Polsce był niewątpliwie rząd bezsilny, szczególnie przy schyłku istnienia ję jako państwa niepodległego. Przekształcenie Rptęj z obieralnym królem na czele w silną monarchią dziedziczną mogło się pokonać w skutek tylko zamachu stanu. Po dokonaniu zamachu takiego trzeba było następnie długiego szeregu zdolnych monarchów, którzyby nie tylko chcieli, ale i umieli społeczność sobie podległą wprowadzać i utrzymywać na drodze postępu i wszechstronnego rozwoju. Lecz zkądże znów pewność, że gdyby u nas były się wytworzyły silne rządy monarchiczne, znalazłby się byli i monarchowie zdolni? Jeżeli zaś jakikolwiek ogół kroczący już na drodze postępu z niej się zbłąkać może i wejść na bezdroża, zkądże niewątpliwość, że dziedziczy i z bożej łaski monarchowie byłiby w Polsce odznaczali się nieomylnością? W taką nieomylność mógłby ten jedynie uwierzyć, kto się nie obeznał wszechstronnie z dziejami ludzkości.

Badacz sumienny przeszłości ojczyściej, a więc każdy dziejopis, winien z obowiązku sumienia wykazywać nie tylko przyczyny złego i wad narodowych, ale oraz środki, jakich użyć należało, chcąc złe usunąć. Teoryjki z góry powzięte nie zdadzą się na wiele. Trzeba bowiem wnikać jak najgłębiej w ducha narodu i przeszłości, rozświecić jak najstaranniej drogi, jakimi chodził i wytknąć wszystkie punkta, gdzie zboczenie z drogi powołania nastąpiło, i jak wielkiem samo zboczenie było, a dalej jakich trzeba wyteżeń, aby na nią znów nawrócić. Takich dziejopisów nie mieliśmy wielu. Zastanawiano się nad drobiazgami, gubiono się w szczegółach mało znaczących a nie rozbierano należycie wypadków najważniejszych, lub zbywano je jak najpobieżniej. Rozpatrywano się z nudną częstokroć drobiazgowością w szczegółach formy a nie uwzględniano sumiennie wewnętrzną treść życia narodu. —

Zwyczajne objawy życia narodowego nie powinny być przedmiotem obszerniejszych wywodów lub dociekań. Nawet błędy polityczne w stosunkach zewnętrznych jak np. prowadzenie na carstwo Władysława Zygmunta, opisywane zwykle z taką szczegółowością, nie mają w sobie tyle wagi, jak wewnętrzne wstrząśnienia wzruszające podwaliny całego społeczeństwa, a wynikłe za zwyczaj z rozmaitych przyczyn wewnętrznych, między którymi pierwszą zawsze odgrywało rolę zepchnięcie narodu z drogi przyrodzonej rozwoju. Każda

konfederacya, każde zaburzenie w Rptej powinny być przedmiotem poszukiwań dziejopisa, jeżeli swemu powołaniu chce zadość uczynić. Są to bowiem instynktowe niejako zrywania się narodu, czującego owe zboczenia a chcącego wrócić na drogę swego powołania dziejowego, z której go wypadki, zła wola czy też głupota rządu lub inne okoliczności albo wpływy zewnętrzne zepchnęły. Nie chcę bynajmniej twierdzić, że takie podrywy były należycie obmyślane, lub że w nich obierano środki wiodące istotnie do celu, albo w końcu, że zamierzano nawet cel podobny. Nie można również upewniać, że podawano zbawienne sposoby wyjścia z niebezpieczeństwa, lub że namiętności a nawet osobistości w tém wszystkim głównej nie odgrywały roli. Lecz dość częste podrywy takie, chrzczone przez ludzi płytko myślących nazwą anarchy i bezrządu, świadczą z drugiej strony najlepiej, że w samej społeczności i w całym jej układzie istniały namnożone zarody złego, których z siebie wydzielić i wydalić nie umiała. Sumienny dziejopis powinien więc śledzić, jakie to były zarody złego i z jakich przyczyn nie umiano ich wydzielić z siebie, jakie zresztą zachodziły przeszkody i po czyjej stronie główna była wina. Śpiewką stałą wielbicieli silnej monarchyi było i jest zawsze, że król i rząd jego poczynali sobie rozumnie i dobrze, że chcieli wszystko ślicznie urządzać, lecz szlachta psuła najlepsze ich roboty i nie dopuściła przeprowadzenia jakiegokolwiek reformy rozumnej. Rząd zawsze dobry, a głównym winowajcą naród, który wszelką odjął mu władzę samostnego działania.

Ze wszystkich wstrząśnień, jakie ojczyznę naszą nawiedzały, a które zdaniem naszym wynikały głównie z przyczyn wewnętrznych, jest niewątpliwie najważniejszym rokosz Zebrzydowskiego, potępiony bez litości przez wszystkich wielbicieli silnej monarchyi, albo jak dziś jest modą mówić, silnego rządu. Zanim przystąpimy do bliższego skreślenia wypadku tak ważnego w dziejach naszych, posłuchajmy, jak się o nim wyraża jest z najnowszych zwolenników silnego rządu t. j. Józef Szujski w swych dziejach Polski. (Tom III. str. 169. § 62.)

„Przystępujemy do skreślenia niesłychanie ważnego a zarazem w skutkach swoich najnieszcześniejszego wypadku, do rokoszu Zebrzydowskiego. Chcąc godnie ten fakt ocenić, nie należy przynosić do dziejów uprzedzeń i opinii dzisiejszych, nie można być ani rojalistą ani demokratą XIX wieku, ale oprzeć go na przeszłości i wysnuć z przeszłości.“

„Powiedzieliśmy już niejednokrotnie, że u nas indywidualizm szlachecki rozwinął się na niekorzyść idei państwa. In-



dywidualizm ten ogołocił króla z władzy, zniwelował duchowieństwo i senat z szlachtą, odtrącając drugą rękę mieszczańską i uciskając chłopów. Reformacja i pierwsze bezkrólewia spotęgowały go, rozwinęły na najszerzą skalę. W każdej głowie szlacheckiej świeciło nieszczęśliwe poczucie: Polska, to ja. Ztąd (!) owe ubijatyki elekcyjne, ztąd owo działanie na własną rękę w kraju i za granicą, ztąd z drugiej strony owa obojętność w obec najważniejszych przedsięwzięć takiego n. p. króla jak Batory. Ztąd panowanie prowincjonalnego interesu nad powszechnym, służenie obcym bożyszczom, zamiast swoim bogom, ztąd namiętność opozycyji bez względu na słuszość sprawy, ztąd mieszanie i zlewianie publiki z prywatą, bałamucące sumienie obywateli do tego stopnia, że obraza osobista magnetycznie zlewała się z opozycyjnymi opiniami, zadowolenie osobiste z zgodą na to, co przed chwilą wstrętnem było. Ztąd owa niesłychana zmienność i chwiejność jednych i tych samych ludzi, nawet najznakomitszych w Rptej.“

„Dobrze było, dopóki przy takiem usposobieniu narodu istniał człowiek, który sam wszystkie cechy swych współbraci, sam indywidualizm narodu do szczytu podniosłszy, obdarzony dzielnym ramieniem i genialną głową, zespalający w dłoni najwyższe urzędy, był niejako dyktatorem i samowładnym a popularnym królem burzliwego szlacheckiego tłumu, zwalczając wszystko co państwu było szkodliwym, podnosząc co mu było pożytecznym. Dobrze, dopóki żył Zamojski. Ale Zamojski mógł sobie powiedzieć przed zgonem: *Post me diluvium!* po mnie bezkrólewie, jakiego nigdy w Polsce nie było, po mnie w potwornych kształtach wyjdzie na świat wszystko to, com ja potężną dłonią zespała i łączył, po mnie duch wolności, którego żywym byłem wyobrazicielem, duch dyktatury osobistej, zejdzie jak płomień na głowę każdego niepowołanego, po mnie powstanie opozycja, której król nie uznaje, bo ta opozycja będzie karłowatą przedrzeźnieniem całości mojej utopii narodowej. Po mnie każdy szlachcic będzie chciał być Zamojskim!“

„Tak jest: rokosz Zebrzydowskiego jest bezpośrednim skutkiem Zamojskiego śmierci. W r. 1592 pokazał Zamojski drogę do rokoshu, zwoływał zjazdy, mające poprzeć sejm inkwizycyjny. Rokoshanie małpują (?) go wiernie. Zamojski wykazał listy Zygmunta do Ernesta, Zebrzydowski chwali się, że wie o praktykach po śmierci królowej Anny. Zamojskiego program w potwornym (?) kształcie staje się programem rokoshu. Zebrzydowski był jego przyjacielem i exekutorem testamentu, Herbut Szczęsny jego domownikiem. Ale niezgrabni adeptci Zamojskiego nie umieli zachować miary, nie umieli

pogodzić interesu Polski z interesem wolności. Po bitwie kircholmskiej byłby Zamojski pogodził się z królem i zdobywał Estonią; rokoszanie postanowili niesfornym hałasem kraj napęłnić.“

„Popatrzmyż teraz na Zygmunta i dwór jego. Zaiste dusza wolnego Polaka nie mogła w nim zasmakować. Zygmunt zamknięty w sobie, dynasta z wyobrażeniami austriackiego domu, bigot, obsadzony Jezuitami i wielkie a niepraktyczne dla narodu z nimi snujący zamysły. Dwór, tak zwani regaliści, ludzie obcych wyobrażeń i dążeń, jak Zygmunt Myszkowski, albo asceci jak podkomorzy Bobola, albo dorobkiewiczze, grzejący się przy królewskim słońcu, jak Miński i Zbigniew Ossoliński. Wszystko się tam działo jakoś cicho, podziemnie nie jak za nieboszczyka Jagiellona albo prawdomownego Stefana. Rozdawanie wakansów szło podług systemu osobnej jakiejs polityki monarchicznej, czekano, upatrywano ludzi, dyssydentów grzecznie odpalano. Król proszony o co, zwykł był uporczywie milczeć, że mu dowcipny jakiś suplikant pewnego razu do drugiego ucha głośno zakrzyczał, utrzymując, że za pewne na jedno nie słyszy.“

„Przezierając grawamina rokoszu, których tak wiele, że przynajmniej połowa żadnego nie ma znaczenia a nawet śmieszną jest (jak np. grawamen, czemu Szwecyą król IMć utracił), że inne (jak np. o praktykach rewelskich) do starych, przedawnionych rzeczy należą, przychodzimy wszakże do przekonania, że gdyby nie inicjatywa prywaty, gdyby nie chęć zastąpienia głowy opozycji, Zamojskiego i przewyższenia tejże głowy burzliwością a raczej brakiem rozumu i patriotyzmu, nigdyby było do rokoszu nie przyszło. O niedotrzymanie paktów byłaby się szlachta wykrzyczała na sejmach, póki by swego nie dopięła. Koryktura praw, rozdanie wakansów byłby załatwionemi bez hałasu, ostatnie naturalnie nigdy z zadowoleniem wszystkich, bo łakomych było mnóstwo. Artykuły w partykularnym interesie szlacheckim postawione, jak np. skarga na pobory, byłyby się wlokły, póki by tylko król pobory wybierał. Artykuł o prześladowaniu dyssydentów znalazłby był w sejmie ustawną opozycję w katolickiej szlachcie, bez przyczynienia się nawet królewskiego. Najważniejsze, dążące do uwolnienia korony z pod austriackiego wpływu, rozbiły się o brak dowodów dostatecznych. Inne grawamina jak np. czemu duchowni mieszają się do rządu (ciekawiśmy gdzie p. Szujski ten grawamen wyczytał?), czemu nawet fraucymer w nich udział bierze, czemu król klejnoty kupuje (i o takiem grawaminie nie słyszeliśmy wcale), czemu król sam granic nie broni, należą do kategorii szykan, które tylko

rozkołysane mnóstwo w polityczny akt wepchać mogło, a które żywo przypominają owe artykuły wojny kokoszej za Zygmunta I. Wszystkie te grawamina, ważne i błahe, poważne i śmieszne, nie usprawiedliwiają rokoszu, nie czynią go narodowem dziełem, nie zdejmują odpowiedzialności z jego naczelników.“

„Za zdaniem naszym silniej niż wszystko przemawiają ludzie. Jakoż znajdujemy w obozie rokoszan wszystko, prócz prawdziwej wielkości, wszystko, prócz prawdziwego patriotyzmu. Znajdujemy Zamojszczyków i Maxymilianistów, dyssydentów i katolików, dawnych stronników Zygmunta i dawnych nieprzyjaciół Batorego. Oto Zebrzydowski, stronnik niegdyś Batorego, przyjaciel zmarłego kanclerza, człowiek dumny a małego rozumu, próżny a lękający się sam swojego dzieła. Janusz Radziwiłł ewangelik, obrażony o postpozycję swojej osoby, goniący za popularnością szlachecką, młody, niedoświadczony, bez zasług. Oto Stanisław diabeł Stadnicki, starosta żygwulski, wichrzyciel, zły język, niegdyś przyjaciel Zborowskich i jurgieltnik Maxymiliana, od r. 1592 jakiś czas stronnik Zygmunta, gwałtowniki chępliwy zawadyaka. Szczesny Herburt, awanturnik, wygnany z domu kanclerza, którego był domownikiem, forytujący Gabryela Batorego na tron polski, niby literat-poeta, w rzeczy samej warchoł. Pękosławski i Kazimirski sławni burzyciele sejmów za Batorego. Adam Gorajski, zapamiętały arianin. Smogulecki, zięć Zebrzydowskiego, pnący się do chwały ich drogą. Łaszczy Piotr, sławny żołnierz ukraiński, gwałtownik, 30 razy bannita, szydzący z praw tak dalece, że sobie płaszczy swój wyrokami bannicy podszyć rozkazał. A nie potrzeba nam do usprawiedliwienia charakterystyki tych osób świadectw autorów królewskiego obozu, sami oni malują się podczas rokoszu.“ (Zawsze przecież byłby p. Szujski dobrze zrobił, gdyby miasto powtarzać potwarze Łubińskiego, był przytoczył dowody poparte świadectwami wiarogodnemi, aby właśnie usprawiedliwić taką charakterystykę. Mnogie bowiem źródła, któreśmy w sprawie rokoszu wartowali, zupełnie inaczej wystawiają niektóre z tych osób).

„Powiedzieliśmy już wyżej zdanie o królu i dworze. Nie widzimy więc białych po stronie królewskiej. Ale widzimy ich w owych wielkich wojownikach polskich, Żółkiewskim (krewnym Zebrzydowskiego), w Chodkiewiczach, Konięcpolskim. Widzimy w szlachcie, która po stronie króla stanęła, chociaż z niego zadowolona nie była, widzimy w X. Piotrze Skardze, który wybornie znając rodaków swoich, widział w rokoszu początek spełniającego się swego proroctwa, a jako stronnik króla, wziął na siebie urząd pośrednika.“

„Jakoż rokosz Zebrzydowskiego był lokalnym, chociaż pod Sędomierzem 100,000 szlachty stanąć miało. Obojętną dlań była Ruś i Mazowsze, z Litwy tylko stronnicy i współwiercy xięcia Janusza udział w nim brali. Z różnych stron kraju przychodziły protestacye a naczelnicy skarżyli się często na oziębienie obalamuconej szlachty.“

„W rokoszu złamało się, jak słusznie mówi Lelewel, gminowładztwo szlacheckie. Złamało się, bo nie umiało być ani umiarkowaném ani stanowczém, bo program swój splamiło burzliwością, prywatą i niesprawiedliwością. Odrętwienie nastąpiło. Jestto naturalny skutek w namiętności podjętego, nieobrachowanego dzieła. Ale naród nie się nie nauczył i nie zapomniał. Moźnowładztwo bogactw, wykołysane na łonie Zygmunta, nie zapomniało, że potęga jego spoczywa w popularności u szlachty w groźnej postaci, jaką ta popularność w obec tronu nadaje. Myśl samorządu narodowego, która w genialnej głowie Zamojskiego wspaniałém błyszczała światłem, która po jego śmierci marnowała się w swawolnym i niepatriotycznym rokoszu, myśl ta zmarniała do reszty, jako pegaz lotny, przyprzagnięty do rydwanu pańskich ambicyi polskich królewiat, roztrącona na tyle odłamów, ile było ludzi ambitnych i bezsumiennych, aby się nią posługiwać.“

Nikt dotąd nie potępił ostrzej, stronnicy i namiętniej rokoszu, a po wydaniu szczegółowej i na dokumentach opartej monografii tegoż, można się było słusznie spodziewać, że Szujski piszący właśnie swe dzieje Polski dla młodzieży, mający zatem lepsze niż jego poprzednicy źródła pod ręką, nie zechce powtarzać bezzasadnych twierdzeń pisarzy dawniejszych. Przywiedziony tu ustęp wielosłowny miasto dowodzić, obryzguje w tonie deklamatorskim nie tylko niektórych z rokoszan, ale samą sprawę rokoszu. Nie będziemy się wdawać w rozbiór wszystkich twierdzeń Szujskiego, które są właściwie cześć tylko deklamacyą, a podniesiemy 4 główne zarzuty: 1) że rokosz był lichą kopią działań Zamojskiego; 2) że był sprawą lokalną; 3) że wszystkie grawamina, z jakimi wystąpił, nie nadają mu cechy dzieła narodowego, a tém samém niczem nieda się usprawiedliwić, i 4) że skoro w obozie przeciwnym obok Żółkiewskiego, Chodkiewicza, Koniecpolskiego i Skargi skupiła się zacna i patriotyczna część szlachty, a w obozie rokoszan sami prywatnicy lub obalamuceni przez ludzi niesumiennych, zawinił rokosz brakiem patriotyzmu. Przyjrzyjmy się, o ile zarzuty te są uzasadnione.

Co do 1^{go} nie zgodzi się nikt pewnie, kto tylko wszechstronnie z dziejami owjej epoki się obeznał, z twierdzeniem Szujskiego, że rokosz był czy to dobrą czy lichą kopią tego,

co Zamojski za życia swego przedsiębrał. Zamojski był z zasady możnowładcą, czego dowodzi utworzenie ordynacyi zamojskiej. Jako stały stronnik króla Batorego, i pomagający mu we wszystkim zgromadził ogromne dostatki, a przytém skupił w swém ręku dwa najważniejsze urzędy Rzplitej t. j. kanclerstwo i wielką buławę, prócz starostw wielu. Skupianie podobne urzędów było przeciwne ustawom a co więcej podkopywało równość obywatelską ziemian, dając pojedynczym ludziom zbytęzną przewagę w Rzpltej. Z tego też względu był Zamojski konserwatystą, a chociaż zwoływał zjazdy, stał na czele opozycyi przeciw Zygmuntowi i spowodował sejm inkwizycyjny 1592 r. a i później na politykę króla tego uderzał, występował przecież zawsze i stale w obronie *status quo*, z którym mu samemu było dobrze. Wielkie zdolności i wprawność w posługiwaniu się ludźmi jednały mu wziętość między szlachtą, której się zdawało, że ma w nim najdzielniejszego obrońcę swych praw i wolności obywatelskich. Zamojski, który za Batorego stał na czele spraw publicznych a w czasie bezkrólewia po śmierci tego króla trząsł po prostu całą Rzpltą, uczuł się dotkniętym, gdy młody Zygmunt na innych radzie polegał, a nawet widocznie od niego się uchylał. Nie myślemy zaprzeczać, że owe rady były złe, a nawet mamy przekonanie, że Zamojski jako doświadczony mąż stanu najsluszniej się domagał, aby król we wszystkim rady jego i zdania zasięgał. Skoro zaś przeciwnie król z pogwałcaniem ustaw w innym poszedł kierunku, stanął Zamojski na czele opozycyi, aby go zniewolić do wejścia na drogę właściwą. Potęgą swoją trzymając go w szachu, tyle zawsze dokonywał, że król cofał się zaraz i ulegał pozornie przynajmniej. W każdym takim wypadku ustawały powody dalszej opozycyi, a tén samém nie przychodziło do ostateczności. Programem Zamojskiego było utrzymanie *status quo*, o co też walczył przez całe lat 18. Po śmierci jego zmieniła się wielce postać rzeczy. Król miał już swoje stronnictwo, a zwiąawszy się z domem rakuzkim na piękne, czerpał z tamtąd swoje natchnienia samowładcze. Władając przytém lat już 18, wgnieździł się w Polsce i nie był owym słabym królem, nad którym potężny kanclerz i hetman mógłby mieć przewagę. Namnożyło się też nadużyć rządowych i tak zwanych uraz prawa bardzo wiele. Sama zresztą śmierć Zamojskiego dawała dworowi otuchę, że teraz będzie sobie mógł śmiaiej a nawet otwarciiej poczynać, z czém też dworacy bez ogródki się ozywali. Używane więc dawniej przez Zamojskiego środki opozycyjne nie mogły już teraz wystarczać, i dla tego należało uciec się do skuteczniejszych i dalej sięgających. Program Zamojskiego nie dałby się być za-

stósować, a tém samém nie można go było postawić lub małpować, jak chce Szujski. Program rokoszu był téż całkiem inny, gdyż nie przestawał na *status quo*, ale żądał gruntownej naprawy wszystkich urządzeń Rzptój, o czém świadczą wszystkie uchwały, artykuły, instrukcye i uniwersały rokoszowe. Całe podobieństwo, jakie między działaniem Zamojskiego a postępowaniem rokoszu zachodzi, polega na tém, że zbierały się zjazdy, była opozycya przeciw królowi i dochodzono praktyk jego z obcymi. Z tego wywnioskował zaraz Szujski, że rokoszanie małpowali tylko Zamojskiego, a zapomniał, że zjazdy podobne bywały i przed Zamojskim, że opozycya w wolnej Rzptój zawsze istniała a w końcu, że w politykę zewnętrzną króla naród także przed Zamojskim bardzo pilnie wglądał i zawsze na nią uderzał, jeżeli w niej spostrzegał dążenia wolności niebezpieczne. Rozumując przeto w sposób przez Szujskiego użyty, możnaby śmiało twierdzić, że Zamojski małpował to wszystko, co się przed nim działo w Rzptój. Tymczasem wynikało to wszystko wprost z urządzeń Rzptój i ze zwyczajów republikańskich, które naród sobie przyswoił. Ilekroć wypadało do walki wystąpić przeciw nadużyciom rządu, jak je wówczas pojmowano, stały narodowi dwie drogi otworem, jedna czysto legalna to jest sejmowa, a druga na pół nielegalna, chociaż jéj ustawy stanowczo nie potępily, to jest odwołanie się do ogółu narodu czyli składanie zjazdów tłumnych. W zwyczajnych razach wystarczała zawsze pierwsza, lecz gdy się złe wzmogło a matactwa dworu wszelkie usiłowania sejmowe udaremniały, uciekano się do środka drugiego. Jeżeli więc albo sejm po sejmie spełzał na niczém, albo dwór zręcznem manewrowaniem wyłudzał przeciwne dobru powszechnemu uchwały, a uroczystych w zamian obietnic nie dotrzymywał; jeżeli daléj tworząc sobie fakcyą wstrętą narodowi przeprowadzał politykę, a opozycyą legalną sobie lekceważył i na opinią publiczną bynajmniej niezwążał; jeżeli w końcu w sposób nieprawny konkluzye sejmowe spowodowywał; wówczas zmuszał opozycyą do używania środków ostrzejszych. Jakimi bywały zjazdy tłumne, mające wiele podobieństwa z teraźniejszymi metingami angielskimi. Ilekroć przyszło do téj ostateczności, była zawsze wina po stronie rządu, że rozumném ustępowaniem nie umiał lub nie chciał zażegnać gotującej się burzy, ale rzeczy do ostateczności przywoził, gdyż czekał, aż się namietności wzmogą. To samo było i za Zygmunta III przed rokoszem. Przez całe lat 18 walczyła z nim opozycya na polu legalném, mając na czele Zamojskiego. Chociaż z każdym rokiem mnożyły się nadużycia rządowe, a król gardząc zdrowemi radami, swoje robił, nie uciekano

się do środków ostrzejszych. Lecz gdy dwa sejmy zwyczajne (1603 i 1605 r.) z powodu uporu króla i fakeyi jego zerwano, a i świeżo zwołany nadzwyczajny nie obudzał nadziei lepszego skutku, musiała opozycja pomyśleć o silniejszym poparciu żądań swoich, aby dwór zniewolić do ich przyjęcia. Cierpliwość zresztą narodu wyczerpała się już najzupełniej, a położenie Rzptej wymagało niezbędnie jak najradykałniejszej naprawy. Program opozycji był jasno określony, bo żądał gruntownej naprawy Rzptej. Nie był zaś małpowaniem programu Zamojskiego, ponieważ sięgał nierównie dalej i głębiej raz dla tego, że okoliczności się zmieniły, a powtórę, że nie był programem pojedynczego człowieka, ale wpływem zbiorowej woli znacznej części narodu. Zarzut przeto Szujskiego jest bezzasadny i świadczy jedynie, że występując z nim, nie zbadał wszechstronnie i sumiennie sprawy, którą bez namysłu najostrzej potępił, a nawet wprost wyszydził. Nie spostrzegł bynajmniej, że rokosz zamierzał przeobrażenie Rzptej, i chciał spowodować zwrot kierunku, jaki jej nadano. W nim tkwiła myśl wielka, myśl naródowa, chociaż Szujski dopatrzeć się jej nie mógł, spoglądając nań ze stanowiska, jakie mu Łubiński wskazał.

Co do 2^{go} możnaby słusznie zarzucić Szujskiemu, że widocznie nie musiał z uwagą przeczytać ogłoszonych przed 6 laty drukiem artykułów rokoszowych, gdyż nie byłby mógł wystąpić z twierdzeniem podobnem. Rokosz nie był ani lokalnej natury, ani dzieckiem ziemi krakowskiej, choć się urodził niejako na sejmiku w Proszowicach. Gdzieś musiał być początek, lecz żąd nie wypływa, jakoby nie wyrażał powszechnego życzenia narodu. Szujski nie dowiódł nigdzie i niczem drugiego twierdzenia, że Ruś i Mazowsze były obojętne dla rokoszu, gdy przecież przeciwnie akta rokoszu świadczą o żywym współdziale obu tych prowincyi. Co do protestacyi, które miały przychodzić z różnych stron kraju, należało przecież powiedzieć, z kąd i wiele było tych protestacyi i od kogo powychodziły. Wiadomo przecież, że dwór miał swoją fakcyę, swoich partyzantów. Cóż więc dziwnego, jeżeliby tu i owdzie tacy wystąpili z protestacyą przeciw stronie rokoszowej. Wiemy zaś o protestacyi jedynie wydanej w Wisni nad Rakiem, a Szujski nie wskazał żadnej innnej, chociaż prawi o protestacyach z różnych stron kraju.

Co do 3^{go} nie pojmujemy, jak mógł Szujski w dziejach Polski, przeznaczonych dla młodzieży, której nawet dzieło swe poświęcił, w sposób podobny zbywać ważną kwestyę grawaminów czyli uciążliwości, wykazywanych na rokoszu. Przecież mógł mieć przed oczyma wszystkie akta rokoszowe, i według

nich powinien był ustawić owe grawamina. Gdzież n. p. wy-
czytał w uchwałach lub artykułach rokoszu zaskarzenie, czemu
król Szwecyą utracił? Z którejż uchwały lub artykułu wyjął za-
rzut, że król kupuje klejnoty? Którymże artykułem poprze-
twierdzenie, jakoby rokosz wytykał, że duchowni mieszają
się do rządów? Wszakże wedle ustaw wszyscy biskupi zasia-
dali w senacie, a jeden z kanclerzów musiał być duchownym.
Zarzut więc podobny byłby niedorzecznością, której się rokosz
w niczem nie dopuszczał. Lecz Szujski przywódzcą wszystkie
te grawamina fałszywie, powiada potém, patrzcie, czego chciał
rokosz. Powyrywał ustępy z mów pojedynczych, poprzyta-
czał dowolnie niektóre tylko i to często mniej ważne arty-
kuły, a nadeklamowawszy się w dodatku, miasto opowiadać,
każe ludziom wierzyć, że rokosz był istotnie takim, jak mu
się podobało go przedstawić. Tak nie piszą się dzieje, które
winny w wiernym obrazie przedstawiać nie tylko same wy-
padki, ale oraz towarzyszące im ważniejsze okoliczności.
Opuszczenie bowiem jednej okoliczności ważnej zmienia zwy-
kle do niepoznania rzecz całą. Że Szujski lubi takie okoli-
czności opuszczać lub ignorować, świadczy nie tylko sam jego
opis rokoszu, ale i wiele innych ustępów całego dzieła, co
kiedys później w osobnym tegoż rozbiórze wykażę najdowodniej.

Co do 4^{go} powinien był Szujski upowadzać swoją cha-
rakterystkę osób, przeciw którym tak srogi wydał wyrok.
Jeżeli się ma kogoś sądzić, należy mu udowodnić to wszystko,
co miał zawinić. Jest to obowiązkiem każdego sędziego su-
miennego, a takim zawsze dziejopis być powinien. Tego obo-
wiązku nie dopełnił Szujski, i powtórzył jedynie bez namysłu,
co przeciwnicy złego powiedzieli o niektórych znakomitszych
rokoszaniach. A charakterystykę swą zamknął ogólnikiem, że
ci ludzie najlepiej malują się sami na rokoszu. Tem nie do-
wiódł swego twierdzenia, ponieważ winien był przywieść owe
czyny ich rokoszowe, które przeciw nim świadczyć mają.
Potępiwszy kierowników, nie mógł oczywiście pochwalić owęj
gromady, która się do nich zbiegła. Powiada też otwarcie,
że w obozie rokoszan było wszystko prócz prawdziwego pa-
tryotyzmu.“ Gdzież był w owoczesnej Polsce ów prawdziwy
patriotyzm Szujskiego. Oczywiście w obozie króla, gdzie
sami ludzie tylko zacni i patryotyczni według twierdzeń jego
się zgromadzili. Zdaniem bowiem Szujskiego nie było w opo-
zycyi, a szczególnie w opozycyi gwałtowniejszej nigdy patrio-
tyzmu, który u niego na tém polegał, aby iść zawsze razem
z królem. Bardzo to pięknie, lecz cóż wtedy wypadało pra-
wdziwym patryotom robić, jeżeli król działał wbrew ustawom
Rzpltej, lub te ustawy gwałcił? Czyż i wtedy było patryoty-

czynnym obowiązkiem każdego wspierać króla w takim działaniu? Po utracie niepodległości mogło się urobić przekonanie, że niepodległość winna iść przed wolnością. W Polsce dawniej a osobliwie za Zygmunta III, nie obawiano się utraty niepodległości, i dla tego właśnie stawiono wolność nad wszystko. Z dzisiejszego więc stanowiska nie można oceniać wydarzeń owoczesnych, lub zarzucać brak prawdziwego patriotyzmu ludziom, którzy występowali w obronie zagrożonej ich zdaniem wolności. Można by przeciwnie twierdzić, że mniej było patriotyzmu w obozie królewskim, niż w obozie rokoszan, ponieważ strona właśnie królewska dała pierwsze hasło do walki bratobójczej, miasto przystąpić do ugody, któraby czyniąc zadość rzeczywistym potrzebom Rptej, stanowcze uspokojenie tejże umożliwiła. Byłoby czynem patriotyzmu rozdrażniać stronę przeciwną, do najwyższego stopnia, a następnie pchnąć ją do ostateczności.

Po ogólnym scharakteryzowaniu rokoszu, które wyżej dosłownie przywołam, następuje najstronniejszy w świecie opis tego wstrząśnienia sławnego. I Szuijski uważa owe urazy osobiste Zebrzydowskiego i Radziwiłła jako cenne szczegóły, które zdaniem jego nie są wprawdzie przyczynami rokoszu, ale zawsze symptomatami zuchwałego i namiętnego usposobienia, które pchnęło przywódców rokoszu na niebezpieczne drogi. Niech tu będzie kto mądry i zrozumie, co Szuijski chciał tem wyrazić. Rzecz prosta, że kto w ten sposób zagaił swój opis, wskazał tem samem stanowisko, z którego się na cały przebieg tej sprawy zapatruje. Nie idzie mu też bynajmniej o wysledzenie szczerzej prawdy, lecz o takie przedstawienie wszystkiego, aby jako tako uzasadnić wyrok we wstępie wypowiedziany. Z tego powodu nie opisuje sejmiku w Proszowicach tak, jak się istotnie odbył, lecz pomija jedne uchwały milczeniem, a drugie przekręca do niepoznania. Powiada bowiem, że „proszono o rozdanie wakansów, zniesienie inkompatybilów, obostrzenie konstytucyi o senatorach przy królu mieszkających, nie mniej o wiele lokalnych rzeczy.“ Dodaje przytém, że czytając te żądania „dziwić się należy, po co ten zjazd pod Stężycą?“ Istotnie czytając Szuijskiego streszczenie można się dziwić, lecz inaczej rzecz wygląda w samej instrukcyi i w owych 40 punktach żądań. Najprzód bowiem szło o zapobieżenie, aby król nie wymógł uchwały stałego poboru, jakiego się domagał w swych uniwersałach, a o czém Szuijski całkiem zamilczał. Projekt takiego poboru przeraził ziemian, którzy się obawiali, że skoroby król miał prawo wybierania stałych podatków, nie zechce zwoływać sejmów, a tem samem gotów rządy samowładne wprowadzić.

W tém więc tkwił już powód zwołania owego zjazdu. Lecz są tam i inne jeszcze w instrukcyi. Żądano, aby król uiscił, czego się naród słusznie u niego domawia, a tém uiszczeniem zapobiegł rozerwaniu sejmu. Kazano oraz i senatorów ostrzedz, aby według przysięgi czuwali nad bezpieczeństwem Rptěj i także nie dopuścili rozerwania sejmu. Co do rozdania wakansów wymagano, aby takowe przed propozycyą królewską a więc z początkiem sejmu nastąpiło, czém chciano zapobiedz zwykłym praktykom demoralizującym posłów. Było dalej żądanie, aby przymierzy z sąsiadami nie wzruszano, aby podskarbi zdawał liczbę, aby kwartę obracano, na co jest przeznaczona t. j. na obronę podolską, aby pociągnąć do odpowiedzialności tych, którzy inne jěj użycie doradzili; aby ustalić pokój między rozróżnionymi w wierze, aby wszelkie exorbitancye publiczne na tym sejmie uleczone; aby korektura praw przyszła do skutku; aby obostrzyć konstytucyą względem mieszkania senatorów przy królu i żądać sprawozdania od będących przy nim urzędników co do rad przeciwnych prawu; aby województwom nakazano popisy czyli tak zwane okazywania, aby zniewolić wojtów dóbr duchownych do należnej służby wojennej, i t. p. Czyż to są lokalne rzeczy zdaniem Szujskiego? Były tam żądania naganne według dzisiejszych pojęć, jak n. p. żądanie nałożenia podatku zbytkowego na nieszlachtę; obostrzenia ustawy de scartabellis z powodu namnożenia się wielu nowój szlachty, i wzbronienia mieszczanom zakupna dóbr ziemskich. Lecz i te żądania nie były lokalnemi, jeżeli dotyczyły całej Rptěj. Prócz zaś żądania o zwrot dział do Krakowa, o utwierdzenie miasta tego, oddanie mu 12,000 zł., o zakaz furtek w murach jego i miasta Sącza, i o uporządkowanie czasu na sejmik jeneralny w Korczynie, nie widzimy innych rzeczy lokalnych mimo zaręczeń, Szujskiego, że ich wiele było.

Podobne żądania pouchwalano i na innych sejmikach a w Bełzie nawet ostrzejsze, o czém Szujski nie raczył nawet wspomnieć, gdyż zachwiałby tém sam własne twierdzenie, że cały rokosz był dziełem kilku tylko ludzi. Z téj również przyczyny nie opisał sumiennie dwu sejmów ostatnich t. j. 1603 i 1605, które speliły na niczém z powodu uporu króla i fakcyi jego, a co więcej poczytuje znaną mowę Zamojskiego na sejmie 1605 mianą za falsifikat rokoszan ze względu niby, że jěj nie ma w Łubińskim i Piaseckim! Nic więc dziwnego, że nie rozumie znaczenia zjazdu wyznaczonego do Steżycy, którym chciano króla zniewolić, aby uczynił zadość woli narodu w drodze legalnej. Było to pierwsze zagrożenie, które powinno było skłonić króla i fakcyę dworską do upamiętania.

Sejm zebrał się 7 Marca 1606 r. przy wielkim napływie ziemian w Warszawie. Posłowie i senatorowie zjechali z większymi orszakami sług i zbrojnych, niż zwyczajnie. Marszałek w. kor. okazał wielką stronność w wyznaczaniu gospód. Stronnikom dworu a nawet takim, którzy nie byli posłami, dawał wygodne, a innych poumieszczał najniewygodniej, o co zaraz wiele było hałasu. Stronnictwo przeciwne dworowi tworzyło ogromną większość w izbie poselskiej, która też w myśl instrukcyi wydanych na sejmikach oświadczyła stanowczo, że do niczego przystąpić nie może, dokąd król nie zniesie uciążliwości publicznych, nie naprawi wraz prawa i nie dopełni warunków zaprzysiężonych w paktach. Po tém oświadczeniu spisano długi wywód zażaleń i życzeń narodu, które izba poselska królowi podała. Winiono króla, że większej części paktów nie dopełnił; że nie mając przy swym boku przepisanej liczby senatorów, załatwia bez przyczynienia się tychże wszelkie sprawy Rptej; że przewleka wymiar sprawiedliwości; że miasto bronić granic królestwa własnym nakładem, ciągłych domaga się poborów a te na własne obraca wydatki, nagłące zaś potrzeby Rptej, albo całkiem zaniedbuje, albo za późną jęj niesie pomoc; że nie rozdaje wakansów według brzmienia ustaw, że zarząd skarbu swego i Rptej powierza prywatnym urzędnikom swoim, miasto go oddać podskarbiemu; że zwlekając oddanie Estonii, na dobitkę wpłatał Rptę w wojnę z Szwecyą; że dobra i starostwa w Inflantach oddaje takim Inflanctzykom, którzy się z Szwedami wiązali, a nie chce nagradzać niemi Polaków i Litwinów, którzy z narażeniem zdrowia i mienia też Inflanty przeciw Szwedom bronili; że opieszałością swoją naraził ziemie ruskie na srogie zagony Tatarów; że bez wiedzy stanów rozrządził Prusami książęcemi; że pozwala bić złą monetę a cła na komorach powiększa; że cudzoziemcowi Jundze powierzył dowództwo nad strażą przyboczną; że reskryptami swemi znosi wyroki trybunałów, a starostom granicznym pozwala piastować urzędy wojenne; że nie dba o utrzymanie pokoju między rozróżnionymi w wierze; że najbogatsze starostwa na skarb swój zabiera albo włóści od nich odrywa; że rozdaje kaduki obcym, gdy obywatele zasłużeni Rptej i zubożeni na jęj wysługach niedostatek znoszą, że pozwala stanowi duchownemu brać górę nad świeckim i cierpi odwoływanie się duchownych do Rzymu w sprawach nawet cywilnych i t. p. Na zakończenie oświadczyła izba poselska, że usunięciem tylko niezwłoczném tych i innych uciążliwości a oraz wykonaniem paktów zaprzysiężonych król uspokoi Rptę i pozyska na powrót serca wiernych mu obywateli.

Odpowiedź królewska przepełniona gadaniną rozwlekłą

i ogólnikowem usprawiedliwianiem wszystkich czynności króla nie mogła nikogo zadowolić. Nie wykazano w niej bowiem nigdzie niesłuszności zarzutów, a niektóre punkta pominięto nawet zupełnem milczeniem. Odpowiedź była nader zręcznie ułożona, gdyż osłabiono w niej niektóre zarzuty a inne osłonięto tylu pozorami niewinności króla, że płytko myślący, mogli nawet uwierzyć w niesłuszność zaskarżenia. Na zakończenie oświadczył Zygmunt, że najszczerzszém jest serca jego życzeniem widzieć Rptę kwitnącą, szczęśliwą i potężną, a najwięcej przyczynią się do tego same stany sejmujące, gdy odłożywszy na stronę wszelkie niechęci i widoki prywatne, zgodnie dobrem ojczyzny zająć się zechcą.

Izba poselska wystosowała nowe pismo do króla, w którym wypowiedziała stanowczo, że na odpowiedzi jego przestać nie może, ponieważ tu nie idzie o wymówki lub obietnice, ale o zupełną naprawę Rptej. Dodała przytem, że nastając na wykonanie wszystkiego, o co naród słusznie się dopomina, dotąd będzie odrzucać wszelkie usprawiedliwiania się jego, dokąd życzeniom powyższym zadość się nie stanie. Na to ponowił król ustnie przyrzeczenie, że gotów wszystko uczynić, co w mocy jego. Dla czegoż nie ziścił tej obietnicy, aby raz już ukoić rozdrażnione umysły? Czemuż zwlekał wykonanie tego, co wykonać był powinien?

Gdy ani król ani izba poselska ustąpić nie chcieli, schodziły na niczém dnie i tygodnie. W tém zebrał się zjazd w Stężycy, nieliczny z początku, ale później dość ożywiony i tłunny. Była i teraz jeszcze pora zagodzenia wszystkiego w drodze pokojowej. Należało tylko sumiennie uwzględnić propozycje izby poselskiej, a przystępując bezzwłocznie do wykonania niektórych żądań, dać tem samém narodowi rękojmią, że i reszta w stosownym czasie będzie urzeczywistnioną.

Lecz królowi i fakcyi dworskiej ubrdało się widocznie, że jak ów zjazd w Stężycy, tak również i propozycje izby poselskiej są wyłącznie dziełem osobiście urażonego Zebrzydowskiego, że zatem jego tylko przejednać, (*przebłagać* jak się wyrażono w rękopiśmie współczesnym), a wszystko się samo z siebie uśmierzy. W myśl tego urojenia wysłał król najprzód księdza Skargę do wojewody. Wysłannik ten przedstawiał wojewodzie, że z powodu urazy osobistej nie powinienby narażać ojczyzny i kościoła na niebezpieczeństwo a oraz, że dobremu katolikowi bez grzechu najcięższego nie wolno wiązać się z heretykami w wspólnych jakichś celach i zamiarach. Zaręczał przytem, że byle wojewoda zaniechał zamiaru wzniecania dalszych rozruchów, może z pewnością liczyć na łaskę króla. Zebrzydowski odpowiedział słusznie, „że nie podjął się tej sprawy z widoków osobistych, ale na wyraźne żądanie

współobywateli, którzy spłoszeni tajemnymi naradami komornymi, zaczęli na seryo lękać się o swe swobody. Zjazd więc stężycki może stać się bardzo użytecznym, jeżeli król zechce zeń korzystać, gdyż na nim łatwiej niż na sejmie wszystko zagodzić. Niech tylko król wykona słuszne życzenia narodu, niech rozda opróżnione urzęda mężom zdolnym i poważanym w narodzie, niech przytém uwolni Rptę od obawy wprowadzenia rządów samowładczych, którą wznieca gburowate i zuchwałe z ludźmi postępowanie niektórych urzędników, a uspokoi tén niewątpliwie całą ojczyznę.“

Cóż w tój odpowiedzi było tak zdrożnego, by się nią obrażać? A jednak wykrzykiwali stronnicy dworu na wojewodę, jako wzniecacza zaburzeń. Niektórzy z nich żądali głośno, aby mu wydać rozkaz stawienia się w senacie i dowodzenia tego, co między ludzi rozpuścił. Senat był dość skłonnym do tego, lecz pod naciskiem izby poselskiej musiał wyprawić poselstwo do Stężycy z zapytaniem, co ma znaczyć zjazd ten pod bokiem sejmu, i co nim zgromadzeni tamże zamierzają osiągnąć? W tém poselstwie wyprawiono biskupa płockiego Baranowskiego, wojewodę płockiego Kasińskiego i kaszt. gdańskiego Przyjemskiego.

Posłowie zaczęli najprzód upominać zebraną szlachtę, aby zaniechawszy zjazdów nieprawnych, zwyczajną drogą sejmową domawiała się o naprawę tego, co złém mniema w Rptej. Upomnienia te wywołały tylko niezliczone skargi na nadużycia i praktyki rządowe. Widząc, że ze szlachtą nic nie wskórają, udali się posłowie wraz z obecnymi na zjeździe kilku innymi senatorami na poufną rozmowę do Zebrzydowskiego, aby się od niego dowiedzieć, co go skłoniło do zwołania tego zjazdu. Zagadniony w ten sposób, opowiadał wojewoda, że skoro po śmierci pierwszej żony matka téjże zjechała do Niepołomic, i tam z królem sam na sam dłużej przebywała, zaczęto domyslać się jakichś tajnych knowań o oddanie korony Rakuzanom; że poczuwając się do obowiązku senatorskiego upominał króla, aby nie dawał powodu do podejrzeń i nie wchodził w układy o zaślubienie siostry małżonki zmarłej; że próżne były te przestrogi, ponieważ król gardził radą sług doświadczonych, a dwór swój cały złożył z ludzi ulegających wpływowi zagranicznemu; że za poradą tychże nie troszczył się o dotrzymanie warunków, pod jakimi tron mu przyznano, odrzucał przedłożenia sejmu a urzędy najważniejsze rozdawał ludziom niezdatnym; że ożenił się wbrew woli stanów, a kuratelę nad księciem pruskim oddał samowładnie elektorowi brandenburskiemu, czém wszystkiém utwierdzał ludzi w przekonaniu, że dąży albo do oddania korony Rakuzanom, albo

do wprowadzenia rządów samowładnych. Okazawszy w końcu kopie listów, które pisał w tej sprawie do króla, upraszał wysłanych, aby wszystko, co im powiedział, stanom sejmującym wiernie powtórzyli. —

Całe zaskarżenie wojewody dałoby się streścić w 7 punktach; 1szy że król bezprawnie się ożenił; 2gi że zamysła ustąpić koronę dworowi rakuzkiemu; 3ci że nie dotrzymując paktów naruszył ugodę wiążącą go z narodem; 4ty że wbrew ustawom sobie poczyną; 5ty że rozdaje urzędy ludziom niezdatnym; 6ty że powoduje się wpływami zagranicznymi na szkodę Rptój a 7my że dąży do samowładztwa, gdy sobie lekceważy przedłożenia sejmu i gardzi żądaniami słusznymi narodu. Punkt 2gi był niedorzeczny, gdyż nie można było nawet przypuszczać, by król mający już syna dorastającego po utracie królestwa szwedzkiego chciał się zrzekać korony na rzecz domu rakuzkiego. Słusznie więc można się dziwić, dla czego Zebrzydowski i teraz i później przy tem oskarżeniu się upierał, gdy go żadną miarą dowieść nie mógł. Co do reszty zarzutów, nie były one bez podstawy, chociaż niektóre nieco przesadzone. —

Posłowie wysłuchawszy, co im Zebrzydowski opowiadał, oświadczyli, „że byłoby przeciwnym ich godności, gdyby wieści nie poparte dowodami powtarzać mieli obec stanów Rptój, i upominali oraz wojewodę, aby nie upierając się przy własnym zdaniu, pod zdanie innych je poddał.“ Lecz pocóż przybyli do Stężycy, jeżeli powtórzenie tego, co słyszeli, miało być ubliżającym ich godności? Upomnienie ich zaś dodatkowe było najzupełniej zbytecznym, skoro przecież wojewoda żądając powtórzenia swoich słów przed stanami, poddawał tem samem zdanie swoje pod rozsądek tychże.

Gdy posłowie zdali za powrotem do Warszawy sprawę z swego poselstwa, rozstrzeliły się zdania co do wartości i znaczenia wynurzeń wojewody krakowskiego, o których przed powrotem posłów już wszyscy wiedzieli. Strona dworska piorunowała na niego, zwiąc go zuchwalcem, który na podstawie czczych i blachych domysłów śmie zawichrzac Rptę i króla osławiać przed ludźmi. Lecz przeciwnicy dworu wychwalali go jako obrońcę praw i swobód narodowych.

Tymczasem upływał termin sześćciodzielnny przepisany ustawami na trwanie sejmów. Nie postanowiono nic jeszcze zgola, gdy król nie wykonywał żądań izby poselskiej, a ta znów do niczego przystąpić nie chciała, dokąd jej żądania skutku nie odniosą. Po płonnych układach zaprosił senat koło poselskie na wspólną naradę do siebie, a król oświadczył, że nie będzie obecnym na posiedzeniach; aby tym spo-

sobem narady mogły się swobodniej odbywać. Chcąc zaś uniknąć natłoku, nakazał marszałek w. kor., aby nikogo nie wpuszczano do sali obrad, kto nie ma prawa głosu, czém tak zwanych arbitrów czyli po dzisiejszemu publiczność zupełnie usunął i jawność zniósł posiedzenia. Mimo zakazu chciał się ten i ów szlachcic wcisnąć na posiedzenie, a między innymi także Zienowicz, dworzanin Radziwiłła. Spostrzegł to sam marsz. w. kor. a gdy natręta odganiał laską, porwał się tenże do oręża, za co go natychmiast uwięziono. Radziwiłł ujął się za swoim dworzaninem, a chociaż za wdaniem się innych nastąpiło uwolnienie, było przecież nie mało sarkania z powodu zajścia tego.

Na tém posiedzeniu wspólném nalegali senatorowie najusilniej na koło poselskie, aby nie naciskając króla do bezwłocznego wykonania wszystkich żądań swoich, przestali na spełnieniu niektórych, resztę zaś do sposobniejszego odłożyli czasu. Posłowie wzięwszy rzecz do namysłu, mieli nazajutrz stanowczą dać odpowiedź. W tém rozdał król wakanse i znów jak przedtém albo najzagorzalszym stronnikom dworu albo przyjaciółom zakonu jezusowego. Był to krok nader niepolityczny, gdyż rozjątrzył bardziej jeszcze niechętnych dworowi. Radziwiłł nie czekając już konkluzji sejmowej, odjechał zaraz z częścią posłów litewskich do Stężycy. Za nim odjechało również nie mało posłów i korony. Wyjechali zaś dla tego, ponieważ sposób rozdania wakansów ich przeświadczył, że drogą sejmową nic u króla nie można wyjednać, że zatem skuteczniejszych należy użyć środków, aby go skłonić do szanowania woli narodu. Odjazd znacznej części posłów spowodował zerwanie sejmu. Nazajutrz bowiem, gdy miało przyjść do konkluzji sejmu, zaczęto w kole poselskiém domagać się niezwłocznego wykonania punktów przedłożonych królowi. Daremne były przedstawienia stronników dworu, że ze względu na krótkość czasu należy przedewszystkiém obronę Rzptej obmyślić t. j. uchwalić pobór. Na to zezwoliły niektóre tylko województwa i powiaty ruskie, reszta zaś zaslaniając się otrzymanými instrukcyami odniosła się z tém do braci w domu pozostałych.

Szujski, który bardzo niedokładnie, mylnie, a nawet stronnice sejm ten opisał, twierdzi stanowczo, że król zarzucił słusznie partyzantom Zebrzydowskiego zerwanie sejmu. Twierdzenie to należało poprzec dowodem, że król jakikolwiek krok prawdziwie pojednawczy a tém samém wiodący do zgody uczynił, i że strona przeciwna dobre jego odrzuciła chęci. Nie podobnego nie wskazał nam bynajmniej Szujski, a za to przekonują nas źródła wiarogodne, że fakcya dworska pod-

mawiała króla, aby nie przyzwalał na przedłożone żądania izby poselskiej, ponieważ każdym ustępstwem podobnem ubliżyłby dostojenstwu swemu. Samo zresztą rozdanie wakan-sów wskazywało wyraźnie, że mimo słownych obietnic król dawniejsi chce iść drogami. Pobór był niewątpliwie potrzebny na obronę Rptój, lecz czyż można było mieć pewność, że w razie przyzwolenia król go istotnie na ten cel użyje a nie na podróż do Szwecyi, o której wzmiankował w swych uniwersałach, lub na inne potrzeby własne? Widząc zresztą wzburzenie umysłów, nie powinien był przywozić rzeczy do ostateczności. Słuszniej więc można jemu i fakcyi dworskiej zarzucić zerwanie sejmu.

Zerwanie sejmu podniosło znaczenie zjazdu Stężyckiego, na którym posłowie zdawali sprawę z wszystkich czynności sejmu. Utworzonemu tu już dawniej kołu rycerskiemu narzekał Jan Herburt, chorąży lwowski. Wszystkich sprawozdania zgadzały się w tém, że król wzgardziwszy słusznemi żądaniami narodu, chciał wymusić a nawet wystraszyć na izbie poselskiej pobór; że nawet zamierzał wszystko większością głosów, mając oczywiście po sobie senat stanowić, a tém samém obalić zasadę co do potrzeby jednogodności uchwał sejmowych. Wszyscy mówcy narzekali, że gwałt się dzieje prawom i swobodom narodowym i wnosili, aby nie zwlekając rzeczy dłużej odwołać się do całego narodu, i zebrać się w kupę jak można największą, na którą potem wypada zaprosić króla, aby żądanej przez naród dokonał naprawy Rptój. Ponieważ wszyscy mniej więcej w tym duchu przemawiali zapadła uchwała, żeby wezwać wszystkich obywateli koronnych i litewskich na walny zjazd pod Lublin w dniu 4go Czerwca 1606 r. Naznaczono zaś termin tak bliski, aby król nie mógł tymczasem wybrać podatków, a mając pieniądze, znów sobie żartować z woli i życzeń narodu. W myśl tej uchwały wydano uniwersał w sobotę bliską przed św. Wojciechem, w którym wszystkich współobywateli na miłość wolności i ojczyzny zaklinano, aby jak najliczniej na zjazd ten się stawili. We wstępie zaś uniwersału tego było najuroczystsze zaręczenie, że do Stężycy się zjechano w celu jedynie poparcia praw i swobód narodowych i przeprowadzenia naprawy Rzptój i w nadziei oraz, że to wszystko na sejmie nastąpi. Lecz gdy sejm ten spełził na niczém, jak dwa poprzednie, nie widząc innego sposobu ochrony Rzptój od niebezpieczeństw wewnętrznych i zewnętrznych jak zebranie się w kupę.

Po wydaniu uniwersału rozjechali się wszyscy z pod Stężycy, aby się na nowy zjazd sposobić, a oraz skłaniać współobywateli do jak najliczniejszego w nim udziału. Lecz i strona

dworska nie próżnowała także. Ledwie bowiem otrzymano w Warszawie wiadomość o uniwersale stężyckim, wydał król zaraz 28 Kwietnia uniwersały swoje, powołujące te województwa 3 Czerwca na sejmiki, które nie przyzwoliły na pobór. W tych uniwersałach usprawiedliwia się Zygmunt z zarzutów, jakie mu czyniono; zwała winę wszystkiego na niektóre osoby, wichrzące Rptą; zaręcza najświęciej, że nigdy nie nastawał i nie myśli nastawać na wolności i prawa narodowe. Oskarża przytém tych, którzy bezprawne znów po skończonym sejmie zjazdu zwołują, jak gdyby nad nimi nie było żadnej władzy wyższej. W końcu przyrzeka, „że gotów wykonać powinności swe a osobliwie te rzeczy, których po nas na tym sejmie rekwirovano.“

Posłuchajmy teraz jak Szujski rzecz tę opisał (T. III. str. 175.): „Król w Kwietniu 1606 r. rozpiisał uniwersały na sejmiki, w celu potwierdzenia poboru odbyć się mające, gdzie z zupełną słusnością przypisuje partyzantom Zebrzydowskiego zerwanie sejmu warszawskiego. Stężyczanie wzmocnieni przybyciem Radziwiłła i przychylnych sobie posłów, zawiązawszy się w obradujące koło, w odpowiedź na ów uniwersał królewski wydali (w końcu Kwietnia) własny uniwersał, zwołujący rycerstwo całej Polski i Litwy na dzień 4. Czerwca pod Lublin „w imieniu wolności i ojczyzny.“ W uniwersale tym usprawiedliwiwszy się z opuszczenia sejmu zarzucili królowi praktyki o zniesienie wolnej elekcji i podawali jedyny środek zapobieżenia złemu zjechanie się kupą.“ Najprzód nie mówi król w uniwersale swym nigdzie o zerwaniu sejmu, ale tylko o niedopuszczeniu obrony, a następnie nie pojmujemy z kąd i z jakiego to źródła wziął Szujski wiadomość, że król pierwszy wydał swój uniwersał, a Stężyczanie odpowiadając nań wydali także uniwersał, skoro przytoczone wyżej daty świadczą, że odwrotnie się stało. Kto więc tak niedbale przegląda źródła, że takich dopuszcza się pomyłek, dowodzi tem samym że bardzo pobieżnie obeznał się ze sprawą, chociaż o niej wyrokuje z większą zarozumiałością, niż którykolwiek z poprzednich dziejopisów. Widocznie nie czytał nawet obu uniwersałów, gdyż z samej ich treści byłby się już dowiedział, który z nich był pierwszym, a który drugim.

Po wydaniu obu tych uniwersałów był ruch niesłychany w całej Rptej. Tysiące pism za lub przeciw krążyły z rąk do rąk, a między niemi wiele niedorzecznych. Każda z stron obu starała się najusilniej, aby większość narodu przeciągnąć do siebie. W roznamietnieniu stronnictw obarczano się wzajem najcięższymi zarzutami. Lecz wśród téj wrzawy ozywały się i głosy poważne, wykazujące bez namietności wszelkie

wady w urządzeniach Rptój, a uderzające między innemi i na ucisk ludu wiejskiego. Wszystko to razem było przygrywką jedynie do wielkiego dramatu, który miał wejść na scenę.

Mimo wszelkich usprawiedliwień cięży na królu i stronie dworskiej wina, że zamiast poczynić wcześniej ustępstwa konieczne, a tém uśmierzyć powstającą już burzę, odmową jak gdyby rozmyślnie drażnili umysły i tak już rozgorączkowane. Wolno Szujskiemu i innym twierdzić, że Zygmunt z zupełną słuszością zarzucał stronnikom Zebrzydowskiego zerwanie sejmu, lecz wypadki świadczą niestety, że zarzut ten był bezzasadny, ponieważ sam król popchnął swym uporem stronę przeciwną do ostateczności. Jeżeli chciał uspokojenia Rptój, dla czegoż nie przystąpił zaraz na sejmie do wykonywania żądań izby poselskiej, i dopiero w uniwersałach i instrukcyach na sejmiki przyrzekał po raz może już setny, że wykona swą powinność, a osobliwie to, co po nim na sejmie rekwirowano? Dla czegoż puszczał nieustannie w odwłokę owo wykonanie? Czyż rozdaniem wakansów nie wskazał jawnie, w jaki to sposób myśli wykonywać żądania narodu, które mu sejm w imieniu tegoż przekładał? Czyż tém wszystkiem nie upoważnił sam niejako przeciwników jego polityki wewnętrznej i zewnętrznej do obrania środków ostrzejszych?

Wielkie wstrząśnienia społeczne, rozpłomieniające zwykle ogół narodowy, mają to do siebie, że jak współcześnie budzą najrozmaitsze namiętności, tak występują potem mnodzy pisarze, którzy nie rozumiejąc dokładnie, o co właściwie walczącym chodziło, podsuwają swe maluczkie widzenia i usposobienia owym ludziom, którzy większe lub mniejsze wówczas odgrywali rolę. To samo można powiedzieć o Szujskim, który nie przestudyowawszy wszechstronnie natury tych wypadków a uprzedzony z góry do wszystkiego, co zdaniem jego na osłabienie władzy rządowej króla zakrawało, wystawia cały przebieg téj sprawy nader stronnie, a w dodatku dopuszcza się częstych uchybień i częstego przekręcania faktów. W opisie téż jego pełno frazeologii a brak zupełny uwydatnienia plastycznego całości. Proszę odczytać opis jego zjazdu lubelskiego (T. III str. 175—177). Wyrwał kilka ustępów z mów mianych, dodał swoich nieco uwag i ot obraz zjazdu! Nie ma tam ani plastyki dziejopisarskiej w zobrazowaniu samego zjazdu, ani zestawienia lub sformułowania uchwał na nim zapadłych. Przeczytawszy ów opis, niepodobna urobić sobie jakie takie pojęcie o zjeździe lub uchwałach jego. W taki sposób nie zbywa się wielkich wydarzeń przeszłości.

Zgromadzenia większego ludzi, jakim był zjazd lubelski, nie ocenia się z mów pojedynczych, które tam miano, ale

z uchwał zapadłych. Należało więc te przywieść, a mianowicie instrukcją daną posłom do króla wyprawionym i uniwersał z 15^{go} Czerwca, ponieważ oba te akta a nie pojedyncze mowy stanowią charakterystykę zjazdu. Wyrwanie się pojedynczych zagorzców podczas obrad jest zawsze możebne, lecz zgromadzenie odpowiada jedynie za uchwały na niem zapadłe. Nie potrzebnie również zżyma się Szujski na Zebrzydowskiego. Jako dziejopis bowiem powinien był wiedzieć, że wojewoda twierdząc, jako sam nie może, prawdę mówił, gdy przecież wiadomo, że człowiek najpopularniejszy może utracić nagle wziętość i wpływ na współobywateli, jeżeli stanie w sprzeczności z opinią publiczną. Wypadało zresztą po moich dowodach zestawionych w „*Rokoszu Zebrzydowskiego*“ zebrać nowe, a nie powtarzać oklepanych zaskarżeń, jeżeli chciał dowieść że Zebrzydowski był istotnie winien. Dowodów takich nie spotkałem bynajmniej w dziejach Szujskiego. Nie dość twierdzić, że wojewoda był obłudnym, gdyż należy uzasadnić faktami swe twierdzenie, czego właśnie nie uczynił Szujski. Nie godziło się również przemilczeć uniwersału królewskiego z 13^{go} Czerwca, jak nie mniej porozumiewania się króla z dworem rakuzkim, zanim dał odpowiedź posłom z Lublina doń przybyłym. Szujski nie wspomniał ani słówkiem o podstępnej znajomości się króla obec poselstwa lubelskiego, któremu dał odprawę dopiero 30^{go} Czerwca nader łagodną, gdy cichaczem na dwa dni wprzód t. j. 28^{go} rozesłał do Żółkiewskiego, senatorów i stronników dworu listy z wezwaniem, aby za miesiąc ze zbrojnemi pocztami doń pod Wislicę przybyli. Jako zwolennik silnej monarchii nazwał Szujski środek ten trafny i rozsądnym. Lecz żaden znawca przeszłości ojczystej nie potwierdzi zdania jego wiedząc, że takimi środkami nie gasiło się wtedy u nas pożarów, ponieważ były to środki przeciwne ustawom i prawom narodu. Szujski twierdzi, że król rozesłał 28^{go} Czerwca uniwersał przeciw zjazdowi sędomirskiemu. Jest w tém tyle prawdy, co w wielu innych z twierdzeń jego, a świadczy, że albo nie wie, czém były u nas uniwersały, albo rozmyślnie tak powiedział, aby tém pokryć podstępne działanie strony dworskiej i króla. Gdyby bowiem król był istotnie wydał uniwersał t. j. pismo jawne do narodu, nie byłoby w postępowaniu jego podstępu. Lecz, co Szujski nazwał uniwersałem, były to listy poufne do stronników dworu, które zatem nie ogłoszono publicznie. Gdy zaś temi listami wezwał tajemnie siłę zbrojną do siebie, a we dwa dni później łagodną dał odprawę posłom lubelskim, postąpił sobie najpodstępniej w świecie.

Zjazd również rokoszowy pod Pokrzywnicą koło Sando-

mierza (6^{go} Sierpnia) i całomiesięczne obrady jego opisał Szujski (T. III str. 178—182) z taką samą stronniczością, jak zjazdu poprzednie. Mówiąc o wielkiej liczbie ziemian obecnych na zjeździe, dodaje zaraz, że częścią była to miłość wolności, której miało niebezpieczeństwo zagrażać, częścią namiętność opozycji, żądza obradowania i ciekawość. Nie zadziwia go liczba nawet 100,000 ponieważ wie, jak łatwo dają się poruszać masy. To go tylko uspakaja, że owe 100,000 nie składały się z samych Zebrzydowskich i Stadnickich. Zestawienie to obu tych ludzi jest złośliwe. Cieszy go również, że z województwa ruskiego i podolskiego nie było pełnomocników, a sejmik wiśniewski wprost zaprotestował przeciw rokoszowi, a w końcu, że żadne województwo nie pozwalało na odmianę pana. Radzibyśmy wiedzieć, z jakiego też źródła Szujski zaczerpnął ową wiadomość, że wdztwa ruskiego nie było na rokoszu? Źródła bowiem, które w mej monografii przytoczyłem, świadczą przeciwnie. Co zaś do odmiany pana, możemy zapytać Szujskiego, czy pierwszy program rokoszu zawierał ją w sobie? Takiego programu nie widzieliśmy nigdzie, a nawet ułożony na zjeździe sandomierskim nie zawiera nic podobnego w sobie. Za to nie raczył Szujski wspomnieć, że akt konfederacji rokoszowej podpisało 50,400 szlachciców, może także z ciekawości tylko! Z jakiejś bazgraniny współczesnej przywodzi, że 14^{go} Sierpnia spisano pierwsze grawamina w kole rokoszowem, a z tych przywodzi istotne głupstwa na to jedynie aby rokosz i obrady jego podać w śmieszność. Podanie to nie ma podstawy. Jeżeli bowiem zważymy, że 10^{go} Sierpnia zagajono rokosz, a dalej, że 12 uchwalono akt konfederacji i artykuły porządkowe, poczem dopiero można było przystąpić do obrad innych. 14^{go} zaś przyjmowano posłów królewskich w kole rokoszowem, i dla tego wezwano umyślnie na ten cel walne zebranie koła. Jakinż cudem miano spisać na témże posiedzeniu pierwsze grawamina? Widać że Szujski przeczytał treść jakiejś filipiki przeciw królowi za grawamina w kole rokoszowem spisane! Dziwne ma widać wyobrażenia o obradach koła rokoszowego!

Zjazd rokoszowy, odbywający się równocześnie z zjazdem wiślickim, którym go chciano potłumić, nie orzekł ani na wstępie ani przy zamknięciu obrad zasady odmiany króla. Głosy Stadnickiego, Sienińskiego i kilku innych przebrzmiewały bez skutku, ponieważ ogół chciał rzeczywiście tylko naprawy Rptej, ale naprawy gruntownej. Niech sobie Szujski mówi co chce, o nielegalności zjazdu niech upewnia tych, którzy zechcą mu uwierzyć, że gdyby nie Zebrzydowski i kilku innych, co dali do tego inicjatywę, nie byłoby ro-

koszu, a wszystko skończyłoby się na sejmach. Wypadki świadczą inaczej. Rokosz nie wynikł z inicjatywy kilku ludzi, ale był prostym następstwem naprężonych od dawna stosunków wewnętrznych a szczególnieź złych rządów Zygmunta III. Urazy osobiste Zebrzydowskiego lub Radziwiłła nie poruszyłyby pewnie ogółu szlachty, która z takim kosztem i zaniedbaniem swych interesów prywatnych zbierała się na zjazdy. Obawa rządów samowładnych mogła poruszyć tłumy kochające się w swęj wolności, lecz obawa musiała mieć jakąś podstawę, musiała się opierać na uwidomionych czynach a nie na wieściach samych. Sumienny zaś dziejopis powinien zbadać powody tęg obawy, wniknąć w ducha czasu owego, w usposobienia mieszkańców, w ich sposób zapatrywania się na sprawy publiczne a szczególnieź wykryć stosunek prawny rządu do narodu.

Zarzuty wymierzane przeciw Zygmunutowi na rokosz były dwojakie. Jedne dotyczyły tak zwanych praktyk z obcymi celem zniesienia swobód, a osobliwie wolnęg elekcyi, a drugie odnosiły się wyłącznie do spraw wewnętrznych. — Pierwsze zaś i drugie wspierały się wzajem. Co do pierwszych padało istotnie ciężkie na króla podejrzenie, i to nie na babskich, jak chce Szujski, oparte plotkach, ale na rzeczywistych faktach, że w ciągłych był konszachtach tajemnych z domem rakuzkim. Los, jaki spotkał Węgrów i Czechów, dawał wiele do myślenia Polsce, gdy rzeczywiście dom ten dążył zawsze do podkopywania i tamowania wszędzie wolności, a był przytęm znany z swęj pożądlivości na dzierżawy sąsiadów. Oslawiona była także zapobiegliwość jego, aby przez powinowactwa torować sobie drogę do owładania krajów, z czego urosło nawet przysłowie: „*Felix Austria nube*.“ Jeżeli więc król na przekór narodowi nie tylko spowinowacił się z tym domem, a to wbrew wyraźnemu zastrzeżeniu warunków przedkoronacyjnych, że bez wiedzy i zezwolenia stanów małżonki sobie nie wybierze, jeżeli dalej ciągle a tajemnie z nim się znosił i układał bez wiedzy senatu, czyż tęg wszystkięm nie upoważniał do podejrzeń? Rzecz prosta, że mając już synów, nie myślał pewnie o ustąpieniu tronu polskiego. Lecz i na to dało się wówczas nie jedno powiedzieć. Zdaniem owoczesnych ludzi chciał król wyjednać sobie pomoc rakuzką do odzyskania Szwecyi, przyłączyć potem do królestwa Inflanty, Kurlonię, a może i Prusy królewskie, a resztę ustąpić Austrii. Była to mrzonka bez wątpienia, ale wtedy podejrzrywano o to króla na seryo. Inni znowu byli zdania, że król zamierzył wolną Rptę zmienić w dziedziczne i samowładne królestwo, i dla tego właśnie kojarzy się z Rakuzami. Podejrzenie to nie było całkiem bezzasadne, ponieważ nie

brakowało na chęci ani Zygmuntowi, ani poufnikom jego. — Pomoc z zewnątrz a praktyki wewnątrz mogły dokonać tego zamachu stanu, a przeciw temu postanowiono wystąpić. Rozumowano zaś słusznie, że jak w interesie króla był zamach podobny, tak również i w interesie domu rakuzkiego, który spowinowaciwszy się z Zygmuntem, uzyskiwał w razie zniesienia wolnej elekcyi prawo do spadku kiedyś w przyszłości, skoro Polska stanie się królestwem dziedzicznym. — Szujski i wszyscy potępiacze rokoszu nie oczyszcili Zygmunta z zarzutu, że z pomocą Rakuzan chciał dokonać zamachu stanu. Nie myślimy zwodzić sporów o to, czy byłoby lepiej lub gorzej dla Polski, gdyby ów zamach był się udał, ponieważ to nie należy do rzeczy. Kwestya cała zawisła w tem, czy podejrzenie było uzasadnionem i miało słuszne pozory za sobą albo też nie, i tak a nie inaczej winien ją rozstrzygać dziejopis mówiący o rokoszu. Nasze pojęcia dzisiejsze o stósunku rządu do rządzonych mogą być całkiem inne od ówczesnych; oceniając jednakże wydarzenia jakie, winniśmy się przenieść duchem w owe czasy, i każdą kwestyą prawną rozstrzygać według owoczesnych, a nie według dzisiejszych wyobrażeń. Wzwyczajeni bowiem uwielbiać każdy czyn dokonany, każde wiarołomstwo, byle mu towarzyszyło powodzenie, a przywyklszy przytém z jezuicką obrotnością zmieniać pojęcia i uczucia nasze według wymog chwilowych, nie pojmujemy dziś ani młodszeo Brutusa, ani rokoszan 1606 r. ani innych republikanów, którym nie wystarczały czyny dokonane.

Lecz wróćmy do rzeczy. A najprzód, jakie miał rokosz upowodowanie swych podejrzeń? Przez pierwszych sześć lat panowania Zygmunta III toczyły się rzeczywiście między nim a domem rakuzkim tajemne układy o ustąpienie tronu polskiego, co bez szkody Rptój stać się nie mogło. Rzecz się wykryła, a na sejmie inkwizycyjnym 1592 roku ślubował Zygmunt najuroczyściej, że tronu ustępować nie myśli. Tymczasem dowodzą listy jego, znajdujące się w archiwach rakuzkich, że w rok później układał się jeszcze o ustąpienie tronu! Nam się zdaje, że owocześni ludzie nie nie wiedzieli. Przeceniając wiedzę naszą, trzymamy szlachtę z czasów Zygmunta III za motłoch bezrozumny, a zapominamy, że to byli republikanie, wzwyczajeni lepiej od nas w życie publiczne, rozumiejący ustawy kraju i Rptój, a przytem i obeznani z dyplomacyą i z sztuką rządzenia, o ile się wtedy obie rozwinęły. Wiedzieli więc dobrze, co się dzieje w Rptój i na co się zanosz, a dla tego właśnie przeszkadzał, aby im rząd nie wydarł wolności. Nie były im też tajne owe układy Zygmunta aż po r. 1593. Później nie ma śladów co do zamiaru odstą-

pienia tronu, ale przejawiają się skryte dążenia do zamachu stanu. Zaręczenia przeciwne króla nie przekonowały nikogo, skoro raz się spostrzeżono, że pomimo najuroczystszych zapewnień, robił to właśnie, czego się wypierał. — Gdy więc raz ufność była zachwiana, trwały ciągle podejrzenia, a każda tajemna narada jego z wysłannikami dworu rakuzkiego, wzniecała natychmiast obawy. Dwuznaczne wyrażania się domowników królewskich, tajemne jakieś schadzki, ponowne małżeństwo wbrew wyraźnej woli stanów, niedostępność króla, wszystko to razem naprowadzało na tysiączne domysły. Dowodzenie było trudnem, gdyż należałoby króla schwytać na gorącym uczynku, co oczywiście niepodobna. Lecz za to nie wierzone zaręczeniom króla, który wszystkiego się wypierał, a nawet i tego, że sam forytował Dymitra, chociaż wszyscy wiedzieli, że było inaczej. Jezuici, nuncjusze, cudzoziemska służba, obcy człowiek na czele straży przybocznej i inne jeszcze okoliczności, utwierdzały ludzi w przekonaniu, że król *przemyśliwa* coś o Rptěj. Rokosz nie zdołał dowieść królowi z matematyczną ścisłością, że miał w myśli zamach stanu, lecz na odwrót nie dowiódł król i jego zwolennicy przeciwnstwa. Że zaś istotnie Zygmunt między 1600 a 1603, a szczególnie po śmierci Zamojskiego zamyslał o rozszerzeniu swęj władzy, widać z wszystkich okoliczności.

Zarzuty dotyczące spraw wewnętrznych, a wspierające główne zaskarzenie co do zamachu stanu, były mniej więcęj następujące: 1^{do} iż nie wykonywano ustawy o mieszkaniu ciągłem wyznaczonych na to senatorów przy boku królewskim, z czego się król głównie wylaamywał; 2^o używał cudzoziemców do rady w sprawach Rptěj, a nie zasięgał zdania senatorów; 3^o wydawał rozporządzenia pod pieczęcią pokojową (sygnetem), a więc bez wiedzy ministrów Rptěj; 4^o nie osadzał urzędów opróżnionych w terminie ustawą przepisany; 5^o nie obracał kwarty i poborów, na co były przeznaczone; 6^o otwierał skarbiec Rptěj samowolnie, brał zeń klejnoty koronne i zastawiał takowe; 7^o zabierał z Rawy pieniądze według upodobania; 8^o nie utrzymywał pokoju między rozróżnionymi w wierze; 9^o zabierał dyzunitom cerkwie i dobra, a rozdawał takowe unitom i nawet katolikom; 10^o powierzał zarząd skarbu swego i Rptěj urzędnikom prywatnym a więc nieodpowiedzialnym Rptěj; 11^o znosił wyroki trybunałów gabinetowemi rozporządzeniami swemi; 12^o rozdawał dostojęstwa, urzędy i starostwa ludziom niezasłużonym, a kaduki obcym nawet; 13^o nie przywodził do skutku korektury ustaw, której żądano powszechnie; 14^o uchylaniem się od dopełniania słusznych żądań narodu rozrywał sejmy; 15^o zabraniał grodom przyjmować

protestacye posłów ziemskich; 16^e nie troszczył się o obronę granic Rptěj jak należało; 17^e starostom granicznym dawał posady wojenne itp., itp.

Prócz tego zarzucano mu, że nie dopełnił warunków, pod którými koronę mu przyznano, a mianowicie: 1^{da} nie wcielił Estonii do dzierzaw Rptěj, a zwlekaniem oddania téjże wpłatał Rptę w wojnę szwedzką; 2^e nie pobudował 5 zamków na Ukrainie, do czego był obowiązany; 3^e nie wystawił w myśl przyrzeczenia posłów swych floty na morzu bałtyckiem; 4^{te} ożenił się dwukrotnie bez zezwolenia stanów.

Wedle ustaw zasadniczych Rptěj był król obieralny i rządził na mocy tylko ustaw, które tak dobrze jego jak rządzonych obowiązywały. Od warunków, pod jakimi mu prawo rządzenia przyznano, nie wolno mu było odstąpić pod zagrożeniem, że mu będzie posłuszeństwo wypowiedzianém. Warunek ten stał wyraźnie w przysiędze królewskiej, a tak Batory jak Zygmunt zaprzysięgli punkt ten ważny dla narodu. Nic go téż od tego nie mogło uwalniać. Jak król, tak wiedział również naród o tym warunku, a w dodatku miał każdy obywatel prawo przeszkadzać w właściwej drodze, aby król nie zrywał zaprzysiężonej z narodem ugody. Każdy zaś z senatorów przysięgał z objęciem urzędu swego, że będzie czuwał nad całością i dobrem Rptěj, a gdyby co wiedział szkodliwego, donieść nie omieszką. Jeżeli przeto Zygmunt nie dotrzymywał paktów, łamał wyraźne ustawy a przytém popadł w podejrzenie co do praktyk rakuzkich i dążenia do władzy nieograniczonej, czyż tém wszystkiém sam nie dał powodu do tak gwałtownych zaciągów w Rptěj? Czyż postępowaniem swoim tak przeciwném wyraźnemu brzmieniu ustaw nie upoważniał każdego z senatorów i obywateli do zaskarżenia go w obliczu całej Rptěj, a szczególnie, gdy na sejmach nic nie można było wskórać?

Każdy z senatorów miał prawo a oraz obowiązek upominać i przestrzegać króla, ilekroć przeciw ustawom wykroczył. Jeżeli upomnienia nie skutkowały, a urazy prawa, jak je nazywano, się mnożyły, było obowiązkiem senatora dochodzić na drodze legalnej naprawy złego. Droga tą były sejmy, mające jak najobszerniejszą władzę ustawodawczą. Od samego początku panowania Zygmunta dopominano się na wszystkich sejmach naprawy Rptěj. Instrukcye sejmików wkładały ciągle na posłów obowiązek, aby nie przyzwalać na nic nagliłi króla do zadośćuczynienia żądaniom narodu. Na sejmach 1603 i 1605 podała izba poselska wywód uciążliwości publicznych i żądała ich załatwienia przed wszelkimi innemi sprawami, a szczególnie nie chciała przyzwolić na pobory, dokąd

jéj żądanie nie odniesie skutku. Jest rzeczą niewątpliwą, że obrona Rptéj w Inflantach potrzebowała nakładów, lecz któż ją uwikłał w tę wojnę? Kto roztrwaniał pobory na inne całkiem wydatki, miasto je obrócić na zapłatę żołnierza, na co były przeznaczone? Czyż świetność dworu ważniejszą była od obrony? Na wydatki dworu miał król dobra stołowe, z kwarty zaś i poborów należało wojsko opłacać. Wiedziano o tém w kraju, i dla tego właśnie nie poczuwano się do obowiązku przyzwalania na pobory ciągłe, któremi dwór szafował według upodobania, a nawet liczby z nich nie zdawał na sejmie.

Gdy na sejmach w ciągu 18 lat nic nie wskórano, trzeba było innych jąć się środków. Środek taki wskazano na sejmiku w Proszowicach. Najzapaleńsi wielbiciele silnej monarchii a tém samém przeciwnicy rokoszu i wolnych urzędów Rptéj polskiej nie zdołają wykazać, że uchwały sejmiku tego tchnęły gwałtownością lub zasługują na nazwę niedorzecznych albo téż szkodliwych. Między punktami zażaleń i żądań spostrzegamy wypowiedziane dwukrotnie z naciskiem życzenie, aby król wraz z senatorami zapobiegali zerwaniu sejmu, czyli innémi słowy, aby już raz przystąpili do gruntownej naprawy Rptéj, której od lat tylu naród napróżno się domagał. Posłom zabroniono na cokolwiek przyzwalać, dokąd król nie uczyni zadość żądaniom narodu. Polecono im również, aby nie zezwalali na ów pobór stały, który nie jasno był sformułowany. Lękano się go bowiem w przekonaniu, że gdyby król raz go uzyskał, obchodziłby się na przyszłość bez sejmów. Lecz że do tego czasu wszelkie zastrzeżenia podobne były bezskuteczne, zapowiedziano zjazd stężycki ku schyłkowi sejmu, aby tém wyrzucić nacisk na króla, a w razie bezskuteczności sejmu obmyślić inne sposoby przeprowadzenia naprawy.

Było to więc pierwsze na seryo ostrzeżenie, aby król nie ważył sobie lekce głosu narodu, ale uczynił to, co doń z obowiązku należało. Nie było w tém nic gwałtownego, a nawet groźb żadnych. Po latach 18 zawodu ciągłego zapowiedziano jedynie, że teraz naród nie cofnie się tak łatwo, ale wytrwać zamysła, dokąd żądana do skutku nie przyjdzie naprawa. I cóż robi król z swoją fakecą? Powiadają sobie, że to sprawa Zembrzydowskiego, że zatem należy jego tylko przejednać, jego ując sobie, a wszystko się skończy. Wyśelają więc najprzód Skargę, a potem kilku senatorów, aby go spraktykować obietnicą łaski królewskiej. I Szujski byłby tak samo postąpił, gdyż i jemu się zdaje, że tak uchwały proszowickie jak nie mniej zjazd stężycki były dziełem samego wojewody Radziwiłła i kilku innych osobiście na króla urażonych. Ze-

brzydowski odpowiedział słusznie, że co robi, nie czyni tego z prywaty, a zresztą nie o niego samego tu idzie, ale o Rptę, do niej a nie do niego trzeba się udać. Radził przytém, aby korzystając ze zjazdu stężyckiego, załatwić na nim toczące się między królem a narodem sprawy. Lecz przedstawienia te jego były daremne. Król zwaliwszy na niego i kilku innych winę tych zaciągów, postanowił iść dalej drogą dotychczasową a co więcej nie uwzględnić nawet żądań przez izbę poselską podanych, które przecież stanowczo oświadczyła, że od nich nie odstąpi. W nadziei, że przy wspólnych z senatem naradach będzie ją można uczynić powolniejszą a rozdaniem wakansów pozyskawszy część posłów, żartowano sobie z pogroźek zjazdu stężyckiego. I cóż nastąpiło? Zerwanie sejmu, które potem wzajem sobie zarzucano. Szujski wini Zebrzydowskiego i partyzantów jego, lecz kto tylko bezstronnie i dokładnie rozważył stosunki owoczesne, musi wyłącznie przypisywać winę królowi i fakcyi dworskiej.

Zerwanie sejmu, który miał gruntowną wdrożyć naprawę a nie jakąś łataninę, było hasłem dla zjazdu stężyckiego do chwycenia się środków ostrzejszych, gdy drogą sejmową nie można było dojść do celu. Że zaś zjazd był zbyt małolicznym, by mógł coś stanowić w imieniu Rptej, odwołano się do całego stanu rycerskiego czyli owoczesnego narodu i zaproszono go na zjazd walny pod Lublin. Gdyby prywatą była owym bodźcem, który wiódł Zebrzydowskiego i innych, toć mieli w Stężycy najlepszą sposobność wytargowania wszystkiego dla siebie od króla. Wszakże Skarga lechtał wojewodę obietnicami, wszakże chciano jego i kilku innych spraktykować. W mniejszem gronie można było łączniej popierać osobiste swe cele, niż odwołaniem się do ogółu, który przecież nie taki znów skory do narażania się w czyjejs sprawie osobistej. W odwołaniu podobnem nie byłoby sensu, gdyby nie miano rzeczywistych powodów publicznych do tego.

Cóż król i fakcyja dworska na to? Stanowią z swemi adherentami pobory, a potem rozpisują sejmiki raz na to, aby i ztamtąd dostać pieniędzy a powtóre, aby zjazd lubelski udaremnić, ponieważ na ten sam dzień prawie wyznaczono sejmiki. W dodatku oskarżają przeciwników, że z prywaty jedynie wywołują zaburzenia w Rptej i że dybią na zgubę własnej ojczyzny. Pochlebiają zaś szlachcie, aby ją tylko odwieść od współdziału i obiecują jej przytém, że król gotów do wszystkiego, czego tylko naród na legalnej drodze zażąda, i że ani mu w myśli kiedy powstał zamiar pogńębienia wolności polskolitych.

Mimo tych zabiegów zbiera się ziemiaństwo licznie na

zjazd lubelski! Jak każde zgromadzenie podobne przedstawia i zjazd ten kilka stronnictw, które z sobą się ścierały. Wiesz tam ludzi zagorzałych, umiarkowanych, nijakich a nawet przeciwników wszelkiej naprawy, czyli po dzisiejszemu wstecznych. Pierwsi nie obliczając się z trudnościami i szkodliwymi dla ojczyzny następstwami, wołają zaraz o bezkrólewie, aby nieposłusznego ustawom króla wypędzić a nowego sobie obrać! Drudzy są za naprawą, ale nie życzą sobie odmiany króla, dokąd bez uciekania się do takiej ostateczności można mieć nadzieję naprawy. Trzeci radzi by mieć pokój przedewszystkiém, gdyż to najlepsze dla nich a mniej lub więcej swobody nie bardzo ich obchodzi. Zresztą łączą się z większością a szczególnie wtedy, gdy to nie grozi niebezpieczeństwem. Czwarty odcień przybył na zjazd, aby go rozrywać, jątrzyć jednych przeciw drugim, agitować i w prowadzać kwestye niewłaściwe, a tém samém wciąć usiłowania pierwszych i drugich. W takim składzie zgromadzenia muszą być obrady burzliwe. Są głosy za i przeciw i wywiązują się spory namiętne. Rozsądny dziejopis przedstawia wprowadzić tę walkę obrazowo, lecz ocenia właściwie jej skutek t. j. ostateczną uchwałę, ponieważ ta świadczy wyłącznie o usposobieniu zgromadzenia i o jego dojrzałości lub małoletności politycznej. Na zjeździe lubelskim zapadła po wielu sporach uchwała, że po wyczerpaniu wszystkich możebnych środków zwyczajnych, wypada się uciec do nadzwyczajnego czyli do rokoszu, aby nim zmusić króla do naprawy Rptej. Szujski powiada, że tą uchwałą przewrócono w Rptej porządek do góry nogami. Tego nie spostrzegamy bynajmniej.

Zjazd lubelski był ostatecznym wyczerpaniem wszelkich środków łagodnych. Uchwałą stężyką powołano wszystkich ziemian do kupy w nadziei, że będzie można tą kupą już ubezpieczyć zagrożoną wolność i całość Rptej. Na nim wykazywano urazy prawa, praktyki i intrygi dworskie dążące do tego, aby wdroić rządy samowładne. Króla było rzeczą wejść szczerze w układy; ubezpieczyć naród i naprawić to wszystko, co naprawy wymagało. Lecz król i fakeya dworska bawiąc się dalej w praktyki, nie chcieli brać na seryo sprawy tak ważnej. Miasto więc zesłać pod Lublin pełnomocników, ułożyć wszystko sumiennie, zawrzeć ugodę i zwołać sejm pacyfikacyjny, któryby ją zatwierdził; szerzono fałszywe i oszczerstwa, prawiono o prywatach, oskarżano ludzi czystych o związki zdradne z obcymi na zgubę własnej ojczyzny, zbrojono swą fakeyę i radzono się dworu rakuzkiego, gdy z drugiej znów strony jezuici kazaniem swemi lub zachodami tajemnymi bardziej jeszcze drażnili umysły. Ponieważ dwór nie wziął

tu inicjatywy ani też dał rękojmi, że przystąpi na prawdę do dzieła naprawy, ponieważ uchylał się od słusznej ugody, musiało zgromadzenie lubelskie przystąpić do konkluzji t. j. uchwały zapowiadającej rokosz czyli zebranie powszechne narodu, który jako ogół miał orzec swą wolę w tej sprawie. Na to zebranie zaproszono króla, aby się sprawił ze swych rządów i cały senat, który miał znów okazać, jak dopełniał obowiązków przez Rptę nań włożonych. Ci sami zatem którzy obrali Zygmunta królem, mieli orzekać, czyli wykonać, co doń należało, albo nie, a więc czy oskarżenia przeciw niemu wytaczane są słuszne lub potwarcze. Tym sposobem miała się zebrać cała Rpta t. j. król, senat i ogół ziemian. Nie powiedziano nic w uchwale o odmianie króla ani o karach na senatorów, ponieważ sam dopiero zjazd powszechny miał stanąć w tych sprawach. Wyłożono tę rzecz z jednej strony w uniwersałach do narodu a z drugiej w poselstwie do króla. Ogół narodu miał więc rozstrzygać, po czyjej stronie słusność i czy rząd zawinił albo nie; miał oraz pociągnąć do odpowiedzialności winnych, a w końcu przywieść do skutku gruntowną naprawę Rptęj.

Szujski potępia środek obrany, a nie wskazał bynajmniej, że nie było powodu do użycia aż takiego środka. Nam się zdaje przeciwnie i to na podstawie źródeł najwiarogodniejszych, że były wszelkie do tego powody. Wszystkie urządzenia społeczne były powypaczane. Równość obywatelska nie istniała już w rzeczywistości. Moźnowładztwo świeckie i duchowne wzięło górę nad prawem i ustawami. Panowie trzęśli sejmikami i owdładnęli senat, a tak robili, co im się podobało. Nie było ustawy przepisującej sposób obierania króla i urzędnika się podczas bezkrólewia, z czego też mnogie wynikały nadużycia szkodliwe i zgubne Rptęj. Szujski piorunujący na burzliwość szlachty zapomniał widocznie, że żądanie takiej ustawy ze strony tej szlachty burzliwej jest dowodem że wtedy już poczuwała, do czego zawiodą bezkrólewia nie ujęte w karby ustaw i dla tego żądała ustaw, które byłyby obcięły skrzydelka moźnowładcom a elekcyą uczyniły nieszkodliwą Rptęj. Pomyślmy dalej, że moźnowładcy utrzymując wojska własne, napadali granice państw sąsiednich, czém narażali Rptę na wojny, a zrozumiemy konieczną potrzebę naprawy gruntownej. Jeżeli przytém wyposażano panięta mnogimi starostwami, darzono za pomoc dworowi udzieloną królewsczyznami, a ludziom zasługi, którzy się zniszczyli w służbie Rptęj, nie nie dawano, czyż i tu nie trzeba było naprawy? Czyż panoszenie się kilkudziesięciu rodzin ze szkodą ogółu nie wołało o naprawę? Czyż ucisk ludu i krzywdy miast nie

nakazywały gruntownej naprawy? Czyż zaniedbane zamki graniczne, nadużycia i gwałty starostów nie mówiły głośno za potrzebą naprawy?

Istniała więc potrzeba tej naprawy urządzeń społecznych Rptej, a gdy sejmy jej nie przeprowadzały, musiano inną obrać drogę. Nie myślę twierdzić, że z ziemiaństwem samém dałoby się było wszystko zrobić, a szczególnie w sprawach tak drażliwych, jak ulżenie doli ludu wiejskiego lub podniesienie miast i przypuszczenie ich do współudziału w sprawach publicznych. Lecz i tu była ze strony rządu i duchowieństwa potrzebną inicjatywa, byle szczerza, a głos szlachcica wspomniany wyżej wskazywał, że i między ziemiaństwem byli ludzie zdrowo na te rzeczy poglądagący. Skoro zatem tyle było do zrobienia, czemuż nie chcieli nic robić król i tak sławieni przez Szujskiego stronnicy jego? Czemuż miasto zjechać na rokosz, ściągnęli wojska z granic i złożyli drugi zjazd pod Wiślicą? Czemuż rozerwali Rptę na dwa obozy wrogie i dali hasło do wojny domowej? Gdyby król był odpowiedział na poselstwo zjazdu lubelskiego szczerze i otwarcie, gdyby był przyrzekł, że nań przybędzie z senatem a przytém zażądał, aby nikt kup zbrojnych nań nie sprowadzał; gdyby dalej był z swój strony ułożył program naprawy i ulepszeń wszystkich urządzeń Rptej, byłaby niezawodnie Polska wybrnęła w ówczas z wszelkich trudności i stanęła od razu na szczycie potęgi, ponieważ istniały właśnie potrzebne do tego warunki. Nie pojmujemy więc, jak mógł Szujski wystrzelić ze zdaniem, że król chwycił się środków rozsądnych i trafnych, skoro niemi wywołał wojnę domową, a ostatecznie za pomoc udzieloną musiał dać na łup magnatom część władzy swojej. —

Niedorzeczne a nawet podstępne postępowanie króla i fakcyi dworskiej sprowadziło zjazd rokoszowy pod Pokrzywnicą koło Sandomierza. Liczba obecnych tam ziemian świadczy wyraźnie, że poczucie niezbędności naprawy Rptej było powszechném. Naprawa atoli, jeżeli miała być wszechstronną i użyteczną, mogła tylko w zgodzie przyjść do skutku. Słusznie więc domagano się obecności króla i senatu na zjeździe. Poselstwo lubelskie acz śmiałe nie było groźném, a król mógł wraz z senatem zjechać bez obawy na rokosz, a byle się szczerze oświadczył z gotowością przystąpienia do żądanej naprawy, mógł być wspólnie z całym narodem przywieść ją do skutku. Wszakże mu powiedziano w poselstwie lubelskiem, że przyznanie się do błędu za przykładem poprzedników, spotęguje niezawodnie miłość narodu. Czemuż nie przybył? Czemuż wzgardził przestrogą? Poradzono mu, aby zwlekał, aby

inny zjazd własny złożył i aby odsłoniwszy granice Rptój wojsko ku swój obronie prowadził.

Tylko ludzie nie obeznani z całym przebiegiem sprawy rokoszu albo ludzie złej wiary mogą zwać winę wszystkiego na stronnictwo przeciwne królowi i fakcyi dworskiej. Występywanie bowiem tego stronnictwa było nie tylko umiarkowane ale nawet nader rozumne i patriotyczne, dokąd go rozmyślnie nie popchnięto do ostateczności. Nikt przecież nie powie że artykuły sejmiku proszowskiego były przesadne lub wymagające po królu tego, na co bez ubliżenia swemu dostojństwu przyzwolić nie mógł. Żądanie szczególnie nierozrywania sejmu wyrażało przecież najwymowniej życzenie, aby właśnie na sejmie naprawa Rptój przysła do skutku. Prawda, że równocześnie miano się zebrać na zjazd pod Stężycą celem popierania owych artykułów, lecz było to jedynie dla dania nacisku. Zjazd stężycki mógł rzeczywiście uspokoić Rptę, gdyby król chciał być z niego korzystać. Dla czegoż nie wziął pod rozwagę sumienną przedłożeń izby poselskiej i nie rozpoczął zaraz naprawy, aby sejm uchronić od zerwania? Czemuż w samych nawet uniwersałach przedsejmowych zelżono ludzi patriotycznych oszczerstwem, że nastają na pokój Rptój i zamierzają narazić wielu na śmierć pewną?

Zerwanie sejmu pociągnęło za sobą uchwałę stężycką, powołującą ziemian na nowy zjazd pod Lublinem. Sposób bowiem pojednania przez króla i jego fakcyą użyty nie mógł się udać, skoro zwrócono się do osób a rzecz samą zostawiono nietkniętą. Wolno obrońcom króla, jezuitów i owych białych jak Szujski się wyraża, prawić co im się podoba o prywatach przewodników i prawda nie zyska na tém, ani usprawiedliwią tém czynów nagannych w najwyższym stopniu. Lecz broniąc jednej strony, nie wolno niezasłużonemi zarzutami obarczać drugiej; nie wolno zmyślać czynów, których nie było. Pojedynczych wybryki w mowach nie stanowią dowodu, skoro zbiorowa myśl, mówiąca z uchwały, co innego w sobie mieści. Uchwała stężycka chce tylko naprawy Rptój, a nie mówi nic ani o zbrojnym zgromadzeniu ani o jakiejś odmianie rządu. Stadnicki lub inni jeszcze podobni nie byli wyrazem ogółu. Były to indywidua, a rokosz należy oceniać wedle tego, co zbiorowo działał.

Rzecz prosta, że upór króla i fakcyi dworskiej spowodował nie tylko zjazd lubelski, ale i ostrzejsze na nim występowanie zebranych. Nie ten winien, kto podjął rzuconą rękawicę, ale ten, kto ją bezrozumnie rzucił w sposób zbyt wyzywający. Dla tego, że król nie chciał przystąpić do naprawy Rptój, nie można było jój zaniechać z miłości pokoju

lub zdawać znów tak ważną sprawę na przyszły sejm sześcioniedzielnny, aby z niej nigdy nie było. Z poczucia obowiązku obywatelskiego i z poczucia czci własnej nie wolno było odstąpić sprawy podjętej, a skoro król odrzucił i środki legalne, musiano się uciec do ostrzejszych, które w owoczesnym pojęciu nie uchodziły za nielegalne. Uchwalono więc zjazd nowy w Lublinie.

I teraz była możliwość zaradzenia wszystkiemu. Lecz dwór chciał koniecznie okazać światu, że to sprawa kilku, że to prywata a nie rzecz publiczna. Zaczął więc znowu komedią przejednywania tych kilku, miasto wziąć się do rzeczy samej. I naturalnie musieli ci kilku odrzucić układy w takiej formie, gdyż samo układanie się z nimi podobne ubliżało im najciężej. Tych okoliczności nie raczą podnosić obrońcy strony przeciwniej rokoszowi. A jednak jesteśmy pewni, że szczere wystąpienie króla i jego strony byłoby zjazd lubelski, nawiodło na inną drogę. Układ mógł stanąć, ponieważ rozgorączkowanie mimo hałaśliwych krzyków Stadnickiego i kilku innych nie przeszło granic umiarkowania. Lecz gdy ze strony dworu nie dawano żadnej rękojmii co do gruntownej naprawy, gdy przeciwnie znów wbrew ustawom sobie poczynano, musiało przyjść i do ostrego poselstwa i do uchwalenia zjazdu już rokoszowego, na który wezwano króla i senat, aby zdali sprawę z swych czynności. Było to niezawodnie już zestopniowanie w surowości środków, ale mimo tego można było jeszcze w dobry wszystko zagodzić sposób.

Zbiera się zjazd rokoszowy, a zbiera nader licznie. Że będzie liczny, wiedział dobrze król i fakcya dworska. Dla czegoż nie radzono, aby mu skutecznie przeszkodzić to jest wejściem w układy i daniem rękojmii niewątpliwiej, że naprawa żądana przyjdzie do skutku. Miasto tego ściągnięto wojska z granic, zwołano swych stronników z pocztami zbrojnymi i złożono jakiś pseudo-zjazd pod Wiślicą. Nie byłoż to wyraźnym wyzwaniem do wojny domowej? Cóż chciał zjazd lubelski w swoim poselstwie? Czy powiedział Zygmunтови, że go nie uznaje za króla lub że innego sobie obierze? Bynajmniej, ale wykazał mu obszernie wszelkie urazy prawa i pałków, wszelkie dążenia do wyłamania się z pod ustaw, wszelkie złe rady i żądał, aby się wraz z doradcami swymi z tych czynów sprawił obec całej Rptej, a przyznawszy się do winy naprawił złe i obwarował przeciw recydywie na przyszłość. O odmianie króla nie było tam mowy.

Sam zjazd rokoszowy pod Pokrzywnicą mógł się skończyć najlepiej mimo nawet niestosownych środków, jakich Zygmunt użył, aby mu przeszkodzić, gdyby król i fakcya dwor-

ska byli szczerze zapragnęli uspokojenia Rptéj na podstawie
 gruntownej naprawy, o którą chodziło narodowi. Bezmyślni
 pisarze, nadawszy w sposób jowiszowski policzki, ciskają gro-
 my na rokosz a szczególnie na jego przewodników jako na
 ludzi unoszących się wyłącznie prywatą. Im się zdaje, lub
 przynajmniej udają, że takie ich przekonanie, jakoby roko-
 szowi o same zewnętrzne szło praktyki. Zdania Stadnickiego
 diabła są dla nich normą, wedle której oceniają cały rokosz
 a dla tego upatrują w nim dążność do przewrotu i nie wię-
 ciej. Szujski orzekł wyraźnie, że przewodzcy rokoszu chcieli
 owdładnąć Rpté i nie więcej, czém właśnie dowiódł, że ani ro-
 koszu ani przeszłości ojczystej nie zrozumiał. Jego i innych podej-
 rzywania są śmieszne, gdyż przypuszczają, że większość ziemian
 po to tylko zbierała się na zjazdy kosztowne, aby dać jakiejś facyi
 możność opanowania Rptéj, gdy przeciwnie z wszystkiego widać,
 że spieszo na zjazdy w celu jedynie przeprowadzenia na-
 prawy gruntownej. Artykuły rokoszowe świadczą o tém naj-
 lepiej. W niektórych zawiera się myśl wielkiej doniosłości
 na przyszłość i dokładne zrozumienie sprawy narodowej i po-
 słannictwa Rptéj. Nie chodziło tam o same obwarowanie wol-
 nej elekcyi, ale o odjęcie możnym sposobności wicherzenia;
 przedawania korony, i rozrządzania wszystkiemi sprawami
 Rptéj. Domagania się o ustawę co do bezkrólewioów i spo-
 sobu elekcyi nie nazwie nikt z ludzi rozumnych rzeczą zby-
 teczna lub świadczącą o anarchicznych usposobieniach ludzi,
 którzy takie żądanie postawili. Żądanie również, aby na sej-
 mikach senatorowie nie bywali, jest dowodem politycznej doj-
 rzałości, ponieważ nie należy zapominać, że zwykle tacy pa-
 nowie swe prywatne widoki przesadzali na zebraniach tego
 rodzaju. Domaganie się, aby wakanse król rozdawał przed
 wniesieniem propozycyi od tronu, było potrzebném, gdyż
 tym jedynie sposobem można było przeciąć drogi do praktyki.
 Nacisk na potrzebę mieczkania senatorów przy królu wynikał
 z ciągłych nadużyć rządu. Pokój między rozróżnionymi w wie-
 rze wypływał z ustaw Rptéj, a naruszanie go było naduży-
 ciem karygodnem, gdyż wzniecało o zaburzenia wewnętrzne
 i rozrywało siły ojczyzny. Jeżeli więc rokosz chciał szczegól-
 niej co do religii greckiej, jak nazywa wyznanie wschodnie,
 powrotu do stanu pierwotnego, nie wolno ztąd wnosić, jak
 to płytko czyni Szujski, że żądano zniesienia bezwarunkowego
 unii i tam nawet, gdzie dobrowolnie przyszła do skutku, ale
 tam jedynie, gdzie ją przemocą narzucono, a tém samém
 gwałt sumieniu zadano. Żądał dalej, aby sądy wedle ustaw
 się odbywały, czyż i to ma być złem w oczach jego przeci-
 wników? Byłóż niesłuszném wymaganie, aby podskarbiowie
 pełnili obowiązki swoje, i liczbę zdawali? Byłóż występkiem,

gdy żądał, aby zmiennikom inflanckim, którzy zdradnie na stronę Szwedów przeszedłszy, potem znów ich opuścili, dóbr i starostw nie dawano? Byliż może inne żądania niedorzeczne lub przeciwnie ustawom? A wydalenie jezuitów z dworu, tych samych jezuitów, którzy ciągle wiedli Zygmunta do naruszania pokoju między rozróżnionymi w wierze, czyż nie było nakazane koniecznością? Dziwna rzecz, że rokosz nie domagał się obwarowania wolnej elekcji, na co nieprzyjaciele jego bynajmniej nie zwrócili uwagi. Jest to przecież okoliczność niesłychanej wagi, gdyż świadczy właśnie, że rozumnej i zdrowej części narodu, która przeważnie na rokoszu wystąpiła, nie szło o blichtry, ale o prawdziwą i gruntowną naprawę Rptěj.

Takie mniej więcej były postanowienia zjazdu rokoszowego, gdy równocześnie zjazd wiślicki także 13 uchwalił artykułów a najszumniej wypisał pierwszy ubezpieczający wolną elekcją królów. Tém cisnął w oczy szlachcie, jak gdyby czemś niesłychanie ważnem. Nie pojmujemy przeto, jak mógł Szujski twierdzić, że artykuły wiślickie zaspakajały główne a słuszne żądania? Tém okazał, że niezrozumiał bynajmniej sprawy i głównych punktów sporu a co smutniejsza, że nie rozpatrzył się należycie w owoczesném położeniu Rptěj. Faktem jest przecież czego zresztą i sam Szujski nie zaprzeczy, że stan Rptěj był nader opłakany, a rząd słaby obć dumnych możnowładców, którzy robili, co chcieli. Faktem jest również, że z tego musiało się wywiązać albo samowładztwo nieograniczone, o co padało podejrzenie na króla i fakcyę dworską, albo najzupełniejszy bezrząd, co istotnie później nastąpiło. Aby wyjść z téj alternatywy smutnej, pozostawała jedyna tylko droga najwszechstronniejszej naprawy Rptěj, a nie łataniny 13 artykułów, gdzie główną rolę odgrywa obwarowanie wolnej elekcji bez ujęcia jēj w karby ustawy co do sposobu, w jaki się miała odbywać.

Zakończenie artykułów rokoszowych, było rzeczywiście ostre, gdy wymagało od króla ponowienia przysięgi i dania rękojmiów z senatu. Co do pierwszego, czyż nie słuszném było żądanie, aby ten, który najuroczystszych nie dopełniał zobowiązań, ponowił przynajmniej przysięgę? I to jednakże nie było dostateczném, jeżeli poprzednia przysięga nie wystarczała. Dla tego żądano silniejszych rękojmi. Naród zawo-
dzony nieustannie a nie życzący sobie odmiany króla, chciał jedynie ubezpieczyć swe prawa i całość Rptěj. I teraz więc nie było mowy o zmianie panującego, chociaż od niego żądano aby był innym, niż dotąd, a prócz tego chciano utrwalić byt Rptěj na bezpiecznych podstawach. Tak a nie inaczej należy

sobie tłumaczyć owo okrzyczane zakończenie artykułów rokoszowych. I wtedy zatem, gdy już król stał zbrojno, gdy artykułami wiślickimi cisnął w oczy rokoszowi, nie uczyniono kroku ostatecznego, nie posunięto się do wypowiedzenia posłuszeństwa, a grożono tém z daleka jedynie, jeżeliby król nie zechciał przystąpić do naprawy Rptej na podstawie przedłożonych mu artykułów rokoszowych.

I cóż zrobił król? Najprzód spowodował równocześnie z artykułami wiślickimi konfederacyą, w której obwiniono zjazd sandomierski, że targnął się na dostojeństwo i zwierzchność jego a oraz na całość Rptej i postanowiono stać przy sobie przeciw rokoszanom jako wrogom ojczyzny, i zdrajcom, gdyby na pierwsze upomnienie króla zamiarów swych nie zaniechali i rozjechawszy się do domów, spokojnie nie siedzieli. Nastąpiła potém odpowiedź królewska na poselstwo rokoszowe dumna i w najostrzejszych wyrazach. Zwalono w nią wszystko na niektóre osoby, które miały jednych postrachem a drugich nadzieją wolności zwabiać do siebie. Był w niej potém zarzut, że instrukcyja dana posłom nie króla na poddanych, ale sąsiada na sąsiada urazićby mogła. Zarzuciwszy dalej, że tym osobom niektórym nie szło o naprawę ale o owładnienie rządów, oświadczone, że gdy artykuły rokoszowe dotyczą ogółu, król sam bez dołożenia się wszystkich stanów, potwierdzać ich nie może. Na zakończenie dano obietnicę, że król chętnie do wszystkiego się przychyli, na co wspólna zajdzie zgoda. Fałsze podobne, jak np. że rokosz chciał wojny domowej, usunięcia króla itp. nie warte zbijania.

Odpowiedź tego rodzaju musiała oburzyć i spowodowała nowe odwołanie się do narodu, w którym przypomniano wszystkim akt konfederacyi sandomierskiej i wezwano bliższych zaraz a dalszych do 12^{go} Października do kończenia rokoszu, gdy artykuły król odrzucił, a zostawionym przedstawicielom koła grozi orężem. Wysłano też Urowieckiego i Dobka do rycerstwa kwarcianego, aby temuż przypomnieć, że je Rpta utrzymuje do obrony granic a nie na pogńębienie wolności. Król z swjej strony uprzedził rokoszan wydaniem (23^{go} Września) uniwersałów, w których nakazywał obywatelom podpisanym na akcie konfederacyi sandomierskiej, aby nie ważyli się dotrzymywać zaciągniętych tém zobowiązań, opornym zaś lub wspierającym wicherzycieli groził całą surowością ustaw. Po wydaniu uniwersałów wyszedł z wojskiem z Wiślicy (25^{go} Września), w którym to dniu rokoszanie swój uniwersał ogłosili. Opisawszy w nim cały przebieg wypadków poczynając od zjazdu lubelskiego, wykazywali przedewszystkiem niegodziwość zarzutu, jakoby główném ich zadaniem była odmiana pana,

gdy przecież wszystkie ich czyny i uchwały świadczą, że im szło o rzeczywistą a nie pozorną naprawę Rptej.

Książę Janusz Ostrogski, kasztelan krakowski, biorąc na siebie niewdzięczną rolę pośrednika, przedstawił warunki, pod jakimi zgoda mogłaby nastąpić. Zamierzał tém powstrzymać walkę bratobójczą; skoro spostrzegł, że strona dworska nie na żarty do niej się sposobi. Jednawcze starania jego rozbiły się o opór strón obu. Rokoszanie szczególnieź oświadczały, że skoro artykuły uchwalone przez całe koło rokoszowe są odrzucone, oni nie mają prawa w zastępstwie owego koła cokolwiek stanowić lub zmieniać, należy więc poczekać na zebranie się tegoż. Na naleganie jednakże kasztelana zgodzili się na układy w równej liczbie pełnomocników z strón obu, którzy mieli się zebrać w Iwaniskach lub Osieku. Lecz zastrzegli sobie, że pełnomocnicy jednej strony mają mieć glejty dla pełnomocników rokoszan, nie żądając ich dla swoich. Prócz tego wyznaczyła Pokrzywnicę na miejsce umowy. Urażeni tém rokoszanie zerwali dalsze układy jako ubliżające powadze rokoshu.

Z Sandomierza dokąd się byli cofnęli rokoszanie na wieść o naciąganiu wojsk królewskich, ruszyli (29^{go} Września) do Pokrzywnicy. Mając bowiem zaledwie 4000 ludzi pod bronią, nie mogli staczać bitwy z 20,000. Nie pragnęli téż wojny domowej, czego najlepszém świadectwem okoliczność, że skonfederowanego w Brześciu litewskim wojska ku swéj nie wezwali obronie, chociaż takowe oświadczyło się z gotowością pomagania im orężem. W Pokrzywnicy złożono radę wojenną, co dalej robić. Stadnicki był zdania, aby zostać w miejscu i stoczyć nawet bitwę, gdyby król natarł swém wojskiem. Lecz Zebrzydowski, Radziwiłł i inni twierdzili, że *sprawa rokoshu bez rozlewu krwi bratniej wytrwaniem jedynie cierpliwém i ściśłém przestrzeganiem sprawiedliwości może być wygrana*. Chodziło więc o to, aby unikając bitwy, czekać aż do zebrania się znów szlachty w kupę poważną. W skutek zapadłego postanowienia ruszono (1^{go} Października) ku Ożarowu, zkąd miano się udać pod Janowiec i tam przeprawić przez Wisłę. Król jednak ściagał natarczywie uchodzących rokoszan. Przednia straż jego, będąca pod sprawą wojewody ruskiego Golskiego dopadła ich pod Janowcem w chwili właśnie, gdy Stadnicki ze swoim hufcem (przeszło 1000 ludzi) już był na drugiej stronie rzeki. Reszta rokoszan oskoczona zewsząd gotowała się do śmiertelnej walki i ani słyszeć chciała o poddaniu. Parlamentarzom króla odpowiadano, że chociaż wytnie szczupły ten zastęp, nic na tém nie zyska, ponieważ Rpta będzie się dopominała krwi przelanej. Zygmunt tak się rozochocił,

że kazał już sobie konia podać, a księciu Zbaraskiemu wieść rycerstwo do walki. Wdanie się senatorów odwiodło go od tego, a w końcu nastąpiło znane owo pojednanie u przewozu pod Janowcem. Zebrzydowski i Radziwiłł zaręczyli, że się spokojnie będą zachowywać, a król przyrzekł wzajemnie, że w najkrótszym czasie sejm złoży.

Uspokojenie Rptój było najzupełniej możebnem, gdyby król był sobie tego życzył. Należało porzucić owe niedorzeczne praktyki zagraniczne, a wziąć się do reform zaprojektowanych artykułami rokoszowemi. Nie trzeba było roztrąbiać po Europie, że się pokonało buntowników, skoro nie było ani buntowników ani pokonania. Należało szczególnie dotrzymać słowa tylekroć uroczyscie dawanego, że się zadość stanie słusznym a zgodnym żądaniom narodu. Artykuły rokoszowe, odrzuciwszy może te jedynie, gdzie w namiętności stronnicy domagano się sądu na złych doradców, zawierały ważne przedmioty, zasługujące na wszechstronne uwzględnienie, skoro zaprzeczyć się nie dało, że urządzenia Rptój potrzebowały gruntownej naprawy i ubezpieczenia na przyszłość. Rokosz wskazał nie jedno, co trzeba było ulepszyć; więcej zaś musiałoby przybyć następnie. Lecz trzeba było raz zacząć, a zacząć na prawdę.

Cóż się stało natomiast? Sejm puszczone w odwłokę, aby znudzić wszystkich, a potem dalej rządzić po dawnemu i brnąć znowu w złe coraz głębiej. Była to chwila istotnie stanowcza dla Rptój a ujęcie wszystkiego w karby ustaw mogło najzbawienniej oddziaływać. Rokosz nie był więc, jak mniema Szujski, potwornym objawem, alesiłnem ozwaniem się narodu, przeczuwającego przyszłe klęski i nieszczęścia a pragnącego im zapobiedz.

Obietnica królewska, objawiona w ugodzie janowieckiej, zapowiadała, że na najbliższym sejmie artykuły rokoszowe wraz z artykułami wiślickimi mają pójść pod rozbiór stanów. Trzeba było zatem w dobrej wierze i sejm zwołać i owe artykuły przedłożyć stanom a przedewszystkiem w uniwersałach zwołujących sejmiki jasno i wyraźnie to wypowiedzieć. Nie należało przytém drażnić przeciwników, gdy przecież wiadano, jaką mogli rozwinąć potęgę i że mają cały niemal naród po sobie. Nie można im było zarzucać, jakoby zgrzeszyli nieumiarkowaniem, a chociaż cierpieli między sobą Stadnickiego, wypowiadającego królowi posłuszeństwo, czyż poszli za jego głosem? Czyż nie powtarzali we wszystkich odezwach a nawet w samym programie rokoszowym, że nie chcą odmiany króla ale naprawy gruntownej? Czyż żądanie zresztą, aby na pierwszy raz wszedł do straży przy królu Zebrzydowski, miało w sobie coś tak zdrożnego, że obecnie jeszcze Szujski na to

się wzdryga? Wszakże stronnictwo, liczące 50,400 ziemian, podpisanych na akcie konfederacyi sandomierskiej, miało prawo wyznaczyć między osobami, które będąc przy boku króla winny były czuwać nad ściśłém wykonywaniem ustaw, człowieka sprzedającego zaufanie jego. Czyż to miało znaczyć owładnięcie Rptój, jak chce Szujski? Niechby nam téż Szujski wskazał łaskawie gdziekolwiek w świecie stronnictwo, chcące przeprowadzić zmianę lub ulepszenia w urządzeniach społecznych, któreby zarazem nie chciało wejść do steru! Wszakże to jest tak naturalném, że chyba tylko Szujski temu dziwić się zdoła. Od kogo bowiem wyszła inicjatywa naprawy, kto poczuł w sobie siłę do przeprowadzenia téjże, musi tém samém dążyć do tego, aby zajął odpowiednie stanowisko. Cóż z naprawy na papierze, jeżeliby ci sami ludzie, którzy poprzednio wszystko psuli, mieli nadal wyłącznie na wyższych pozostać stanowiskach? Jeżeli Szujski chciał potępić głównych przewodzców rokoszu, winien był wykazać, że im nie szło o naprawę bynajmniej, że ta była jedynie pozorem, że więc i bez naprawy gotowi byli się obejść, byle pożądanę zająć stanowiska. Przeciwnie jeżeli rokosz dążył do gruntownej naprawy a dla przeprowadzenia jój żądał zmiany osób na wpływowych stanowiskach, a te swémi chciał osadzić, aby mieć pewność skutku, działał rozumnie i nikt mu tego za złe brać nie może.

Nieszczerość i faryzeizm dworu a przytém wybryki regalistów wywołały niebawem groźne oznaki zwiastujące nową burzę. W Styczniu ostrzegło króla poselstwo obywateli województwa krakowskiego, że należy zmienić tryb postępowania, aby gorszych niż poprzednie nie wywołać zaciągów, a oraz i o tém, że cierpliwość narodu kresu swego domierza. Cóż król na to? Prawdź znów o dobrych chęciach swoich a co do niezwoływania sejmu wymawiał się; że chciał dać folgę ludziom zwątlonym poprzedniami zjazdami. Nie byłyż to widoczne żarty z narodu? Obywatele wołają o sejm, a rząd odpowiada, że wstrzymuje się z rozpisanem tegoż, aby im dozwolić wypoczynku! Co za troskliwość szczególna o ich wczasy! Najdziwniejsza zaś, że sami nie wiedzieli jakoś o tak nadzwyczajném znużeniu swojém.

Gdy się wiadomość rozeszła o odpowiedzi danój poselstwu krakowskiemu, wzrosło oburzenie między ziemianami do najwyższego stopnia. Wielkopolanie zebrawszy się (w Lutym 1607 r.) w Kole, zawiązali się w koło radne, któremu marszałkował Ponętowski. Rozbierano tam całe postępowanie króla i uznano, że dłużej niepodobna czekać na urzeczywistnienie tylekroć ponawianych obietnic jego, że zatém niezbędnie rokosz kończyć trzeba. Jedni chcieli zaraz powołać wszystkich

ziemian na nowy zjazd rokoszowy, ale umiarkowańsi mniemali, że wprzód należałoby użyć pośrednictwa prymasa, aby z jego pomocą spowodować zwołanie sejmu, na którymby artykuły rokoszowe uzyskały potwierdzenie wszystkich stanów. Zdanie to przemogło, poczem wyprawiono poselstwo do prymasa przebywającego w bliskim Uniejowie. Posłowie oświadczyli, że zgromadzeni w Kole widząc Rptę uciśnioną a nie mogąc się doczekać urzeczywistnienia żadnej z uchwał rokoszowych, postanowili wprawdzie wyznaczyć termin do kończenia rokoszu, lecz odstępują od zamiaru, jeżeli prymas upewni ich osobnym pismem 1^{od} że senatorowie z zwykłym jedynie orszakiem na sejm przybędą; 2^e że król obcych posiłków na pogńębienie stanu rycerskiego nie sprowadzi; 3^e że uchwały rokoszu na sejmie będą zatwierdzone, jeżeli je stan rycerski zgodnie wniesie; a 4^{te} że ci, którzy spowodowali naznaczenie zjazdu rokoszowego nie doznają z tej przyczyny prześladowania. Prymas starał się posłów uspokoić co do zbrojenia się senatorów i obcych posiłków, twierdzi, że jak senatorom zależy na uspokojeniu Rptej, a tém samém o uzbrojeniach nie myślą, tak król polegając na wierności narodu, obcych posiłków nie potrzebuje. Zarządzenie zaś potrzebom publicznym i wyjednanie zatwierdzenia artykułów rokoszowych zależy od radzących na sejmie, gdyż król niezawodnie przystąpi do zgodnego życzenia stanów. Zaręczał oraz, że król chętnie przebaczy sprawcom zjazdu, wiedząc, że miłość tylko ojczyzny i wolności do tego ich wiodła. Upewniwszy ich przytém, że usilnie nad tém pracować będzie, aby króla przychylnie ku nim usposobić, upraszał w końcu, aby polegając na jego oświadczeniu, spokojnie oczekiwali sejmu.

Odpowiedź tak nijaka, nie mogła zadowolić zgromadzonych w Kole. Wydali przeto (14^{go} Lutego) swój uniwersał powołujący wszystkich ziemian Korony i Litwy, w dniu 20^{go} Marca na nowy zjazd rokoszowy pod Jędrzejów. W uniwersale tym opisano szczegółowo cały przebieg sprawy poczynawszy od zjazdu stężyckiego aż do odprawy danej posłom województwa krakowskiego. Oskarżano w nim stronę przeciwną o złą wiarę i chęć pogńębienia wszystkich ludzi pracujących dla dobra Rptej, których w dodatku piętnują mianem zdrajców i wrogów ojczyzny.

Uniwersał kolski poruszył całą szlachtę. Gdzie niegdzie, jak mianowicie w Poznaniu przyszło do wstrzymania sądów i scen nawet gwałtownych. Teraz dopiero ujrzeli regaliści, że nadto doświadczała cierpliwości narodu. Za ich teraz powodem rozesłał król uniwersały zwołujące województwa na sejmiki przedsejmowe w dniu 27^{go} Marca, a więc równocze-

śnie prawie z zjazdem jędrzejowskim, czém chciano zapobiedz większemu nań napływowi ziemian. Sejm zaś miał się zacząć 7^{go} Maja w Warszawie. Oba stronnictwa były nader czynne, aby sobie zapewnić zwycięstwo. Jak rokoszowe wstrzymywaniem sądów na czas zjazdu chciało liczbę uczestników tegoż powiększyć, tak usiłowali regaliści protestacyami wątpić ich usiłowania. We Lwowie udało im się zgromadzić 5 senatorów i 25 ziemian, czyli razem 30, którzy wydali (20^{go} Marca) uniwersał do województw ruskich przeciw zjazdowi jędrzejowskiemu, powołujący je jak najliczniej na sejmik walny w Wiśni za tydzień.

Głównym powodem zwołania sejmu było ostateczne uspokojenie Rptój, do czego zresztą z obowiązku król powinien był dążyć. Jeżeli zaś chciał uspokoić Rptę, nie powinien był nic takiego przedsiębrać, co utrzymywało rozdrażnienie umysłów. Wiedział dobrze, że mnogie tysiące ziemian obstawały przy artykułach rokoszowych. Dla czegoż w uniwersałach zwołujących sejmiki nie wspomniał ani słówkiem o tych artykułach, ale poprzestał na poszczególnieniu wiślickich? Mógłże przypuszczać, że to przemilczenie obojętnie przyjmie ruszające się znów potężnie stronnictwo rokoszowe? I możnaż sumienie twierdzić, że królowi i fakcyi dworskiej szło naprawdę o uspokojenie Rptój? Chcieli przedewszystkiem upokorzyć przeciwników, a potem rządzić bez przeszkody po dawnemu.

Może sobie Szujski żartować ze zjazdu jędrzejowskiego, może nawet kłaść nacisk na oświadczenie Sieradzan, lecz nie zmieni tém toku wypadków. Zjazd był istotnie z początku nie liczny raz dla tego, że przy tak niedostatecznych jak owoczesne środkach komunikacyjnych niepodobienstwem było, by i uniwersały kolskie rozejść się i szlachta wcześniej na zjazd przybyć zdołała; a powtórze że rozpisane na 27 sejmiki przeszkodziły napływowi większej liczby ziemian. Wielu bowiem gorliwych nawet zwolenników rokoszu pozostało na to w domu, aby nie dopuścić zebrania się na sejmiku samych partyzantów dworu, którzyby nie tylko kandydatów dworskich wybierali, ale w dodatku także im popisali instrukcye, jakich sobie życzyła strona przeciwna rokoszowi. Później jednakże wzrósł zjazd jędrzejowski w tak znaczną gromadę, że król i strona jego z nią się obliczać musieli. Wyprawiono więc poselstwo do zgromadzonych w Jędrzejowie, aby spowodować ich rozjechanie się z kupy. Wykazywano im w sposób nader uprzejmy, że zjazdy są niepotrzebne, ponieważ na bliskim sejmie może przyjść do skutku całkowita naprawa, gdy król jegomość nie tylko najlepszymi ożywion jest chęciami, ale gotów wszystko

zatwierdzić, czego starzy dla dobra Rptéj zgodnie od niego zażądają.

Przedstawienia te przyjęli rokoszanie z większym, niż się dwór zapewne spodziewał, umiarkowaniem, ponieważ oświadczyli, że chcąc się przekonać, jaka téż nastąpi naprawa na sejmie, wstrzymują się aż do 28^{go} maja z kończeniem rokoszu. Zapowiedzieli jednakowoż, że gdyby naprawa od tak dawna oczekiwana nie przysłała do skutku, uczynią co im obowiązek obywatelski nakaze. Takie umiarkowanie zasługiwało na wzajemność, jeżeli dwór szczerze myślał o uspokojeniu Rptéj. Łatwo bowiem było dostrzedz, że nowe burze nastąpią, gdyby do żądanej nie przyszło naprawy. Miał więc drogę otwartą do przywrócenia zupełnego pokoju, a przytém mógł postawić Rptę na takim stopniu potęgi, że byłaby zajęła stanowisko przeważne w Europie. Utwierdzenie rządu wolnego ale silnego oraz było wówczas bardziej możebnem, niż kiedy, gdy same nawet artykuły rokoszowe dążyły do tego. Nie trzeba było tumanić szlachty upewnianiem wolnej elekcji, ale nie dotykając nawet punktu tego, o którym w artykułach rokoszowych i wzmianki nie było, przystąpić do wzmocnienia osłabionej nierządem podstawy Rptéj. Rokosz wskazał drogę, a przekłństwo wszystkim, którzy temu przeszkodzili. Niech sobie Szujski prawi, że król z swym sejmem wszystkiemu zadość uczynił, co od niego wolno było wymagać, lecz gdyby się sam dobrze zastanowił nad tém twierdzeniem swoim, nie powtórzyłby go pewnie z ręką na piersiach.

Gdy czas na sejm naznaczony się zbliżył wydali (26^{go} Kwietnia) po naradach całomiesięcznych uniwersał do narodu, w którym donoszą, że chociaż tylokrotnie się przeświadczyli, jak mało można polegać na obietnicach dworu, odroczyli przecież zakończenie rokoszu głównie ze względu, aby raz się jeszcze przekonać, czy zwyczajnemi środkami sejmowemi będzie można dojść do celu. Oświadczywszy następnie, że nikt ich pewnie w tém nie poślakuje, jakoby pod pozorem publiki coś prywatnego szukać i wznawiać chcieli, upewniając oraz że pragną jedynie zapobiedz praktykom szkodliwym i przywieść do skutku to, czego przez tyle sejmów otrzymać się nie mogło t. j. naprawę gruntowną Rptéj, aby tym sposobem raz już koniec uczynić „tym mieszaninom domowym, suspicyom, nieufnościom i kłótniom.“ Zaręczają jednakowoż, że od artykułów rokoszowych nie odstąpią, i dla tego zostając w gromadzie bliżej ku Warszawie ciągną, dokąd téż wszystkich obywateli wolność i ojczyznę kochających do łączenia się z nimi używają. Po wydaniu tego uniwersału wyruszyli niebawem do Wąchocka, zkąd wyprawili (4^{go} Maja) posłów do

Warszawy z wyraźnem poleceniem, aby tam 7^{go} już stanęli, i zaraz z poselstwa swego się sprawili. W instrukcyi posłom tym danęj wzywano koło poselskie, aby nie marnując czasu na praktyki, kabały i intrygi lub czczą gadaninę, na prawdę wzięto się do wprowadzenia wszystkiego w życie, czego Rptej potrzeba; aby szczególniej nie spychało na sam ostatek spraw najważniejszych, ale raczėj do niczego innego nie przystępowało, dokąd prawa i swobody a oraz całość Rptėj w myśl artykułów rokoszowych nie będą zabezpieczone i to w rzeczywistości a nie na papierze, w wykonaniu a nie w obietnicy. Upraszając dalej posłów ziemskich, aby mając pilne oko na wszystkie *fortele*, jakimi dotąd sejmy „psowano“ t. j. rozrywano, pamiętali na obietnicę daną, że dopomogą we wszystkiem prócz odmiany pana, „o którejśmy nie myśleli“, i aby oraz i o tém nie zapomnieli, że tylko łącznem a zgodnem postępowaniem stan rycerski nie tylko swobody i prawa ale i całość Rptėj zabezpieczyć a przytém przeszkodzić może, *by ojczyzna kiedy na łup sąsiadom nie poszła*. Oświadczone atoli, że chociaż czekać będą cierpliwie i pilnie „nadsluchiwać. co za pocięgę to tam zgromadzenie WMśców (t. j. sejmu) ojczyźnie przyniesie“, nie omieszkają przecież przystąpić do zakończenia rokoszu, gdyby się przekonali, że sejm nie czyni zadość potrzebom ojczyzny.

Król mający koło siebie znaczną siłę zbrojną, przebywał przez cały prawie czas zjazdu jędrzejowskiego w Krakowie. Gdy się zaś zbliżył czas sejmu, wyruszył wraz z całém wojskiem do Warszawy. W pochodzie tym ominiono stanowiska rokoszan z obawy starcia, które mogło się skończyć klęską strony królewskiej. Wjazd króla do Warszawy na czele tylu hufców zbrojnych przed samém zebraniem się sejmu był dotąd niepraktykowany. Aby się zaś nie zdawało, że sejm obraduje pod naciskiem siły zbrojnej, rozłożono wojsko w okolicy miasta, a król zatrzymał przy sobie zwykłą tylko straż przyboczną.

Po zwyczajnem zagajeniu rozpoczął sejm czynności swoje w dniu 7^{go} Maja od wyboru marszałka izby poselskiej. Wybór padł na Szczęsnego Krzyskiego referendarza koronnego, który uchodził za dworaka. Gdy się następnie w obecności króla senat i koło poselskie razem zebrały, a nowy marszałek w szumnęj mowie króla z bogami niemal porównał, ale przytém upraszał, aby ziścił, co obiecał, gdy dalej w imieniu króla odpowiadając w. kancl. kor. pochwalił gorliwość stanów w uspokojeniu Rptėj, przedstawił potém tak zwane propozycye od tronu. W nich oświadczał się król z gotowością wszystkiemu zadość uczynić, na co sejm zezwoli, lecz żądał oraz, aby stany obmyśliły środki na poparcie wojny inflanckiej,

na wypłatę zaległego żołdu rycerstwu inflanckiemu i na pomszczenie krzywd wyrządzonych w Moskwie obywatelom Rptój. W końcu powiedziano, że król chcąc wszystkim dać możność wynurzenia jak najswobodniejszego myśli swoich, dotąd nie będzie przychodził na posiedzenia wspólne senatu z koła poselskiego, dokąd sprawy dotyczące uspokojenia Rptój nie będą stanowczo załatwione.

Król mógł tém śmielej zdać wszystko na sejm, w którym namacalnie przeważała strona dworska, jak sam wybór marszałka izby poselskiej dowiódł. Aby zaś tém pewniej dojść do celu, wymyślono nowy sposób obradowania téj izby wspólnie z senatorską, gdy właściwie obie izby zwykły były osobno obradować i dopiero na konkluzyą czyli zakończenie razem się zbierały. Chciano tém połączeniem zapobiedz wszelkim wpływom rokoszan na koło poselskie, co téż wybornie się udało. Cały bowiem senat z wyjątkiem nie wielu składał się z najżarliwszych stronników dworu, a powagą swoją trzymał na wodzy koło poselskie. Jak zaś był usposobiony, świadczy okoliczność, że gdy Tylicki biskup krakowski, Ossoliński wojewoda podlaski, Ostrorog kasztelan poznański i Żółkiewski wniesli, aby wglądać stósownie do danéj obietnicy w artykuły rokoszowe i przyjąć, coby w nich do ochrony praw należało, powstał najgwałtowniej arcybiskup lwowski przeciw temu wnioskowi i zaklinał króla, aby przyjmowaniem podobnych artykułów sumieniu i dostojenstwu swemu nie ubliżał. Bardzo przeważna większość senatu poszła za zdaniem arcybiskupa lwowskiego, czém najlepiej okazała, jak pojmuje potrzebę uspokojenia Rptój.

Posłowie rokoszan przybyli dopiero 9^{go} Maja do Warszawy, poczem zaraz poselstwo swe odprawili. Z powodu tego przyszło do burzliwych rozpraw w kole poselskiem, ponieważ nie było z początku zgody, jaką dać odpowiedź. Jedni chcieli wynurzyć naganę za wprowadzanie jakichś nowości pod nazwą rokoszu, drudzy opierali się temu twierdząc, że rokosz nie jest bynajmniej nowością, ale z praw Rptój wypływa. Po zaciętych rozprawach zgodzono się w końcu na odpowiedź, w której zaręczano, że izba poselska ani prywat, ani targów, ani próżnych suspicyi pilnować nie myśli, lecz radząc nad sprawami nagłemi i uspokojeniem Rptój a oraz nad ochroną praw i swobód tak wszystko nakierować pragnie, aby i najżarliwsi obrońcy wolności zadowolić się mogli; co zaś postanowi, doniesie najspieszniej zgromadzonemu na zjeździe, a wszelkich przytém należnych użyje środków, aby ich do wspólnej przywieść zgody.

Odprawę tę dano posłom 12^{go} Maja, a w tym samym

dniu wysadzono komisją z senatorów i posłów złożoną, której poruczono, aby zniósłszy artykuły wiślickie z rokoszowemi ułożyła następnie z tego wszystkiego projekta do ustaw ubezpieczających prawa i swobody narodowe. Gorajski wybrany do téj komisji wniósł na pierwszém zaraz jéj posiedzeniu, aby nie przystępując do rzeczy, wezwać wprzód Zebrzydowskiego i zażądać od niego potrzebnych wyjaśnień, czémby najspodniéj wszelkie spory umorzyć i artykuły niezbędne do ubezpieczenia swobód w życie można wprowadzić. Wniosek ten upadł, a komisya rozpoczęła bezzwłocznie czynności swoje. Przekładane jéj projekta przyjmował sejm po krótkiej rozprawie, gdyż po wysłuchaniu jednego lub dwu zdań tylko tak ze strony senatu, jak nie mniej koła poselskiego następowała zaraz uchwała w myśl wniosku komisji. Z artykułów rokoszowych weszło kilka zaledwie do nowéj konstytucyi, w którą wszystkie artykuły wiślickie wcielono. Prócz tego uchwalił sejm objaśnienie do konstytucyi dawniejszój o wypowiedaniu posłuszeństwa królowi. Gdy już owe konstytucye pouchwalano wezwano 20^{go} Maja osobnemi listami od senatu i izby poselskiej Zebrzydowskiego, aby na sejm przybył niezwłocznie i tu odkrył to wszystko, co między obywateli podał, gdyż tym jedynie sposobem może być Rpta stanowczo uspokojoną. Zebrzydowski odpowiedział (24^{go} Maja z Stężycy) najsluszniej, że nowe odkrycia są najzupełniéj zbyteczne, skoro i w uniwersałach przedsejmowych i w propozycjach od tronu ani wzmianki nie było o jakiejś potrzebie odkryć podobnych a za to obiecywano zadość uczynić żądaniom narodu, i naprawę Rptéj przywieść do skutku. Idzie więc o tę naprawę, a cała różnica zdań polega na tém, że jednym wystarczają powierzchowne i mniej stanowcze warunki ubezpieczenia, drudzy zaś wymagają daleko większych. Jeżeli więc spór się wyłącznie toczy o mniej lub więcej gruntowne obwarowanie praw i swobód narodowych a zatém o mniej lub więcej gruntowną naprawę Rptéj, coż z nim ma za związek potrzeba dalszych jakichś odkryć? Że potrzeba naprawy istniała, świadczą przecież same artykuły wiślickie; rzeczą więc jest sejmu przeprowadzić tę naprawę gruntownie, a nie bawić się w odkrycie czegoś nowego. Taką była myśl główna odpowiedzi Zebrzydowskiego tak na list senatu jak nie mniej na pisanie koła poselskiego.

Wojewoda odpowiedział nader trafnie i rozumnie. Nie mógł zresztą innéj nawet dać odpowiedzi. Wiedział bowiem, na co zakrojono na sejmie. Odrzuciwszy wszystkie prawie artykuły rokoszowe, chciano w dodatku upokorzyć go obec wszystkich stanów, aby na potém odjąć każdemu chęć występowania przeciw jakimkolwiek nadużyciom rządu. I coż miał

odkrywać? Powiedział téż dobrze, że kto tylko ma oczy i uszy temu nowych jakichś odkryć nie potrzeba. Odpowiedzią swoją sprowadził kwestyą sporną na właściwe stanowisko, z którego spychać jej nie należało. Za wpływem przecież strony dworskiej zapadła na sejmie uchwała (25^{go} Maja) wzywająca wszystkich, którzy cokolwiek wiedzą, przeciw królowi lub doradcom jego, przed osobny sąd sejmowy, gdzie mają dowodzić swych zaskarżeń. W myśl téj uchwały wydał Zygmunt III edykt, w którym obszernie ją powtórzył, a przytém zabezpieczał oskarżycielom przyjazd i odjazd z tym jednak dodatkiem, że któryby z nich ustał w dowodach ma uleść bezzwłocznie karze odwetu. Zaręczał przytém, że kogoby z oskarżonych sąd ów sejmowy winnym uznał, odniesie natychmiast karę zasłużoną. Sąd zaś miał się odbywać od 5^{go} do 12^{go} Czerwca. Edykt ten rozesłano nie tylko do wszystkich grodów, ale oraz i do tych, jak powiada jego osnowa, którzy „na ten czas na różnych miejscach są w zgromadzeniu.“ Z tego widać jawnie że prócz głównego zjazdu rokoszowego obywatele tu i owdzie się zbierali, aby do głównej zdążać gromady.

Pomysł tego sądu sejmowego nie był szczęśliwy. Najprzód bowiem można było z góry przewidzieć, że nikt z rokoszan nie przybędzie, a tak skończy się wszystko na czczéj komedyi. Powtóre, jakież były rękojmie, że sąd będzie bezstronnie wyrokował? Powiedziano wprawdzie, że sędziowie mają być do tego aktu wyłącznie zaprzysięgani; lecz skoro było rzeczą pewną, że sami doń wejdą tacy stronnicy dworu jak np. arcybiskup lwowski, czyż można się było spuszczać na ich przysięgę, wiedząc przecież, że uprzedzeniami stronnictwami są wskroś przejęci, i dla tego niezdolni bezstronnie wyrokować. Po trzecie nie wskazał edykt, co wówczas nastąpi, gdyby król się winnym okazał? Po czwarte było nie-dorzecznością wzywać obywateli, aby wypowiadali, co wiedzą na króla i jego doradców, lecz pod zagrożeniem kary odwetu na ustających w dowodzeniu. Sąd zaś złożony z stronników dworu a wybrany przez króla miał stanowić, czy kto ustał lub nie w dowodzeniu. Na co tego sądu, gdy wiadano, że nikt przed nim z oskarżeniem nie wystąpi? Lepiej było prostą uchwałą sejmu króla i doradców jego bez sądu oczyścić z zarzutów, wydając im świadectwo że rządili bardzo dobrze. Lecz dworowi chodziło o tryumf i możność powiedzenia, że wszystkie oskarżenia ze strony rokoszu są potwarzą najoczywistszą, skoro żaden z nich nie śmiał stanąć przed sądem i tam dowodzić zarzutów swoich.

Rokoszanie stojący wówczas obozem pod Sieciechowem, odpowiedzieli na ten edykt uniwersałem 30^{go} Maja, którym

powołali wszystkich obywateli na kończenie rokoszu. Uderzono w nim najostrzej na ów edykt zwiąc go najniedorzeczniejszym. Co zaś do samego kończenia dzieła rokoszowego wykazywano, że skoro sejm zawiódł wszelkie oczekiwania a miasto gruntownej naprawy przyczynił tylko nowych uraz prawu, staje się to kończenie od dawna zapowiadane niezbędnem. Po wydaniu uniwersału ruszyli rokoszanie bliżej ku Warszawie i stanęli obozem pod Czerskiem (30^{go} Maja). Ztąd wyprowadzili posłów do senatu i izby poselskiej z wezwaniem, aby nie marnując napróżno czasu sejmowaniem, do nich na zjazd przybyli, gdzie nie tylko wszelkie praktyki będą odkryte w obliczu całej Rptej, mającej wyłączne prawo orzekania w tej mierze, ale oraz gruntowna ma być naprawa obmyślona. Co zaś do edyktu wspomnionego, powiedziano, że to nowy wymysł na pogńębienie obywateli poczuwających się w swych obowiązkach. Sejm odpowiedział, że uchwałą swą co do sądu sejmowego nie myślał nikogo pogńębiać, ale chciał jedynie zabiegać potwarzom a przytém spowodować raz już zupełne uspokojenie Rptej; że ludzie najdobrańsi z senatu i stanu rycerskiego, którzy mieli sąd ów składać, bezstronniej mogą w sprawach takich orzekać, niż owo mnóstwo zebrane na zjazdach, a tak śmiało na ich zdanie można się spuścić; że zresztą sejm nie tylko rozpoczęte prace swe kończyć myśli ale oraz nie ścierpi zjazdów bezprawnych.

Tak uniwersał jak nie mniej poselstwo rokoszowe zapowiedziały najwyraźniej, że nikt ze strony rokoszan przed sądem sejmowym nie stanie. Mimo tej pewności przystąpiono do odegrania najśmieszniejszej i najniedorzeczniejszej w świecie komedyi. Przez całe ośm wywoływali woźni po Warszawie, że każdy ktoby coś wiedział na Zygmunta III lub doradców jego, ma stawać przed urzędującym już sądem sejmowym. Gdy naturalnie żywa dusza się nie zjawiała, zamknięto rzecz całą uroczystem uznaniem niewinności króla i jego doradców, a oskarżenia nazwano potwarzą ze względu niby, że nikt z owych oskarżycieli nie śmiał stanąć przed sądem i dowodzić zaskarżenia. Po takim uznaniu niewinności Zygmunta wyprowadzono uroczyste poselstwo do obozu rokoszan, które od siebie niby miało ich skłaniać do zgody z królem pod przyzwolitými warunkami. Usiłowania tych posłów czy też rozjemców były bezowocne, ponieważ koło rokoszowe oświadczyło stanowczo, że wówczas jedynie przystąpi do zgody, jeżeli artykuły sandomierskie będą przyjęte, król da rękojmą dostateczną na przyszłość co do ustania praktyk zagranicznych i domowych a złych doradców od siebie oddali. Posłowie

między którymi był sam prymas Maciejowski, wrócili więc nie nie sprawiwszy do Warszawy.

Za powrotem tego poselstwa przystąpiono do zamknięcia czyli konkluzji sejmku. W konkluzji tej zniesiono uchwałę sejmową zebrane wówczas zjazdu a wszystkim uczestnikom tychże rozkazano najsurowiej aby zaraz broń złożywszy do domów się rozjechali i dalszych rozruchów nie czynili. Wyznaczono przytém z senatu i izby poselskiej komisją sejmową przy królu, która z nim razem obmyśliwać miała środki *dobre i łaskawe* celem uspokojenia Rptej, upoważniając ją do wszystkiego, co uzna za stosowne w tej sprawie. Lecz ograniczono działalność jej na *tydzień tylko* t. j. do 25^{go} Czerwca, ponieważ sejm zamknięto 18^{go}, po uchwaleniu poborów potrzebnych na zwyczajne wydatki Rptej.

Szujski przywiódłszy w treści konstytucy sejmku tego, które zdaniem jego „najlepiej wyjaśnić mogą, o ile opór rokoszanów był słusznym“ — powiada dalej (T. III str. 190): „Widzimy z tego, że sejm nie ograniczył się na potwierdzeniu samych artykułów wiślickich. Widzimy, że wielu (?) artykułom rokoszanów zadość uczynił, a sam H. Schmitt przyznaje (?), że nie zaniedbywał użycia środków uspokojenia Rptej. Ale rokoszanom wystarczyć to nie mogło. Nie chcieli oni poprawy Rptej, chcieli owładnięcia jej. Nie chcieli aby od króla i sejmku wychodziła reorganizacya, chcieli uchwycić ster i program rokoszu narzucić państwu. Król zawarował wprawdzie wolną elekcję, ale nie stanął jak winowajca przed projektowanym przez rokoszan sądem; pociągał przed sejm tych, którzy zarzuty jakieś czynić mu mieli. Król uorganizował stałą radę senatorów, ale w radzie tej nie znalazł miejsca Zebrzydowski; zapewnił wolność dysunitom, ale nie skasował unii. Co więcej między konstytucyami r. 1607 znajdujemy artykuł wprowadzający wygnanych z Torunia jezuitów do tegoż miasta. Wreszcie król postarał się o konstytucyą, która określając bliżej artykuł o wypowiedzeniu posłuszeństwa, cały rokosz w ostrzejszym świetle stawiała. Przeszła więc naprawa Rptej, co do głównych (?) artykułów, ale nie przeszła co do zmiany rządzącego stronnictwa.“

Twierdzenia te nie mogą się ostać obec rzeczywistego przebiegu wypadków, który wedle źródeł wiarogodnych opisałem. Sejm warszawski mógł być Rptę uspokoić, gdyby nie był stał się *stroną*, ale stanąwszy między dworem a rokoszem zniewolił ich do zgody. Z początku zanosilo się istotnie na to, a izbie poselskiej należało tylko wytrwać w obranym kierunku. Pierwsze poselstwo rokoszan (9^{go} Maja) zasługiwało na uwzględnienie. Nie widać w niem ani wicherzycielstwa, ani

niałości rozumu, lecz wielką dojrzałość polityczną i miłość dobra powszechnego.“ Radźcie, powiedziano w niém izbie poselskiej, a nie bawcie się w radzenie; radźcie nad dobrém ojczyzny a nie mitręźcie praktykami czasu, bądźcie dobrymi obywatelami, a nie gronem ludzi, którzy na to tylko przyjęli mandaty poselskie, aby mieć możność wyjednywania sobie korzyści osobistych. W odpowiedzi swój zaręcza izba poselska, że jest najszczerzej przejęta miłością ojczyzny i wolności, i że wszelkich doloży starań, aby nastąpiło uspokojenie Rptěj co zaś działa w těj mierze, nie omieszką jak tylko można najprędzej donieść zgromadzoným na zjeździe. Dla czegoż nie dopełniła těj obietnicy? Rokoszanie uskarżali się tęż najśluszniej w uniwersale swém (z 30 Maja,) że gdy po upływie terminu na kończenie rokoshu wyznaczonego t. j. po 28 Maja, przybyli do nich posłowie od senatu i koła poselskiego przekładali „im prywatne rzeczy, że tam w Warszawie u nich nie próżnują, ale coby to niepróżnowanie sprawiło, wyraźnie ani na piśmie ani ustnie nic nie referowali.“ Wiemy przecież że do 21go Maja skończyła komisya znoszenie artykułów wiślickich z rokoshami „dla czegoż urzędownie o skutku nie zawiadomiono rokoshan stósownie do wyraźnej obietnicy z dnia 12go Maja? Byłże to sposób odpowiedni uspokojenia Rptěj? Dla czegoż nie przyjęto wniosku Gorajskiego, a dopiero po odniesieniu artykułów rokoshowych wezwano na sejm Zebrzydowskiego po to głównie, aby dowodził, co między ludzi podał? Możnaż i ową uchwałę co do sądu sejmowego poczytać za stósowny środek ukojenia wzburzonych umysłów? Mając to wszystko przed oczyma, nie mogłem przyznać; nie przyznałem też nigdzie w méj monografii rokoshu, że sejm nie zaniedbywał użycia środków uspokojenia Rptěj; nie pojmuję przeto, jak mógł Szujski coś podobnego wypowiedzieć. Kto chce uspokojenia, używa środków właściwych, a nie takich, które miasto uspokajać, bardziej jeszcze drażnią. Obra-biano wprawdzie rokoshan przez poselstwa dość gęsto wyprawiane, lecz podawano im zawsze warunki upokarzające, na co przecież w méj monografii zwracam ciągle uwagę. Żądano bowiem, aby zaniechawszy zjazdów, wracali do domów i tam oczekiwali skutku obrad i uchwał sejmowych. Rokoshanie domagali się przyjęcia swych artykułów, których przecież na wiatr nie spisali, a musieli słuszenie przy tém żądaniu obstawać, gdyż w razie przeciwnym okryliby siebie i swój rokosh największą śmiesznoscią.

Szujski twierdzi, że sejm nie ograniczając się na potwierdzeniu artykułów wiślickich, i wielu także artykułom rokoshanów zadość uczynił. Artykułów konstytucyą 1607 obwa-

rowanych było wszystkiego 17; gdy w te wcielono żywcem 13 artykułów wiślickich, dodano więc wszystkiego 4. Liczba ta nie zasługuje przecież na miano *wielości*, gdy i Szujski wie, że artykułów królowi ze zjazdu sandomierskiego podanych było 67, a recesem do najbliższego sejmku odłożonych 49, czyli razem 116. Prawda, że niektóre artykuły wiślickie dotyczyły tych samych przedmiotów, co artykuły rokoszowe, lecz nie należy zapominać, że w inny były sposób sformułowane, a tém samém powiedzieć nie wolno, że zadość czyniły artykułom rokoszan, skoro całkiem co innego wyrażały. Zestawiając bezstronnie artykuły sejmku 1607 r. z artykułami rokoszan, nabywa się przeświadczenia, że sejm stawszy się *stroną* przy królu, ani na seryo o uspokojeniu nie myślał ojczyzny, ani przystąpił do sumiennéj naprawy Rptéj, lecz przestał na łataninie, która na chwilowy efekt była obliczoną, a będąc martwą jedynie literą, nie zaradziła gorszemu stokroć psuciu się wszystkiego w przyszłości. Wynurzyłem to przekonanie w méj monografii rokoszu, na co postawiłem dowody a nie uprzedzenia jakieś. Fakt to bowiem namacalny, a dziwić się tylko można, dla czego Szujski dziś jeszcze z wprost przeciwnem wystąpił twierdzeniem. Powinien je być dowieść a przynajmniej wskazać istotę dokonanej przez sejm naprawy. Uprzedzony z góry do samej nazwy rokoszu jako wystąpienia przeciw zasadzie silnéj monarchyi, której jest wielbicielem, oświadcza bez namysłu a oraz i bez dowodu, że rokoshanie nie chcieli naprawy ale owładnięcia Rptéj, gdyż nie chcieli aby od króla i sejmku wychodziła reorganizacya i że chcieli uchwycić ster i program rokoszu narzucić państwu. Gdzież ma dowody 1^o że rokoshanie nie chcieli naprawy; 2^o że nie chcieli aby inicjatywa wyszła od króla i sejmku; 3^o że chcieli tylko owładnąć Rptę; a 4^o że bez ich wystąpienia sejm z królem byliby i téj dokonali łataniny, którą 1607 r. 17 artykułami określili. Gdyby Szujski był bez uprzedzenia rozważył sam tylko przebieg wypadków od początku zjazdu jędrzejowskiego aż do uchwały sejmku co do sądu sejmowego t. j. od 20go Marca do 25go Maja, gdyby miasto iść na oślep za zdaniem Łubińskiego był spokojnie przestudyował wszystkie znane dotąd pisma urzędowe stron obu, które w méj monografii przywiodłem, byłby się niezawodnie przekonał, że dziś nie wolno z takimi wyjeżdżać twierdzeniami, jakie w swych dziejach umieścił. Czyż listy Zebrzydowskiego (z 24 Maja) do senatu i izby poselskiej nie określają wyraźnie stanowiska rokoszu? Czyż w nich nie powiedział najwyraźniej, że Rpta potrzebuje naprawy, a nie dalszych jakichś odkryć? Czyż zresztą rokosh od samego początku nie wołał ciągle o naprawę? Że zaś ro-

koszanie nie byli, jak chce Szujski, przeciwni inicjatywie ze strony króla i sejmu, dowodzi najwymowniej samo odroczenie konkluzji rokoszu do 28 Maja. Tém odroczeniem dano sejmowi trzy tygodnie czasu do wdrażania naprawy gruntownej. Czyż tym krokiem nie przyznano mu prawa inicjatywy? Lecz zostawiwszy mu możebność dokonania tego, co rokosz zamierzał dokonać, nie zrzekł się tenże programu swego ani mu wolno było odstąpić od postawionej raz zasady, że naprawa winna być gruntowną. Sejm był u nas mandatarjuszem, a nie wszechwładcą narodu; posłowie wykonywali instrukcje województw, a nie byli samowładnymi panami na sejmie, i dla tego odpowiadali województwom na wszystko. Jeżeli więc mnogie tysiące ziemian, a więc tych właśnie, którzy mieli prawo wybierać posłów i instrukcje im przepisywać, stanęły w gotowości popierania naprawy gruntownej, programem i artykułami rokoszowemi nakreślonej, nie powinien był sejm lekceważyć ich głosu, i miasto żądanej uchylać niedostateczną i bardzo ułomną naprawę.

Gdyby król był chciał wziąć inicjatywę w reorganizacyi Rptej, miał obszerne do tego pole przed wystąpieniem rokoszu. Wszakże domawiano się od dawna naprawy na sejmach, czemuż król i strona dworska nie wystąpiły z inicjatywą zbawienną? Czemuż na sejmie 1606 r. król miasto uwzględnić przedstawienia izby poselskiej, uporem swoim i niechęcią przystąpienia do jakiegokolwiek naprawy, naraził nawet sejm na zerwanie? Tego wszystkiego nie wyjaśnił Szujski, chociaż tak stanowczo przemawia. — Kiedyż zresztą wziął się król wraz z stroną dworską do jakiegó przynajmniej łataniny w Wiślicy? Oto wtedy dopiero, gdy uporem swoim przywiódł rzeczy do tego, że 100,000 ziemian zbiegło się ze wszystkich stron Rptej na zjazd rokoszowy pod Sandomierz, a 50,400 podpisało akt konfederacyi tam ułożonej. Łataniną wiślicką chciano udaremnąć naprawę rzetelną, a potem upokorzywszy rokosz, rządzić znów dalej trybem zwykłym bez względu na artykuły nawet wiślickie. Tak przedstawia się każdemu cała ta sprawa na faktach i dowodach oparta, a odmienne twierdzenia Szujskiego są prostym wynikiem nieobeznania się gruntownego z całym tokiem wypadków.

Szujski zarzuca rokoszanom, że chcieli ować Rptę, uchwycić ster i narzucić swój program państwu. Jak każde stronnictwo dobrze uorganizowane a cel rozumiejące, który sobie wytknęło, chciał również i rokosz wprowadzić swój program w urządzenie Rptej. Program ten jednakże nie zasadzał się na tém, aby tylko Zebrzydowski i inni weszli do władzy, a już będzie dobrze. — Mogli bowiem wejść i bez programu,

byle pochlebiając królowi, wspierali anti-narodową politykę dworu tak w stósunkach z domem rakuzkim, jak nie mniej co do mieszania się w sprawy moskiewskie, jak i również co do forytowania jezuitów, wszystkich ich dzieł i zamiarów. — Program rokoszu był zupełnie inny, gdyż chodziło mu właśnie o zapobieganie temu, aby pojedyncze indywidua z łaski króla wszystkiego *nie owładaly* w Rptěj. Temu zaś można było zapobiedz gruntowną jedynie naprawą Rptěj, i dla tego była naprawa taka jasno i wyraźnie wypowiedziana w programie rokoszu, który w dodatku żądał rękojmii przeciw *recydywie*. W którejże to części tego programu znalazł Szujski jakąś przynajmniej wskazówkę, że rokoszanom nie chodziło o naprawę, ale o owładnięcie Rptěj? — Przecież domagano się stale i ciągle naprawy, i przedstawiono królowi odpowiednie artykuły. Jeżeli zaś w pierwszym z nich podano skład osób senatorskiego stanu, którzy mieli przy boku jego mieszkać aż do najbliższego sejmu, czyż wolno ztąd już wnosić, że chciano owładnąć Rptę? Jeżeli dalej żądano sądu na skazców ustaw i złych doradców, toć przecież w każdym państwie konstytucyjnem pociągają do odpowiedzialności ministrów i urzędników, którzy konstytucyą czyli uchwałę rządową zgwałcili. Skoro zresztą każdy przyznać musi, że wówczas gwałtowna istniała potrzeba gruntownej naprawy wszystkich urządzeń Rptěj, możnaby wtedy jedynie uderzać na rokosz, gdyby naprawa przez króla zaprojektowana była pod każdym względem zbawienniejszą od rokoszowej, czego Szujski nie dowiedział, lub gdyby rokosz wnoszeniem swojej w artykułach zawartej był zakroił chociażby mimowiednie nawet na osłabienie ojczyzny, a i tego nie wskazał Szujski, lub gdyby przed wystąpieniem rokoszu król był drogą sejmową wdrażał jakąkolwiek naprawę, a tego i sam Szujski nie może twierdzić.

Po skończeniu sejmu wydał król uniwersał do narodu, w którym wystawiając w najczarniejszem świetle całe postępowanie rokoszan począwszy od zjazdu kolskiego aż do uniwersału z pod Czerska, oświadcza z swęj strony, że powodował się łaskawością nieustannie i niczego nie szczędził, aby upartych przywieść do upamiętania, a zupełnem przebaczeniem uraz rozbroić ich zapamiętałość. — Opisuje jak najskromniej poselstwa wzajemne, i cały przebieg wypadków przed sejmem, i podczas trwania jego. I tak zarzuca między innemi rokoszanom, że potęgą orężną nań nastawali, gdy z Krakowa jechał do Warszawy, co istnym jest wymysłem. Wystawiwszy w ten sam sposób wszelkie dalsze usiłowania własne i sejmu w celu przywrócenia zgody w Rptěj, donosi o uchwałach zgodnie zapadłych, a w końcu upomina wszystkich, aby niewspie-

rając wicherzycieli, spokojnie w domu na powrót posłów sej-mowych oczekiwali. Tym zaś, którzyby mimo ofiarowanej im łaski i przebaczenia dalej chcieli w kupie zostawać, lub Rptę zaburzać, grozi całą surowością ustaw dawniejszych i świeżo przez sejm uchwalonych środków.

Odrzucenie stanowcze artykułów rokoszowych i nie nieznaczająca łatanina na podstawie artykułów wiślickich przez sejm uchwalona, przywiodły rokoszan do ostatecznego kroku, gdyż do kończenia dzieła rokoszewego. Naznaczono na to 16 Czerwca w obozie pod Czerskiem. Wytoczono formalny akt zaskarżenia przeciw Zygmuntowi III. Przesłuchawszy po-tém wiele świadków, wysadzono osobną komisją, która miała wszystkie dowody rozpatrzyć, a potem w kole referować. — Komisja zebrała cały akt zaskarżenia w dziesięciu punktach i postawiła wniosek wypowiedzenia Zygmuntowi III posłuszeń-stwa, co też nastąpiło 24 Czerwca 1607 r. w obozie pod Je-zierną. Akt ten podajemy z oryginału, który się przechował w zbiorach kurnickich:

„My Rady y Rycerstwo Koronne y Wielgiego Xięstwa Littewskiego na Rokoszu zgromadzone wszem obec y każde-mu z osobna komu to wiedzieć należy Obywateliom Korony Polskiej i Wielkiego Xięstwa Littewskiego któregokolwiek stanu y powołania Teraz y napotym będącym oznaymuemy, Jawna jest rzec Panu Bogu wszechmogącemu y wszitkiemu światu nie tajna, z iaką chęcią miłością y ochotnem krwie przelianiem czny narod nasz Polski obral sobie bil za krola Sigmunta krolewicza Szwedzkiego, pomiiając wszitkie pozitki, które wielkie od przedniejszych w chrześcianaństwie domow pokazane beli a same tilko nadzieie sobie przed oczy kładąc, że znaczna krew macierzysta domu Jagiellowskiego miała nam doswiadczone domu tego obyczaye przynieszc y wza-iemną chęć przeczywko narodowi naszemu wzbudzyć. Jednak na samym wstępku byl dany zaraz Rptey pierwsi niessmak panowania z ktorego dalsze potępki laczno miarkować sie mo-gli, gdy y tego co bylo in pactis conventis na Elektiey przy-obiezanego na Corronaciey umkniono y zaprzano y potym narady iako nayszkodliwsze przypadaiąc dobieraiąc sobie za naydufalsze poradniki Ludzie albo czudzoziemskie ku wzgar-dzie narodowi naszemu albo nieumieiętne albo złośliwe: pra-ktiki częste o odbiezeniu nas y o podaniu korony w obcze ręce zakładano, iako są o tym przyznawania. Prowincyæ ie-dne potracono, drugie zaprzędano, drugie w pogańskie spu-stoszenia puszczone, Fœdera ssąsiadi wrzuszano, Podawaiące sie do pomnożenia dobrego y sławy Rptej occasiæ często od-rzuczano, stany rozmaitemi factiami miesiano y rozrywano.

Człami Aeconomiami, złą meniczą, ustawicznemi podatkami, y na prywatne tilko pozitki wszistkich rzeczy niezmiernym wyciąganiem Państwa koronne wyniszczone, szafunkiem tak sąadowey sprawiedliwości iako y unikaniem powinnych według zasług y cnoty nagrod ludzie z różnych miar ucziskano, Prawa wszitkie znieważono wolności częścią przez skrite subtelności częścią per potentiam nachiliono i do takiego na koniec iaki widzim s każdej miary zalosnego y oplakanego statum Rpcæ przywiedziono. Co ziąką cierpliwością y zwiłką narodowy naszemu panow swych ochroną od nas przymowano bilo swiadczą przes dziewietnascie lat iuż żądze, prosby, starania nasze ustawiczne, swiadczą na takrocznym Seymie y znowu zziazdu Lubelskiego uczynione wedlie prawa admonicjæ, swiadczą pod Sandomierzem wszytkie nasze Rokoszowe postęпки, gdzie iako y zawzdy strony czalosci tylko praw pilnowano, o gwałcie żadnym w naywiększej potędze niezamislano. Tak z drugiey strony iako prędkośmi się do wojewodztw naszych roziechali, po wielgych obietnicach miasto dosyć uczynienia ludzi służebne z granic zwiodszy quartę z Rawi zabrawszy na bracią naszą od nas na straży wolności zostawioną gwałtownie pod Janowczem zwoiski natarto. Rzuciła się tedy znowu Rzeczpospolita za takimi krzywdami swemi do zjazdow roznych w Coronie y w Wielkim Xięstwie Littewskim y zawczągnąwszy na wielu miejscach sądy o poratowaniu wolności swych radziela. Jednak y o poprawie y dosyć uczynieniu żądosciom iey natym Seymie nadzieie czyniono spokojnie y cierpliwie skutku tych obietnic oczekiwalismi lec miasto dosyć uczynienia doczekalismi sie większey y zalosniejszy oppressey, gdy na sposobioną potęgą in Armis Seym odprawiając nie tilko ze any Rokoszowym spod Sandomierza poslanem ale any wislyczkiem Articulom dosyć nie uczyniono, owszem jeszcze iawniey na Fundamenta wolności naszej nastąpiono, pokątnym y niewczesnem stanowieniem gwałtownem zawieraniem władzą kola poselskiego nie dbając na Protestacją znosząc, wolnym głosom y poczuwaniu się tak Senatorskiemu iako y sliacheczkiemu nieslychanemi dotąd Edictami drogę zagrządzając, ostatnią Rokoszową ucieczkę do poratowania wolności y napotym zawierając y wiele inszych skodliwych y wolności nasze zachodzących rzeczy wsciągając. Ktore mi bacząc y straczywszy wszitkie o poprawie nadzieie, niepochybny szwank wolności swych upatrując w takim ostatnim gwałcie do ostatniey tez obrony swobod naszych, do prawa de non præstanda obedientia uczieczesmi sie musieli y Sigmundtowi Trzeciemu, Panu dotąd naszemu, będąc po tak wieliu napominania od niey według

prawa y wolności naszych wolni posłuszenstwosmi wypowiedzieli. Jakoz y tym Teraznieyszym pismem wypowiedami, y daliey o sobie y wolnościach swych za pomocą Bożą Radzie chcemi. A tak wszystkich przyniem będących Senatorow, dworzan y Rycerstwa ządami y napominami, Aby do nass dla obmyслиwania odobrym Rzeczypospolitey niemieszkanie przybiwali. Także y Urzędniki wszeliaki Koronne y Wielkiego Xięstwa Litewskiego iakiekolwiek powinności nasobie mające, aby zadnei powinności iako panu ktoremu iuz posłuszenstwo iest wypowiedziane, daliey nieoddawali y onemu posłusny niebeli a osobliwie podskarbiowie, Starostowie, Dzierżawczy, Aekonomowie, Zupnicy, Celnicy y wszisci ynszy którzykolwiek zamki y dochody Rzeczypospolitey w rękę swych mają, aby nic daliey stych prowentow iemu nieoddawali. Racionem strony tego Rzeczypospolitey czassu swego reddituri. Sądy tez wszitkie Tribunalskie, Ziemskie, Grodzkie, Podkomorskie y ynsze ustać mają. A iesliby kto to ządanie, napominanie y postanowienie nasze lekce sobie powazywszy iemu sie wczym sprzecywił, Tedy takich wszytych y kazdego z ossobna za pomocniki Tyranstwa y za Nieprziaczioli oyczyny rozumieć będziemy y przeczyw nym poeny w kapturach y w warunkach wyrażone rościągane bidz mają. Pewnismi okażdym kto czuie cznotliwie urodzonym bydź sliachczyzchem, ze nam tego dopomoze y iako nayprędzey do nas przybiwszy spulnie znami o oddanie nienaruszoney potomkom wolności krom ulegania staranie czynic będziecie. W czo będziemy chcieli niepochoibnie potym rzetelniey wezrzec, zeby wedlie tego iako spolnie ciągniemi także tez spolnie wolności swych zazywalismi y znych sie cieszyli. Na czo dla lepszey pewności swemi sie podpisuiemi rękami y pieczęcy przyciskami. Działo sie w kolie Rokoszwym pod Jeziorną w dzien świętego Jana Krzczyciela Roku Tisiącznego szescsetnego siodmego.“

1) *Janusz Radziwiłł*. Marszałek zjazdu Rokoszwego ręką swą. (Obok podpisu jest pieczęć. Janusz książę na Dubinkach i Birzach syn najstarszy Krysztofa wojewody wileńskiego i w. hetm. lit. i Katarzyny z Ostrogskich wojewodzianki kijowskiej, podczaszy litewski, starosta boryszowski, zymorski, bystrzycki i szywejski urodził się 2go Lipca 1579. Otrzymałszy staranne wychowanie częścią w kraju częścią w szkołach zagranicznych, walczył czas jakiś w Węgrzech, a 1599 r. wrócił do ojczyzny. W rok później ożenił się z Zofią Olelkówną, księżniczką słucką, która znaczne dobra w dom jego wniosła. Gdy wybuchła wojna a Szwedzi najechali Inflanty, pospieszył Janusz z ojcem swym do tej prowincyi, wiodąc z sobą kilka chorągwi usarskich, własnym nakładem

wystawionych. Wysłany przez ojca w 5000 ludzi pod Hohenhaus, odniósł dwukrotne zwycięstwo nad Karlsonem, który w 6000 na odsiecz przybył. Gdy ojciec jego zdał komendę (1607) Zamojskiemu, wrócił i Janusz także do domu. Występując zawsze w obronie swych współwierców jako gorliwy ewangelik, zakładał dla nich zbory i szkoły a nawet wyższe w rozległych dobrach swoich, na co wszystko nie szczędził wydatków. Prócz wielu innych założył on wyższą szkołę dysydencką w Słucku. Po rokoszu nie mieszał się prawie do spraw publicznych, chociaż nie uchylał się od poselstwa na sejmy, gdzie silnie ujmował się o krzywdy swych współwierców a szczególnie 1611 r., gdy pospólstwo w Wilnie z nastrojenia jezuitów zbór ich zburzyło. Ożenił się powtórnie (27go Czerwca 1613) z Elżbietą Zofią elektorówną brandeburską, z której pozostał syn Bogusław. Król chciał go ująć i dla tego ofiarował mu 1617 kasztelanią wileńską po Hieronimie Chodkiewiczu, ale Janusz nie przyjął téj godności a w liście do króla wytknął dość ostro wszelkie nadużycia rządu. Umarł 3go Grudnia 1620 w Czarlinie koło Gdańska.)

2) *M. Zebrzydowsky*. Woj. Jen. Krak. (Koło podpisu pieczęć. Mikołaj Zebrzydowski syn Floryana kasztelana lubelskiego, starosta stężycki i lanckoroński, dalej jeneralny starosta krakowski, wojewoda lubelski i marszałek nadworny, a po złożeniu téj godności wojewoda krakowski, fundator kalwaryi Zebrzydowskich, człowiek nader pobożny, który zakładał kościoły i szpitale a przytem i inne dobroczynne tworzył zakłady. Będąc gorliwym katolikiem, brzydził się wszelkiem prześladowaniem o wiarę i dla tego miał wziętość między ludźmi nawet innych wyznań. Umarł 1620 r.)

3) *Z. Zgrudni Grudziński*. Woj. Rawski. (Przy podpisie pieczęć. Zygmunt Grudziński z Grudny wojewoda rawski i starosta inowrocławski, posiadacz dóbr rozległych a ile się zdaje dyssydent. Umarł 1618 r.)

4) *Piotr Skubrowsky* (powinno być Stabrowski.) Kasztelan parnawski. (Przy podpisie pieczęć. Stabrowski herbu Lubicz był posłem 1590 r., a obok kasztelanii parnawskiej miał starostwo trydeńskie. W wojnie inflanckiej był pułkownikiem. Ożeniony z Teodorą księżną Sanguszkówną należał do najgorliwszych stronników rokoszu jako sprzyjażniony z Januszem Radziwiłłem.)

5) *Kasper Dębiński* z Dębia. Podkom. mil. ręką swą. (Kasper Dębiński herbu Rawicz był synem Walentego kasztelana krakowskiego † 1588. Za Batorego był rotmistrzem w wojnie przeciw Moskwie, poczem otrzymał podkomorstwo (mielnickie.)

6) *Baltazar Porębiński* z Wielkiej Poręby wojski krakowski. (Herbu Jastrzębiec: właściwie gniazdo rodzinne Porębińskich było w województwie Podlaskiem.)

7 i 8) nie do odczytania.

9) *Jan Thaszycky*. (Herbu Strzemię pisarz ziemski krakowski.)

10) *Chocziwsky Floryan*. (Floryan Chociwski herbu Dąbrowa podkomorzy halicki był synem Stanisława starosty rawskiego, dziedzica na wielkim i małym Chociwie, Sierzchawie i Zwingrodzie.

11) *Grocholsky Stanisław* (herbu Syrokomla-rodzina zamieszkała w Sandomierskiem.)

12) *Józef . . . Kalinoski* (?).

13) *Jan Przypkowski* (herbu Radwan podsedek ziemski krakowski. Przypkowscy mieszkali w województwie krakowskiem i pisali się z Przypkowic. Byli spokrewnieni z Zebrzydowskim.)

14) *Wicz . . . Rdultowski* (herbu Drogosław z łączyciego lub nowogrodzkiego.)

15) *M. Smogulecky Str. Byd.* (Maciej Smogulecki herbu Grymała, starosta bydgoski, zięć Mikołaja Zebrzydowskiego mąż uczony w różnych gałęziach wiedzy ludzkiej a szczególnie biegły w prawie i dziejach. Należąc do najgorliwszych przewodników rokoszu, układał instrukcje i uniwersały i spisywał dyaryusze czyli protokoły posiedzeń jako biegły w piórze. Odpowiadał również na wszelkie polemiki i zarzuty strony przeciwnej. Przy tem wszystkiem był on bardzo gorliwym katolikiem, z czego korzystając jezuici, przerobili go najzupełniej po upadku rokoszu. Występował potem w obronie praw duchowieństwa katolickiego. Zygmunt III mianował go asesorem sądów nadwornych i chciał mu nawet oddać pieczęć koronną, gdy go śmierć zaskoczyła 1617 r.)

16) *Stanisław Chojnowsky* (?) z *Oputchorycz* . . . Chojnowscy herbu Lubicz w Mazowieckiem jest pod nim jakiś drugi podpis nie czytelny.

17) *Samuel Serdykowski* (?) (czy nie Serdakowski z Podlaskiego?)

18) *Marczian Kreza z Bobolich* (herbu Ostoja Ród dawny i spowinowacony z Sanguszkami, wygasł całkiem 1625 r.)

19) *Zygmunt Jasicky*.

20) *Andrzej Morsky*. (Morscy herbu Topor z Krakowskiego dom dość rozrodzony.)

21) *Alexander Morsky*.

22) *Andrzej Chrzastowsky s. Scepanowic* (albo herbu Zadora albo herbu Kościeszka.)

- 23) *Andrzej Staszkosky* (herbu Bogorya, podwojewodzi krakowski. Ród Staszkowski słynął z dzielności rycerskiej.)
- 24) *Sigmunt Suligosky*.
- 25) *Stanisław Stephan Marcinowsky* (herbu Topór ród starożytny w Krakowskim.)
- 26) *Wawrzyniec Kazimiersky z Bilistryi* (herbu Biberstein, arianin zmarły 1634, brat Stefana dzielnego wojownika na dworze Zamojskiego. Ród Kazimierskich miał swe posiadłości w Krakowskim a między ziemianami była wziętość jego bardzo wielka.)
- 27) *Stanisław Morski z Morska*.
- 28) *Jan Morsztyn z Raciborowicz* (herbu Leliwa ród za-
możny w Krakowskim, Sandomierskim i Sieradzkim.)
- 29) *Jan Wybycki* ręką własną (z Prus polskich.)
- 30) *Piotr Kryski* (?) ręką swą (Szczęsny Krzyski referendarz koronny, marszałek sejmu 1607 r. miał brata Piotra. Być więc może, że ten brat jego podpisał akt wypowiedzenia posłuszeństwa Zygmuntowi III. Lecz zaręczać nie można, ponieważ podpis jest bardzo niewyraźny i nieczytelny.)
- 31) *Floryan Krasowski* imieniem jego Piotr Kryski (?).
- 32) *Mikołaj Przypkowski z gurnych Przypkowic* (patrz także pod L. 13.)
- 33) *Christof Szczekocki z Szczekocina odrowąż deputat w. lub.* Ród bardzo dawny i możny w Krakowskim.)
- 34 i 35) *Daniel Wyżycki* imieniem JMści Pana ojca y swoim własnym. (Wyżycy herbu Osmeróg albo Gerald w Krakowskim, pisali się z Wyżyc. Ród starożytny i znakomity.)
- 36) *Alexander Koniecki ręką swą* (herbu Brodzie w Sandomierskim.)
- 37) *Krzysztof Stabrowski* (herbu Lubicz, czy nie syn Piotra kasztelana parnawskiego, później rotmistrz chorągwi pancernej.)
- 38) *Samuel Brzeziński*. (Brzezińskich było 6 rodów, używających odmiennego herbu.)
- 39) *Woyczyech* ... (nie do odczytania.)
- 40) nie do odczytania (czy nie Jan Sczerbicz herbu Jelitz, syn Pawła uczonego prawnika zmarłego 1607?).
- 41) *Adam Jaworsky* (?) (zdaje się herbu Kościesza.)
- 42) *Stanisław Sokół* (herbu Gozdawa. Stanisław syn Jędrzeja podwojewodzkiego krak.)
- 43) *Olbricht Woisky* (herbu Wieniawa w województwie rawskim.)
- 44) *Bornath Korzensky* (herbu Strzemię w województwie sandomierskim, powiecie wiślickim. Ród Korzeńskich słynął z dzielności rycerskiej.)
- 45) *Stephan Kazimierski* (patrz pod L. 26.)

46) *Łukasz Korsak* ręką swą. (Korsakowie rozrodzeni na Litwie używali herbu Korsak i Lis, a mieli posiadłości swe w różnych województwach litewskich.)

47 i 48) *Jan Zaleski* imieniem oycy swego i swoim. (Zaleskich było wiele rodów w różnych województwach, używali też rozmaitych herbów. Trudno więc oznaczyć z kąd był ten Jan Zaleski.)

49) *Ludwik Zawisza* ręką swą. (Zawiszów było 8 rodów używających herbów odmiennych, a zamieszkałych w różnych województwach. Po Zawiszy podpisany powtórnie Szczekocki z pod L. 33.)

50 i 51) *Stanisław Strzałkowski* imieniem oycy swego i swoim (herbu Półkozic z województwa mazowieckiego.)

52) *Casper Wylsky* imieniem jego (?) ręką swą (herbu Półkozic z województwa rawskiego.)

53) *Paweł Puczek Wylsky* imieniem jego (? czyim) ręką swą.

54) *Olszewsky Wawrz.* (?) Olszewskich było w różnych stronach 8 rodów, używających herbu odmiennego.)

55) *Bartosz Borowsky* s Craieczicz. (Borowskich liczono 9 rodów różnego herbu.)

56) *Daniel Korsak* poseł wojewódz. Połockiego ręką swą.

57) *Jacub Wroblewzki* (herbu Gerald w województwie sandomierskiem.

58) *Bazy* (?) *Korsak* ręką swą.

59 i 60) *Woczech Pierzowiecki* imieniem syna swego i swoim. (Podpis ten przychodzi powtórnie, ale również jest nieczytelny. Powtarza się tu także podpis Stefana Kazimierskiego.)

61) *Andrzej Gliński.* (Glińskich było 7 rodów w różnych województwach, które używały odmiennego herbu.)

62) *Piotr Konński* (Wąsopad?) poseł województwa połockiego (ręką swą?).

63) *Piotrowsky* ... z spoznań.

64) *Stanisław Słupsky* (herbu Lis, ile się zdaje z województwa krakowskiego.)

65) *Stanisław Duracz* (herbu Odrowąż z Sandomierskiego † 1624.)

66) *Stanisław Ciekliński* (herbu Abdank z Krakowskiego. Stanisław był rotmistrzem a za odznaczenie się w wojnie kazał sejm 1609 r. dać mu nagrodę.)

67 i 68) *Walenti Lichowsky* ręką swą i imieniem brata swego Wacława Lichowskiego.

69) *Jan Wągrodzki* (herbu Rogala w województwie mazowieckiem.)

- 70) *Joannes Bozensky.*
 71) *Stanisław Czisowsky* (z województwa pomorskiego.)
 72 i 73) *Marczin Łuczyński* imieniem ojca swego Sobytyana Łuczyńskiego.
 74) *Jerzy Łuczyński.*
 75) *Marczyn Rudoski* (herbu Prus 2gi z Bełskiego zapewne.)
 76) *Stanisław Wierzbiczky* z Chłaniowa Pozn. Woidz.
 77) *Jakub Dębiński z Dębian* z powiatu sodomierskiego herbu Ostrów. (Rodzina Dębińskich z Dębian w sandomierskiem była i dawna i dość można.)
 78) *Kasper Odrzywolsky.* (Odrzywolski albo herbu Rogala z Mazowieckiego, albo Nałęcz z Radomskiego, a zawsze z rodu możnego i dawnego.)
 79 i 80) *Piotr Wielowieiski* imieniem Stanisława Wielowieiskiego ojca swego (herbu Półkozic z Krakowskiego. Obaj byli wtedy dyssydenci. Rodzina zamożna i znana.)
 81) *Mikołaj Soketnicki (?)* z żytomirskiego (?)
 82) *Chociwsky Floryan* s powiatu rawskiego (herbu Dąbrowa podczaszy rawski syn Stanisława sędziego rawskiego, dzielny wojownik zmarły 1618 r.)
 83) *Andrzej Miskowsky.* (herbu Grabie z pod Pułtusza.)
 84) *Jan Herborth s Fulsztyna* chorąży lwowski. (Syn Jana Herburtas kasztelana bełzkiego, był na wszystkich wyprawach wojennych za Batorego a szczególnie na moskiewskiej. Chorążym lwowskim był już w r. 1587. W czasie elekcyi po Batorym nie łączył się z żadnem z obu stronnictw głównych.)
 85) *Tobiasz Korsak* ręką swą.
 86) *Jan Ryszewski* ręką swą. (Ryszewscy byli w Wielkiej Polsce.)
 87) *Marczin s Sienna Sieniński* z Lesna. (herbu Dębno. Rodzina bardzo można i dawna.)
 88) *Alexander Sewerin Dębiński.*
 89) *Jan Pleszkowsky.* (Rodzina świeżo za Batorego uszlachconą za dzielność pod Pleszkowem.)
 90) *Mikołaj Łycz...* (reszty niestaje.)
 91) *Olbr. Karmanowski.*
 92) *Jadam Boturzyński (?)* (z) Delnowa? (Boturzyńscy używali herbu Łzawa.)
 93) *Stanisław Zagorsky* (z Krakowskiego.)
 94) *Jerzy Zagorsky.*
 95) *Łuk. Slezynsky.* (Slezińscy w ziemi gostyńskiej używali herbu Wieniawia; drudzy zaś w Bełzkiem mieli herb Dolina.)

- 96) *Jerzy Zagorzinsky.*
- 97) *Jerzy Krzykoski* s Krzykosz wielkich ręką swą. (herbu Junosza był 1603 podstarościm łęczyckim.)
- 98) *Philip Jwański (?)* (herbu Jastrzębiec. Iwańscy byli w Łęczyckiem, Sieradzkim i Kaliskiem.)
- 99 i 100) *Stanisław Kozarowsky* imieniem oycza swego. (Będzie to zapewne Kozierowski herbu Jelita z Sieradzkiego, którego ojcem był Bartłomiej matką zaś Pomianówna. Ród Kozierowskich był zamożny i dawny.)
- 101) *Stanisław Kierzyński* (herbu Niesobia, ród zamożny w województwie kaliskiem.)
- 102 i 103) *Jan Połomsky* y na mieisczu oycza swego ręką swą. (herbn Brochwicz 2gi z Krakowskiego.)
- 104 i 105) *Marczyn Sepiński* y ymieniem oycza swego ręką swą (herbu Niesobia.)
- 106 i 107) *Stanisław Popowsky* imieniem oycza swego i swoim. (W Trockiém i Wielkiej Polsce było kilka rodów tego imienia różniących się herbem-ale wszystkie zamożne.)
- 108 i 109) *Jacub Gosczyradowsky* jmieniem brata swego y swoym.
- 110) *Kasper Chrzastowskj* ręką własną.
- 111) *Mikolai Plichta* (herbu Półkozic, szlachta bardzo zamożna w Krakowskim i Rawskim.)
- 112) *Mykołaj Sledowsky.*
- 113) *Mykolay Olszewski* (herbu Prus 2gi w Sieradzkim.)
- 114) *Zeremian (?) Wągrowski.* (herbu Belina w Rawskim.)
- 115) *Jan Wolski.*
- 116) *Piotr Grziwa* z iasyendza (herbu Kościesza w województwie rawskim.)
- 117) *Jan Głowionsky* (właściwie Głowiński herbu Roch 2gi w Rawskim z Główna.)
- 118) *Szobestian Rudnicki.* (Było wiele rodów tego imienia, używających herbu odmiennego, a wszystkie możne.)
- 119) *Kasper Załuski* (herbu Junosza z Rawskiego, ród zamożny).
- 120) *Samuel Dolzycki (?)* z Zgrza.
- 121) *Szczesny grzywa.*
- 122) *Ri* (czy nie Antoni?) *Iwan* (herbu Rawicz w województwie wołyńskim.)
- 123) *Paweł Gniewosz ze Wnorowa.* Sędzia G. Send. Pob. Comisarz (herbu Kościesza ród możny. Paweł był jak świadczy podpis sędzią grodzkim i sandomierskim a przytém porobowym z sejmu komisarzem.)
- 124) *Hieronim Gniewosz* z Kościan. (?)

- 125) *Piotr Kryzowsky.*
- 126) *Maczie Liubiankowsky.*
- 127) *Wawrzyniec Zaczinżkowsky.*
- 128) *Pietros* (źle odtłoczone) *Uscina* (zapewne z *Uscina* t. j. *Uściński* herbu *Lubicz*.)
- 129) *Jakup Dambrowa* (z Litwy.)
- 130) *Marczin Nadolsky* (herbu *Roch* 1szy w *Rawskim*, ród dzielny i dość zamożny.)
- 131) *Woicziech Liubiankowsky.*
- 132) *Prokop Gerzykowsky* (?) (właściwie *Jerzykowski*, herbu *Ostoja*, z wielkiej polski.)
- 133) *Constanty Strasz* (herbu *Odrawąż* ród zamożny w *Krakowskim* i *Sandomierskim*.)
- 134) *P. Chyzanski* (?) (może *Chyziński* w ziemi *ciechanowskiej* w województwie *mazowieckim*.)
- 135) *Samuel Podlodowski* (herbu *Janina* w *Sandomierskim*. Ród możny a wtedy *dyssydencki*.)
- 136) *Andrzej Podlodowsky.*
- 137) *Floryan Wagrowski* (herbu *Belina* z województwa *Rawskiego*.)
- 138) *Grze. Moszczicky* (herbu *Ślepowron*.)
- 139) *Jan Krssowsky* (właściwie *Krzewski* herbu *Bończa* z województwa *płockiego*.)
- 140) *Andrzej Dambrowsky.* (*Dąbrowskich* było wiele rodów, z których każdy osobnego używał herbu.)
- 141) *Jachym Rupnowski.* (zapewne *Rupniewski* herbu *Srzeniawa* ród dość możny w *Krakowskim*.)
- 142) *Andrzej Ryskowsky* (herbu *Nowina* z ziemi *łukowskiej* w województwie *lubelskim*. Było współcześnie dwu *Jędrzejów Ryszkowskich*. Jeden był 1607 r. podwojewódzim *lubelskim*; drugi syn *Pawła* chorążego *łukowskiego* był później *rotmistrzem* w wojsku *koronnem*. Ród *Ryszkowskich* był możny i miał nie małą wziętość między obywatelstwem.)
- 143) *Mikołaj Korzenyowsky* (herbu *Nałęcz* albo też herbu *Waga*. *Korzeniowscy* mieszkali w różnych stronach. Niektórzy z nich bardzo możni.
- 144) *Jan Korzenyowsky.*
- 145) *Stephan Golikowsky* (zapewne *Gołkowski* herbu *Strze mię* z *Mazowieckiego*.)
- 146) *Mikołaj Oksziński* (właściwie *Okszyński*, z powiatu *grodzińskiego* na Litwie.)
- 147) *Stanisław Janystowsky* ... Obok jest inny podpis nieczytelny, podobno *Disma Czuper* herbu *Korczak* 2gi.?
- 148) *Woyczych Kozieninsky.*
- 149) *Jan Podlodowsky.*

- 150) *Adrzej Podlodosky.*
- 151) *Florian Odrzywolski.*
- 152) *Grzegorz Poradowski.* (herbu Korab. Ród zamożny w województwie Rawskim i Ruskiem.)
- 153) *Mikołaj Jaroczowsky.* (Było kilka rodów tego imienia używających odmiennego herbu.)
- 154) *Sabestian Kozarosky.* (Będzie zapewne Sebestyan Kozarski herbu Wężyk syn Tomasza rotmistrza poległego pod Smoleńskiem 1610 z województwa Rawskiego.)
- 155) *Marcin Broniewsky.* (herbu Tarnawa a może Leliwa. W czasie rokoszu żyło kilku Marcinów Broniewskich. Jeden z nich był posłem i opisał Tataryą. Drugi Marcin Broniewski herbu Leliwa posłował na sejmie 1614 i był wyznaczony jako komisarz do układów z kurfirsztmem brandeburskim względem spławu na rzece Warcie. Z samego podpisu niepodobna odgadnąć, który to był Marcin Broniewski.)
- 156) *Ivo (?) Waliczki (?)* (herbu Łada z województwa Rawskiego. Podpis ten jest tak nieczytelnie zabazgrany, że niepodobna zareczyć, czyli odczytanie jest dobre.)
- 157) *Woczech Chmielewsky* s powiatu mławskiego (herbu Wieniawa z Wielkiéjpolski.)
- 158) *Paweł Wolski...* (Trudno dociec, z którego rodu ten Wolski; lecz samo wyliczenie dwu posiadłości ziemskich, których nazwy odczytać nie podobna, świadczy, że był zamożny. Wsie te zdają się być Łoszosza i Rzedzańce.)
- 159) *.... Smoguleczky.* (Nie ma pewności, czy to Maciej, gdyż podpis ten nie jest podobny do umieszczonego pod L. 15. Lecz jaki to Smogulecki, trudno odgadnąć. Może Maciej synowiec tamtego, a syn Jana dziedzica na Smogulecy i Golańcy.)
- 160) *Zygmunt Niszczycki* (herbu Prawdzie, rodu znakomitego, który się rozsiedlił w Bełzkim i Płockiem. Zygmunt starosta prasnyski, poseł częsty na sejmy i trybunały. Był on synem Krzysztofa wojewody bełzkiego, dzielnego wojownika z czasów Batorego. Na potrzebę chocimską wystawił własnym nakładem dwie chorągwie, lecz zanim się sam wybrał na wyprawę, zaskoczyła go śmierć w r. 1620.)
- 161) *Piotr Rzymowsky* (z Chusz?).
- 162) *Stanisław Korzensky* z Malikos (herbu Stazemię, dziedzic na Malikowicach z powiatu wislickiego w Sandomierskiem.)
- 163) *Adam Korecz* ręką swą. (Będzie to Koracz Małachowskiego herbu Wąż.)
- 164) *Jan Kromer* z Koczanowa.
- 165) *Piotr Słytkowski* ręką swą.

- 166) *Andrzej Ryskowsky.*
- 167) *Jan Ryskowsky.*
- 168) *Samuel Łopateczky* (herbu Korab z Sieradzkiego.)
- 169) *Stephan Rudziński* (albo herbu Rawicz w ziemi łukowskiej w Lubelskiem, albo herbu Prus 3ci z ziemi czerskiej w wojew. mazowieckiem.)
- 170) *Samuel Grandcki* (herbu Łada z województwa mazowieckiego.)
- 171) *Ierzy Gorsky* z wojew. Rawskiego.
- 172) *Marcin Papliński* z woje. Rawskiego (herbu Trzaska.)
- 173) *Woyciech z L sky* (imie nieodbite, Zdaje się przecieź, że tu było z Lędu Łędzki (herbu Janina, z województwa lubelskiego.)
- 174) *Krzysztof strestorowicz Korsak* Ręką swą.
- 175) *Maryyan Trzyseski* (właściwie Trzeszewski herbu Jastrzębiec z Płockiego.)
- 176) *... Borzewysky* (właściwie Borzewicki z Sieradzkiego.)
- 177) *Ieronim Suligostowski* z Suligostowa (herbu Łabędź z Sandomierskiego. Hieronim był wojskim radomskim a 1620 posłem sejmowym i deputatem do lustracyi dóbr stołowych w Małéj Polsce.)
- 178) *Mikołai Iwanowsky* ręką swą (herbu Łodzia z województwa lubelskiego, powiatu łukowskiego. Iwanowscy byli spowinowaceni z Mikołajem Zebrzydowskim wojewodą krakowskim.)
- 179) *Andrzej Niszczycki.* (Jędrzej ten był rodzonym bratem Zygmunta z pod L. 160.)
- 180) *Casper Powala* ręką swą (herbu Ogończyk.)
- 181) *Marcin Oraczowsky* (herbu Srzeniawa z krzyżem z Krakowskiego. Marcin służący ojczyźnie wojskowo, był synem Piotra sędziego krakowskiego † 1610, który miał wielkie poważanie w całym województwie.)
- 182) *Ian Kaliński.* (herbu Topor z Sandomirskiego. Jakis Jan Kaliński był na wyprawie przeciw Moskwie a dostawszy się w niewolę, wyszedł z niej dopiero po latach kilku. W roku zaś 1620 podczas zamachu Piekarskiego na Zygmunta III. pospieszył pierwszy temuż w pomoc, za co otrzymał Bojankowice w Sandomierskiem zabrane Piekarskiemu. Inny Jan Kaliński herbu Jelita z Łęczyckiego, pisarz ziemski łęczycki posłował często na sejmach a mianowicie w latach 1576, 1587 i 1588.)
- 183) *Mikołay Prokopowicz* (herbu Groty z Nowogrodzkiego.)
- 184) *Marcin Jan Gierzkowski* (może Gerkowski herbu Łubicz z Prus lub herbu Taczała.)

185) *Paweł.... Zelsky* (herbu Ogończyk z ziemi dobrzyńskiej.)

186) *Mikołaj Hulianiczky* województwa wołyńskiego powiatu łuckiego (Popówka?) (Ulanicki herbu własnego, ród znany na Wołyniu.)

187) *Iwan Hulianiczky* z powiatu łuckiego (Iwan Ulanicki, rotmistrz wsławiony z odwagi, zrzekł się pierwszy z swego rodu szyszmy.)

188) *Mykołaj Prokopowicz* (Pismo odmienne od podpisu umieszczonego pod L. 183.)

189) *Crzysztoph Czaszyński* (herbu Topor.)

190) *Zygmunt Dunkowski* (zapewne Dunikowski herbu Abdank z ziemi przemyskiej.)

191) *Jacub Korzonski* (będzie zapewne Korzeński.)

192) *Goleckj* (t. tops?) z Gelczej (herbu Mądrostki z Krakowskiego.)

193) *Piotr Nyeprečky* Ręką swą (herbu Paprzyca w Wielkopolsce — lecz Niepreccy mieszkali także w Lubelskiem i w innych województwach.)

194) *Taras Hulianicki* (?) Powiatu Luczkie (?).

195) *Mn Zelenski* (z) Zelanki. (Żeleński herbu Prawdzie z Krakowskiego.)

196) *Stephan Zebro Zagorsky.*

197) *Fiedor Jesman.* (herbu Korczak z Litwy, ród dość znakomity.)

198) *M. Zielenśkj* ze Kczewa. (Marcin lub Maciej herbu Świnka z Płockiego.)

199) *Fedor Hulianicki* (?)

200) *Jan Cieniewski* (?)

201 i 202) *Jan Czarnocki* imieniem oycy Mikołaja (herbu Lis. Ród ten zamieszkiwał w Krakowskiem, Sandomierskiem i w ziemi łomżyńskiej.)

203) *Leon Fascewski* (zapewne Faszczewski herbu Prus 2gi w województwach brześcijańskim, smoleńskim i mińskim.)

204) *Woyczhyech Kraszówsky* (będzie jak pod L. 139.)

205) *Ian Zajęczinsky* (herbu Korczak z województwa grodzieńskiego.)

206) *Kristow Gileczky* (herbu Kotwicz 1szy z Krakowskiego.)

207) *Ostafi Remiszewicz* (?) Ręką Swą (czy nie będzie to jeden z Remieszów, w Lidzkim na Litwie, o których powiedziano, że byli rodem potężnym? Za dobre odczytanie podpisu tego nie ręczę.)

208) *Ierzy Romuszkiewicz* Ręką swą.

209) *Jendrzey Siekierka.*

210) *Jędrzey Woyensky* (herbu Zadora z Krakowskiego.)

Jędrzej Wojeński był synem Jędrzeja walecznego dowódcy piechoty † 1589. Sam zaś poległ pod Smoleńskiem jako rycerz dzielny.)

211) *Piotr Rykaczewski* (w ziemi wiskiej, województwie mazowieckiem.)

212) *Piotr Rokiczky* (herbu Rawicz z Rawskiego.)

213 i 214) *Piotr Krasowsky* ymieniem oycza swego Jedrzego (zdaje się herbu Srzeniawa z krzyżem z Krakowskiego, gdzie był istotnie około czasu tego jakiś Piotr Krasowski.)

215) *Piotr Strzegocky* (herbu Przegonia z Płockiego.)

216) *Marczin Kobylnicki* s powiatu wyszogrodzkiego. (herbu Prawdzic w Mazowieckiem. Podczas rokосу był Marcin Kobylnicki sędzią ziemi wyszogrodzkiej, a miał synowca także Marcina, sędzica wyszogrodzkiego. Zdaje się, że to sam sędzia wyszogrodzki. Ród możny.)

217) *Ian Sobansky* (z województwa ruskiego lub Wołynia.)

218) *Andrzej Milczewsky* (?) (z Witebskiego.)

219) *Woczieh Kroczewsky*. (herbu Grabie. Wojciech Kroczewski był w czasie rokосу obywatelom dobrze znanym w województwie mazowieckiem, ziemi ciechanowskiej.)

220) *Stanisław Sawłowsky* s powiatu wyszogrodzkiego (herbu Sulma. Ziemianie zamożni w województwie mazowieckiem, powiecie wyszogrodzkiem, skoro w dobrach dziedzicznych zakładali i uposażali parafie nowe.)

221 i 222) *Krzystoph Baranowski* imieniem oycza swego *Stanisława* y swoim (herbu Rawicz z Krakowskiego. Stanisław ziemianin zamożny, skoro w Minodze ozdobił kościół a w Skale przy tamecznym kościele św. Stanisława wymurował i kapłana przy niej osobnego uposażył. Stanisław † 1624, pochowany w wspomnioną kaplicę wraz z żoną Elżbietą Stradomską. Krzysztof poległ w 9 lat później t. j. 1633 w obronie ojczyzny.)

223) *Władzislaw Protaszewicz* Zwoiewodztwa nowogrodzkiego (herbu Jastrzębiec. Władysław był najprzód pisarzem a następnie sędzią ziemskim pińskim. Był przytęm wierszopisem. Ród Protaszewiczów liczył się do możnych.)

224) *Andrzej Miłobędzki* z Województwa Płockiego imieniem swoich.

225) *Stanisław Pszonka Babinsky* (herbu Janina z Lubelskiego — ród zamożny.)

226) *Ian Zemaczky* (Ziemacki herbu Rawicz z Lubelskiego, podobno podstarości lubelski.)

227) *Stanisław Kielczowsky* (herbu Abdank z Lubelskiego, podobno cześnik lubelski.)

228 i 229) *Piotr Konarsky* s Konar Imieniem oycza swego (zdaje się herbu Gryf z Sandomierskiego.)

230 i 231) *Krzysztof Bulinsky* imieniem brata swego stryiecznego y sam od siebie z Bulina. (Czy nie Baliński herbu Jastrzębiec z Sieradzkiego? Bulinskih bowiem nie znają herbarze.)

232) *Jan Gniewosz* (herbu Rawicz. Jan był synem Jana dziedzica na Smogorzewie, rotmistrza z czasów Stefana, nagrodzonego za dzielność. Jan ten wraz z bratem Pawłem był mężem rycerskim i dziedzicem na Smogorzewie i innych dobrach.)

233 i 234) nie do odczytania. (233 będzie zapewne *Adam Judycki* herbu Radwan syn Aleksandra podsędka rzeckiego i pana dóbr rozległych, a sam kapitan w piechocie. 234 albo *Jan Tyranzki* herbu Osorya z ziemi sanockiej, albo *Jan Żyrawski* z ziemi przemyskiej z Żyrawicy.)

235) *Woyciech Gorecki* z Galiwicz.

236) *Stanisław* z basic (?) (może babil) imieniem oycza. (Będzie to zapewne *Cztamski* z Płockiego, ile widać z początkowych głosek i miejsca próżnego aż do zakończenia sky.)

237) *Mikołaj Łychowsky* (herbu Jasieńczyk z ziemi halickiej, z rodu tam zamożnego ojczyźnie i zasłużonego.)

238) *Stanisław Dłużysky* (właściwie Dłużewski herbu Pobog w ziemi chełmskiej, województwie ruskiem.)

239) *Seb. Dębieńsky* (herbu Rawicz, ród możny. Brat Sebastyana Marcin był porucznikiem znanym z nieustraszoneści i zginął pod Smoleńskiem 1610 r. O samym zaś Sebastianie nic nie wiedzieć. Obaj byli potomkami Jędrzeja sędziego sandomierskiego.)

240) *Piotr Gniewosz ze Wnorowa* (herbu Kościesza Piotr † 1623 r.)

241) *Stanisław Gniewosz ze Wnorowa* (brat poprzedniego rodzony a obaj synowie Pawła sędziego grodzkiego sandomierskiego, umieszczonego pod L. 123.)

242) *Krzysztoph Hebestansky* z Limanowa (?).

243) *Maiher Kossecki* (herbu Rawicz województwa Krakowskiego.)

244) *Krystoph Grabowsky*.

245) *Paweł Studziński* (herbu Gryf z Wielkiejpoli.)

246) *Jan Przełusky Myszkowicz* (herbu Lubicz, wnuk Walentego dziedzica na Wieśnianach i Przyłuskach w województwie Rawskiem.)

247) *Maczyey royeli Zablocki* (herbu Łada z województwa mazowieckiego ziemi zakroczymskiej, dziedzic Łopuszny.)

248) *Stanisław Zaborsky* Strzynowa. (zdaje się, że ten i następni Zaborscy byli z województwa sandomierskiego i należeli do rzędu zamożnych obywateli.)

249) *Przeclaw Zaborsky* (z) Zaborzyc.

250) *Stanysław Zaborsky* Skudyniec.

251) *Piotr Adamowicz* (Tego nazwiska i imienia obywatel herbu Leliwa był przez konstytucją sejmu 1607 r. przeznaczony poborcą na Żmudzi. Był zaś podsędkiem żmudzkiem. Trudno więc przypuszczać, by to on podpisał akt wypowiedzenia posłuszeństwa pod Jezierną. Musiał więc jednocześnie być jakiś inny Piotr Adamowicz, jak świadczy podpis najwyraźniej, albo tamten z sejmu pojechał pod Jeziernę.)

Adam Łassiczky. (Przed tym podpisem przychodzą powtórnie umieszczone pod L. 245 i 246.)

253) *Woyciech Krupanowsky* s Krupanowa s powiatu sądeckiego.

254) *Stanysław Krzesyehsky.* (herbu Nieczuja z Wielkiej-polski.)

255) *Jan Krzeczkowski.* (Z lubelskiego lub z ziemi nurskiej, gdyż tu i tam w jednymże czasie był Jan Krzeczkowski czego dowodem konstytucye sejmowe.)

256) *Jan z Niewiesa (?) Boczkowski.* (herbu Gozdawa z województwa krakowskiego.)

257 i 258) *Stanisław Kraiewsky* imieniem oycy swego.

259) *Marczin Dłużewskj* (herbu jak pod L. 238.)

260 i 261) *Chrysosthom Gulczewsky* z Gulczewa. Imieniem brata swego Bartosza. (herbu Prawdzic z Płockiego, ród możny.)

262 — 265) *Jerzy Wirzicki* ymieniem braciei swei y stryja swego. (z łomżyńskiej lub chełmskiej ziemi, ponieważ było kilka rodów tego imienia, używających różnego herbu.)

266) *Piotr Kielczewsky.* (albo z lubelskiego herbu Abdank albo z Wielkiej-polski, herbu Pomian. Oba rody możliwe.)

267) *Jan Treleşki* stolnyk bilski (a więc z województwa podlaskiego.)

268) *Stanisław Niezabytowski* (herbu Lubicz z lubelskiego, ród możny.)

269) *Walety Wolski.* (herbu Topór z województwa sandomierskiego, ziemi Stężyckiej.)

270) *Piotr Krasowski.* (herbu Zrzeniawa z krzyżem z województwa krakowskiego.)

271) *Sebastian Niezabytowski.*

272) *Mikolay Regeh Niezabytowski.*

273) *Jan Rozwadowski* powiato mielnickiego (herbu ile

się zdaje Rogala, którego używali Rozwadowscy (osiedleni w województwie podlaskiem.)

274) *Eraz (?) Kosieracki* powiatu drayickiego. (herb Korczak z województwa Podlaskiego.)

275) *Simon Wyżykowski* powiatu mielnickiego. (Będzie to zapewne Wyrzykowski herbu Sępówron z powiatu mielnickiego, ponieważ w tym powiecie są istotnie dobra Wyrzyk, od których poszło imię rodowe Wyrzykowskich.)

276) *Klimont Korab.*

277) *Simon Wysłocuch* (herbu Odyniec z Litwy.)

278) *Woyciech Rozwadowski.*

279) *Stanisław Krzieiowski* s powiatu Krak. (herbu własnego to jest Krzyczowski.)

280) *Floryan Łazicki* (herbu Jastrzębiec z województwa sandomierskiego.)

271) *Abram z Macieiowic Macieiowski* (herbu Janina z Krakowskiego, syn Mateasza Brodawka zwanego.)

282) *Krzysztof Gnoński.* (herbu Warnia z Sandomierskiego. Jest to albo ów Krzysztof Gnoński, który się wślawił jako dzielny wojownik w Węgrzech, albo syn jego także Krzysztof.)

283) *Andrzej Gnoński...* (tegoż herbu i rodu, starosta nowomiejski, burgrabia krakowski.)

284 i 285) tu za brata swego *Iana Zagorskiego* (Jan Zagórski herbu Pilawa syn Józefa zmarłego 1600 roku miał dobra swe w powiecie lelowskim w województwie krakowskim. Bratem jego był Stanisław. Początek tego podpisu tak jest niewyraźnie nabazgrany, że go odczytać niepodobna.)

286) *Jan Minczer* speliskowy (?) herbu Pogania 4^{to}.)

287) *Ludwik Przeclawski* (herbu Krupka, syn Konrada z Przeclawic w Sandomierskim właściciela dóbr bardzo rozległych, które mu za usługi publiczne ponadawano.)

288) *Starzyński.* (Starzyńskich było 5 rodów różnego herbu.)

289) *Hieronim Nekanda Trepka* (herbu Topor, ród dość możny w Krakowskim.)

290) *Marczin Jaderski* (właściwie Jackowski herbu Gozdawa w ziemi gostyńskiej.)

291) *Woyciech Zadorski* (herbu Wieniawa.)

292) *Jerzy Zadorski.*

293) *Tomasz Zadorski* }

294) *Adam Zadorski* }

295) *Stanisław Wilkowski.* (Dziwięć było rodów tego imienia, z których każdy innego używał herbu.)

295) *Sasin Wilkozowski.* (Sasin herbu Jastrzębiec w Ma-

zowieckiem jest widocznie tu imieniem rodowém, a Wilkowski przybraném.)

297) *Jerzy Kruscowsky.*

(298) *Mikołai Cholewiński.*

299) *Stanisław Kruscowsky.*

300 i 301) *Ian Libiszowskj* imieniem oycza swego ręką swą. (herbu Wieniawa).

302) *Krzysztof Zadorsky*

303) *Jakub Grodzyczki* (herbu Topacz z województwa ruskiego. Jakuba wspominają konstytucye sejmowe z r. 1407.)

304) *Stanisław Borzęci* (herbu Pułkosie, syn Marcina. Ród możny)

305) *Stanisław Mieczynski* (herbu Łabędź z ziemi ciechanowskiej.)

306) *Ian Umiecki* z Umiecina. (Będzie zapewne Uniecki z Uniecina z województwa płockiego.)

307) *Mikołay Narazowsky* (zapewne Naraszowski z ziemi rzeczyckiej).

308) *Piotr Zdanowsky* (albo z Sandomierskiego herbu Pomian, albo z ziemi łukowskiej herbu Larysa.)

309) *Ian Trebinsky* (herbu Rogala w kilku województwach.)

310) *Ian Ulatowsky.* (herbu Jastrzębiec z Wielkiejpoli.)

311) *Marcin Paszkowsky.* (herbu Zadora w Krakowskim.)

Zdaje się że to ten sam Marcin wydał następujące dzieła:

a) Kronika Sarmacyi Europejskiej to jest Gwagnina Kronika na polski język przetłómaczona w Krakowie 1611. fol. b) Historia Świąt chwalebnych wierszem opisane 1612. 4^{to} w Krakowie, a powtórnie 1615. także 4^{to} w Krakowie. c) Poema albo wiersz radosny z nawrócenia złotych lat i zgody do Polski 4^{to} w Krakowie 1608). d) Ukraina od Tatar utrapiona, o ratunek prosi, wierszem polskim 1608 w Krakowie. e) Dzieje Tureckie i utarczki Kozackie z Tatary, tudzież o Narodzie, obrzędach, nabożeństwie, gospodarstwie i rycerstwie tych pogan. Przydany Dykcyonarz języka Tureckiego i dysputacya o zabobonach Bisurmańskich obyczajów. Książ czworo w 4^{ce} Kraków 1616. f) Dyalog albo rozmowa grzesznego człowieka o męce Chrystusa Pana, wierszem 1612. w Krakowie.)

312) *Valenti Wiesiolowsky* syn Jakuba Wiesiolowskiego manu propria. (herbu Ogończyk w Łęczyckiem, z kąd się rozsiedlili na Litwie i Pomorzu. Walenty zaś z swym ojcem musieli być z linii téj, która pozostała w gnieździe rodzinném.)

313) *Kasper Kariski* s powiatu wyslickiego (bez wątplenia herbu Radwan.)

314—316) *nikołay unikowski* y bracią (z powiatu wolkowskiego na Litwie.)

- 317) *Jan Woliski* (zapewne *Wolicki* herbu *Nobram* z ziemi wieluńskiej.)
- 318 i 319) *Mikolaj Ossowski* imieniem oycza swego. (Tego imienia było 4 rody, używających herbu osobnego.)
- 320) *Marcin Ruskowski* (właściwie *Ruszkowski* herbu *Pobóg*, z województwa kujawskiego.)
- 321 i 322) *Mikolaj Grabowsky* suo et sui nepotis minorenensis. (?)
- 323—325) *Paweł Jędr.* syn *Jędrzeja Gersego* imieniem *Braciej swój.*
- 326) *Marcin Zaborowski* s powiatu nowogrockiego.
- 327) *Jędrzey Kudelski* (herbu *Słepowron* z ziemi drohickiej.)
- 328) *Klimunt Koziański.*
- 329) *Jan Kudelski.*
- 330) *Paweł Wąsz* (właściwie *Wąż*) z *Krnicze.*
- 331) *Stanisław Stanski* (herbu *Ogończyk* z województwa nowogrodzkiego.)
- 332) *Ian Woyewoczky* (właściwie *Wojewódzki* herbu *Abdank* z województwa podlaskiego.)
- 333) *Adam Kozicki* (herbu *Lubicz* z *Mazowieckiego*)
- 334) *Ian rosbiczky* (właściwie *Rozbicki* z *Poznańskiego*.)
- 335 i 336) *Sobastian worowoski* y imieniem brata *pawła.*
- 337) *Krzysztof minkowsky* (z województwa sandomierskiego.)
- 338) *Woyeich Kossowsky* (herbu *Ciołek* był pobórcą ziemi drohickiej w r. 1601.)
- 339) *Paweł Usziński.* (*Uszyński* herbu *Lubicz* lub według innych *Pobóg* z *Podlaskiego*.)
- 340) *Stanisław Kunel* (herbu *Drogosław*, ród starożytny na Litwie.)
- 341) *Froncz. Kosinsky* (herbu *Rogala* albo *Rawicz*, ród dzielny szczególniej pierwszego herbu.)
- 342) *Ian Pocztolsky* (właściwie *Postolski*, ród ze *Szlązka* za dzielność przez *Stefana* króla uposażonego w dobra na Litwie.)
- 343) *Olbr. Karmanowsky* s *Karmanowa* (zdaje się z *Lubelskiego*.) (Jest także pod L. 91.)
- 344 i 345) *Stanisław Byszowsky* y miejsce oycza swego *manu propria* (herbu *Jastrzębiec*.)
- 346 i 347) *Piotr Minoocky* ymieniem pana *Jana* oycza swego. (herbu *Nowina* w *Krakowskim*. *Jan* zamożny ziemianin, a *Piotr* był jednym z trzech synów jego. *Żona* *Jana* była *Mostowska*, rodzona siostrzenica kanclerza koronnego *Ocieskiego*.)

348 i 349) *Andrzej Zaklika* ymieniem Pana Jana Oica swego. (herbu Topor z Krakowskiego. Ród sławny, starożytny i możny.)

350) *Stanisław Zborzensky* (herbu Łabędź w Sandomierskiem. Stanisław był dziedzicem na Zborzynach, a córkę wydał za Piotra Zaklikę, który się wslawił jako wojownik w Inflantach i Moskwie, w walkach z Tatarami i Turkami a w końcu w wojnie pruskiej.)

351) *et Iankowicz* (ziemianin wołyński.)

352) *Ian Slotwiński Zalcze* (?) (herbu Leliwa z województwa nowogrodzkiego.)

353) *Ian Slotwiński Stanosic*. (Tu powtórzony podpis z pod L. (346 i 347).)

354 i 395) *Ian Grott* z wronoza imieniem brata rodzonego Stanisława (herbu Rawicz. Podpis ten przychodzi powtórnie bez wszelkiej zmiany.)

356) *Sewerin Bedrowsky*.

357) *Jan Caslanski* (bez wątpienia Ciesliński herbu Junosza w województwie brzeskiem.)

358 i 359) *Sobiestian Łychowsky* jmieniem oycza swego (z województwa połockiego.)

360) *Mikolay Drzewiecki* (zdaje się herbu Rawicz z Sandomierskiego, gdzie był Mikołaj 1632.)

361) *Jan Kotpaczky*.

362) *Jakub Giebuttowsky* (herbu Berszten z województwa krakowskiego.)

373—365) *Simon Radawicky* imieniem swem i braciey swey *Mikolaia* i *Stanystawa* Radawickich (herbu Bończa z województwa Lubelskiego.)

366) *Maciey Szrzyzowsky* (zapewne herbu Gozdawa.)

367) *bartosz yzdebsky* (herbu Pomian z ziemi łukowskiej albo z Litwy.)

368) *Stanisław Polza*. (Połuz albo Położ z Pińskiego.)

369) *Sewerin Polza*.

370) *Woiciech Polza*.

371) *Stanisław Sporta*.

372) *Stanisław Strzegockj* (herbu Przegonia z Płockiego.)

373 i 374) *Woyciech Popowsky* imieniem Pana oycza swego.

375) *Wocich rudnický*.

376) *Fyllyp Pjotrowsky* ręką swą.

377) *Krzysztoph Kurowsky* (z Kaliskiego prawdopodobnie.)

378) *Stefan* (?) *Kiersky* (?) (Podpis nadzwyczaj niewyraźny, lecz zdaje się, że to istotnie Stefan Kierski herbu Jastrzębiec z Wielkiejpoli syn Macieja, zamożnego ziemianina.)

379) *Stanisław Wicki*.

380) *Marczin Księzky* (herbu Topor z województwa krakowskiego, ród możny.)

381) *Krzysztof Karwicky* (z Karwic herbu Łabędź, ród możny w Sandomierskiem.)

382) *Jan Prowsky* (?) (zapewne Proski herbu Samson z województwa poznańskiego.)

383) *Stanisław Branicki* (herbu Korczak, zdaje się syn Jakuba podstolego lubelskiego.)

384) *Procop Przyborowsky* (herbu Sulima z Wielkiejpoli.)

385) *Alexan niezabitowski.*

386) *Woyciech Wilsky.*

387) *Jan Kawecky* (herbu Gozdawa z województwa rawskiego.)

388) *Stanisław Przesmycki* (zdaje się z Litwy.)

389) *Marczeln bychawsky* (herbu Dołęga z Lubelskiego.)

390) *Adam drowski.*

391) *Krzysztof moszeński* (herbu Łodzicz lub Nałęcz, a w obu wypadkach ród możny.)

392) *Stanisław moszenski,*

393—395) *Samuel Kozycki i Imieniem Andrzeia y Mykolaia Kozyckich,*

396) *Marcin Piotrowsky.*

397 i 398) *Elmyan* (?) imieniem ocy swego *Jana Gałęzowskiego* (herbu Tarnawa z Lubelskiego.)

399) *Jan Rogowsky* (herbu Szaszor w Rawskiem. Jan syn Stanisława dziedzica na Kopony i Woli Żołwińskiej.)

400) *Jakub Bychawski* z Niedzibic.

401) *Adam Gutkowsky* (herbu Rawicz z Sandomierskiego. Ten może Adam był pisarzem grodzkim nowomiejskim.)

402) *Roman* (?) *Gudkowsky.*

403) *Paweł hyewsky* (zapewne Kijewski herbu Świérczek z województwa poznańskiego.)

404) *Alexander hyewsky* (także niewątpliwie Kijewski.)

405) *Simon Zmyewsky* (herbu Ślepowron z województwa mazowieckiego.)

406) *Nikodem Zmyewsky.*

407 i 408) *Macziey Bogdański* w dwóch (herbu Prus 2gi.)

409) *Mikolay Kliczky* (herbu Prus 1szy z ziemi ciechanowskiej.)

410 i 411) *Wawrzyniec i Roman* (oczywiście Kliccy.)

412) *Adam Milewsky* ręką swą. (herbu Jastrzębiec z ziemi ciechanowskiej.)

413—415) *Woczech słoniczowsky* ymieniem braci swe i (herbu Kościesz z województwa mazowieckiego.)

416) *Woczech Łubowicki* (herbu Kaszuba lub Srzeniawa.)

- 417) *Valenti Waiewski* (herbu Kolumna.)
 418) *Jan Kobilniczki* Sendz. Wissog. (herbu Prawdzic z województwa mazowieckiego. Jan ten sędzia ziemi wyszogrodzkiej od r. 1590, wyznaczany z sejmów poborą tejże ziemi i wspominany w konstytucjach sejmowych, był synem Stanisława chorążego zakroczymskiego i starosty prasnyskiego a oraz dziedzica na Kobylinie, Rostkowicach, Bielicach i Popielźnie.)
 419) *Andrzej Grzebsky* (herbu Świnka z województwa rawskiego.)
 420) *Sebastian Grochowsky.*
 421) *Andrzej Grocki* (herbu Belina z Lubelskiego.)
 422) *Maczy kowalewsky.* (Pełno ich wszędzie a szczególnie na Mazowszu i w Sandomierskiem.)
 423) *Woyciech Czaykowski* (herbu Dębno.)
 424) *Andrzej Zebrowsky* (herbu Jasieńczyk w różnych stronach.)
 425 — 427) *Andrzej Zeromski* z bracią swoją.
 428) *Stanisław Radmowsky.*
 429) *Jadam Zdunowski* (herbu Larysa w ziemi łukowskiej w województwie lubelskiem.)
 430) *Woczech Zdunowski.*
 431) *Iędrzey Zdunowski.*
 432) *Jakup Losowski.*
 433) *Tomas Zdunowski.*

Oryginalny akt ten wypowiedzenia posłuszeństwa Zygmuntowi III zgadza się prócz kilku nie znaczących odmian z ogłoszonym w mojej monografii rokосу (str. 502 — 505.) Podpisy atoli były dotąd nieznanne a tyle o nich wiadziiano, ile z Łubieńskiego można było zaczerpnąć. Wymienwszy główne zdaniem swem osoby na akcie tym podpisane; zawyrokował Łubieński o reszcie, że „byli to *sami prawie* jurgieltnicy (stipendiarjii) wojewody lub Radziwiła a prócz tego nieco ziemian z Krakowskiego ale po większej części ludzie nie pewnego pochodzenia albo téż tacy, których przodkowie *dorobiwszy się kupiectwem majątku*, wcisnęli się następnie w poczet rycerstwa.“ Oparty na takim podaniu prawników Szujski (T. III str. 191): „Wypowiedzenie posłuszeństwa podpisali: Zebrzydowski, Radziwiłł, Zygmunt Grudziński wojewoda rawski, Piotr Stabrowski kasztelan parnawski, Jan Szcześny Herbut, Stanisław Cihowski podkomorzy krakowski, Piotr Łaszc starosta lityński, Kasper Dębiński podkomorzy mielnicki, Baltazar Porebski wojski krakowski, Andrzej Matczyński z Kurozwęk, Hieronim Rozrażewski, Zygmunt Niszczyczycki, Samuel Jasicki, Maciej Smogulecki starosta bydgoski,

Marcin Broniowski, Prokop Pękoślawski, Stefan Kazimirski i inni *pośledniejsi*, będący na *zöldzie Radziwiłła i Zebrzydowskiego*. Zaiste podziwiać należy zuchwałstwo tych ludzi, którzy odważyli się na krok tak stanowczy.“

Z przytoczonego ustępu widać, że Szujski poszedł dalej nawet niż Łubieński, ponieważ nazwał prócz wymienionych kilku wszystkich zresztą nie tylko *pośledniejszymi* ale zarazem bez wyjątku jurgieltnikami Zebrzydowskiego i Radziwiłła. Z podpisów jednakże, tu po raz pierwszy z oryginalnego aktu ogłoszonych, okazuje się najwidoczniej:

1^o że na 434 podpisanych część ledwie dziesiąta składa się z ludzi, których pochodzenie możnaby od biedy nazwać wątpliwém:

2^o że większa niemal połowa z owych 434 należy do rzędu najpierwszych między owoczesnem ziemiaństwem rodów, znanych i z zamożności swojej i z wziętości między współobywatelami, którzy zatem jako ludzie majątkowo niezależni poczynali sobie według własnego zdania i przekonania a nie byli jurgieltnikami;

3^o że w stosunku do ogólnej liczby najwięcej jest wprawdzie podpisów ziemian z Krakowskiego i Sandomierskiego, lecz z drugiej strony nie masz prawie województwa, któreby tu nie miało swoich przedstawicieli;

4^o że zatem podpisani na akcie musieli być owém kołem radném, które na każdym zjeździe z ogółu ziemian zgromadzonych się wytwarzało, a które w ich zastępstwie i imieniu nie tylko radziło i uchwalało, ale oraz wszelkie akta publiczne podpisywało i w tej tylko formie ogłaszało;

5^o że w końcu podanie Łubieńskiego i ostrzejsze jeszcze powtórzenie Szujskiego, jakoby prócz kilku wymienionych reszta składała się z ludzi *pośledniejszych*, opłacanych przez Zebrzydowskiego i Radziwiłła jest niegodziwym wymysłem, na który najlepszą jest odpowiedzią cały ów poczet podpisów.

Dodać tu jeszcze muszę, że chociaż kilku podpisów nie podobna było odczytać a nawet odgadnąć, zaręczyć jednakowoż można, że między podpisanymi na tym akcie w oryginalnie przechowanym nie było Cihowskiego Stanisława, Jasickiego Samuela, Matczyńskiego Jędrzeja, Pękoślawskiego Prokopa, Rozrażewskiego Hieronima i Jana Szczęsnego Herburt. Herburt ten był synem Jana Kasztelana sanockiego, a sam jako starosta wyszyński i mościcki pisał się zawsze z Dobromiła dóbr rodu swego dziedzicznych; gdy podpisany na akcie wypowiadającym posłuszeństwo Zygmuntowi położył wyraźnie „z Fulsztyna chorąży lwowski.“ Jeżeli więc tacy jak Łaszcz lub Jan Szczesny Herburt, o których obecności pod Jezierną

watpieć nie można a oraz i o niechęci nich ku Zygmuntowi, nie podpisali aktu tego, jeżeli dalej nie znajdujemy tu podpisu znanych a później wziętych w niewolę rotmistrzów Zebrzydowskiego a nawet Paca wojewidzica witebskiego między podpisanymi nie spostrzegamy, jeżeli w końcu zważymy, że z owych tysięcy, które dobyły oręża przeciw Zygmuntowi III pod Guzowem tu jest tylko 424 podpisanych, musimy utwierdzić się w przekonaniu, że podpisani na akcie byli rzeczywiście kołem jedynie radnem, wybranem z całej mnogości na zjeździe zgromadzonej, i że w zastępstwie ogółu zgromadzonego rycerstwa akt ten podpisali. Gdyby prawdą było, co powiedział Łubieński, że jurgieltnicy głównie wojewody i Radziwiłła akt ów podpisali, należałoby się dziwić, dla czego głównych rotmistrzów jednego i drugiego nie znajdujemy między podpisanymi? Przechodząc ów poczet podpisów spostrzegamy dość liczne grono przedstawicieli z Wielkiej polski i Litwy, a dalej z województw mazowieckiego, łęczyckiego, sieradzkiego, krakowskiego, sandomierskiego, rawskiego, lubelskiego, podlaskiego; mniej zaś nieco z wołyńskiego i rawskiego, a najmniej z reszty województw ruskich. Imiona podpisanych świadczą o nieprawdziwości podania Łubieńskiego, a tak liczne przedstawicielstwo z różnych stron Rptój dowodzi najlepiej, jak ciężko Szujski się pomylił twierdząc, że rokosz był sprawą lokalną województwa krakowskiego! Nie byłby również podziwiał „zuchwalstwa tych ludzi, którzy odważyli się na krok tak stanowczy,“ gdyby był wiedział, że krok ten uczynili przedstawiciele wszystkich niemal województw i powiatów Rptój. Jeżeli się zaś czegoś nie wie dobrze, wypada być powściągliwym w wyrokowaniu.

Wypowiedzenie posłuszeństwa było rzeczywiście krokiem gwałtownym a nawet niebezpiecznym, ponieważ dało hasło do wojny domowej. Kroku tego nie możemy pochwalać, lecz czyż wolno znów winić samych wyłącznie rokoszan? Nie popchnąłże ich dwór rozmyślnie do téj ostateczności? Na niego więc spada cała odpowiedzialność za to w obec dziejów pomimo przeciwnego zdania Szujskiego, który woli zwać odpowiedzialność na narody niż na rządy. Lecz współodpowiedzialność spada i na ów sejm z r. 1607, który stawszy się narzędziem dworu, chciał przejednywać osoby tylko, a poświęcił sprawę, i dla tego miasto zabezpieczyć ojczyznę na przyszłość, wywołał najprzód wojnę domową a następnie przeciał drogę do wszechstronnej i gruntownej naprawy Rptój i do ujęcia wszystkiego w karby ustaw. —

Zasada odpowiedzialności senatorów, którą rokosz postawił tak wysoko, wypływała z ustaw, lecz nie była wykony-

waną, z czego wynikało, że jak jedni za łaski dworu poświęcali dobro powszechne, tak nie wahali się drudzy brać pensye zagraniczne, wiedząc z góry, że ani w pierwszym ani w drugim wypadku włos im nie spadnie z głowy. Byłże rokosz występny, jeżeli chciał przywieść do wykonania ową zasadę odpowiedzialności? Nie byłoby się tém zapobiegło wielu niegodziwościom późniejszym? Przeciwnicy rokoszu, a między nimi i Szujski zarzucają, że żądanie rokoszan aby sąd mający pociągać do odpowiedzialności senatorów i innych złych doradców króla, w połowie przez nich a w połowie przez sejm był wybrany, nie dało się pogodzić ani z powagą sejmu ani z dostojenstwem króla. Zarzut jest śmieszny. Tam bowiem, gdzie idzie o dobro powszechne i o zabezpieczenie całości ojczyzny, znikają wszelkie powagi. Sejm stał się stroną, a będąc pod wpływem dworu, nie mógł wysadzić sądu, któryby bezstronnie i sumiennie wyrokował. Domaganie się przeto, aby do sądu tego weszła połowa członków wybranych przez rokoszan, było najzupełniej słuszném a nawet potrzebném, a co więcej bezstronném i dla tego nie pojmujemy, jak mogło być przez kogokolwiek zganioném. O innych ważniejszych artykułach mówiliśmy poprzednio. Jeżeli wszystko razem zreasumujemy, wypadnie jako niezbędna wynikłość, że sejm winien był przyjąć artykuły rokoszowe z niektórymi odmianami, jeżeli mu chodziło o dobro i uspokojenie Rptój.

Nikt nie zaprzeczy, że tak sejm jak nie mniej król i strona dworska chcieli zgody. Lecz warto się zastanowić, jakiej chciano zgody? Oto powiadano nieustannie rokoszanom, aby porzucili zamiar przeprowadzenia owęj naprawy, jaką w swych artykułach zaprojektowali, aby rozjechawszy się do domów, przyjęli artykuły wiślickie, a co do reszty zdali się na króla najlepiej usposobionego i na stany sejmujące. Innemi słowy prawiono im: „Jesteście wicherzycielami lub partyzantami kilku dumnych a osobiście urażonych i dla tego zbuntowanych panów, nie rozumiecie potrzeb ojczyzny, którą na niebezpieczeństwa naraziliście, a za co zasługujecie na najcięższe kary, lecz wam się przebaczy, jeżeli posłuszni wezwaniu porzucicie zbrodnicze knowania wasze; w razie zaś przeciwnym, gdybyście się dalej upierali przy waszym programie, ulegniecie całej surowości ustaw, ponieważ bajką jest, coście między ludzi podawali, gdy w ojczyźnie idzie wszystko najwyborniej, a zresztą artykuły wiślickie wystarczą aż nadto na usunięcie tego, co by złem być mogło lub nadpsutem w urządzeniach Rptój.“ Że taką była treść wszystkich odpowiedzi czy to króla, czy zjazdu wiślickiego, czy w końcu sejmu, nie potrafi nikt zaprzeczyć, a nawet sam Szujski najgorliwszy obrońca białych

t. j. stawających przy królu. Któreż stronnictwo w świecie usłuchałoby podobnego wezwania? Powie zapewne Szujski, że miłość ojczyzny winna była skłonić rokoszan do ustąpienia przed powagą sejmu. Lecz wolno go w zamian zapytać, czy sejm odrzucając program gruntownej naprawy Rptój, dowiódł sam miłości ojczyzny? Dowiódłże zresztą rozumu stanu i dokładnego pojęcia potrzeb Rptój? Miałż większość narodu cofnąć się na rozkaz mniejszości i zdać na jej łaskę dla tego przyszłe losy ojczyzny, że ta mniejszość stanęła przy królu, który był narzędziem jezuitów, nie troszczących się o dobro jakiegokolwiek społeczności narodowej i mających własnego tylko zakonu panowanie na celu, z czego wynikało, że bez wahania podkopywali potęgę Rptój? Czyż wichrzenia tych samych jezuitów, którzy chcąc wytepić innowierstwo, w środkach bynajmniej nie przebierali, i gotowi byli Rptą w najzgubniejszą wpłatać wojnę domową i zewnętrzną, nie były już same dość silnym powodem do wystąpienia obywateli przeciw polityce rządu jezuityzmem przesiąkniętego? Na to wszystko nie zważa Szujski, a bijąc na rokoszan, twierdzi stanowczo, że naprawa przez sejm uchwalona była dostateczną, gdyż odpowiadała rozumnym życzeniom narodu. W dowód słuszności twierdzenia swego przytacza między innemi, że konstytucyą sejmu 1607 r. wygnanych z Torunia jezuitów na powrót tam wprowadzić rozkazano! Jeżeli więc sejm taką naprawę spowodował, musiał oczywiście przywieść stronę rokoszową do ostatecznego kroku, gdyż żartował sobie z niej i jej żądań najbardziej uzasadnionych.

Po takich odprawach nie mogli rokoszanie ustąpić. Odrzucono wszystko, czego się tylko dla dobra wspólnej domagali ojczyzny, a strona przeciwna pragnęła widocznie ich upokorzenia, aby odjąć raz na zawsze innym chęć przedsięwzięcia naprawy Rptój. Każdy krok dworu nosi na sobie piętno tego pragnienia. Szujski nie uwzględnił tej okoliczności należycie, co zresztą nikogo zadziwiać nie powinno; gdy przecież z wszystkiego się okazuje, że bynajmniej pracy sobie nie zadawał, aby całą tę sprawę ważną gruntownie i wszechstronnie zbadać. Mamy mu jedynie za złe, że rozpatrzywszy się w niej nader pobieżnie, wyrokuje zbyt stanowczo.

Po wypowiedzeniu posłuszeństwa, zapadła klamka do zgody. Sejm wysadził wprawdzie przed rozejściem się swoim [18 Czerwca] komisją, która przez tydzień a więc do 25 Czerwca, wspólnie z królem miała być czynną w celu przywieżenia strony przeciwniej do zgody. Gdy zaś 24^{go} wypowiedziano królowi posłuszeństwo, a nazajutrz komisya ta się rozwiązała, został sam król z wojskiem, senatorami, których miał

40 przy sobie, i z fakcyą dworską, 28 wydał uniwersał, w którym zwalając winę wszystkiego na rokoszan, zarzuca im chęć pogwałcenia ojczyzny i wolnych dotąd współobywateli. Wzywa przytém wszystkich, aby w obronie jego osoby, praw i wolności Rptój przy nim stawali, i zapowiada, że wichrzycieli uskromić, a oraz wedle całej surowości ustaw ukarać potrafi. W takimże duchu przemówił i prymas jako pierwszy senator.

Nie wierzono jednakże w skuteczność tych uniwersałów w samym obozie królewskim, jeżeli na radzie wojennej zapadła uchwała, że *„bezwzględnie na rokoszan uderzyć trzeba, zanim do nich tłumy ziemian się zbiegną.“* Co to znaczy? Czyż akt wypowiedzenia posłuszeństwa, podpisany jak dziś jeszcze twierdzi Szujski, wyłącznie prawie przez jurgeltników Zebrzydowskiego i Radziwiłła, mógł tak czarujący wywierać wpływ na ziemian, by wbrew uniwersałom, króla i prymasa, po to tylko tłumnie mieli spieszyć do rokoszan, że król na nich orężnie nastaje? Cóż się dzieje dalej? Każą wojsku wyruszać, ale to oświadcza po obywatelsku, że przeciw braci nie dobędzie oręża. Nie wszyscy oświadczyli się w ten sposób, gdyż nie brakło w chorągwiach wojaków, którzy nie pytali o słuszność lub niesłuszność walki, ale szli się bić wszędzie i z każdym ze względu głównie, że za to im płacono. Dla tego też chcieli niektórzy z zagorzalszych regalistów, aby użyto zwykłej przeciw wojsku surowości. Żółkiewski atoli, który się słusznie obawiał, że przedwczesną surowością mógłby wywołać powstanie w własnym obozie, powstrzymał te zapędy niedorzeczne, a natomiast dozwolił chorągwiom wysadzić koło radne, któremu wystawił cały przebieg sprawy, przyczem oczywiście zważył winę wszystkiego na rokoszan. Aby im niby dać raz jeszcze możność pogodzenia się z królem za pośrednictwem wojska, pozwoił temuż wyprawić do nich posłów z przełożeniem, aby wojny domowej nie wszczynając, na słuszne warunki zgody przystali. — Za to wybrał *sam* posłów z każdej chorągwi, a więc wyłącznie gorliwych regalistów i wysłał ich w imieniu niby wojska całego do rokoszan.

Od chwili zamknięcia obrad czyli od zapadnięcia uchwały wypowiadającej posłuszeństwo Zygmuntowi III, skończyły się posiedzenia koła, a wszystko urządzono po wojskowemu, jak zwykle w każdym obozie. Gdy więc przybyło owo poselstwo, nie chciano go wpuścić do obozu, ale wysłano doń Łaszcza z zapytaniem, czego chce i co ma w poleceniach od tych, którzy je wyprawili. Posłowie zganiwszy wszystkie czynności rokoszu, opowiedzieli się stanowczo w imieniu całego wojska przy dostojęństwie króla, czem skłonili Łaszcza do oświadczenia, że nie od wojska, ale od kogo innego są przysłani,

że zatem do obozu wpuścić ich nie może. Gdy posłowie z ni-
czem wrócili, spodziewał się dwór, że wojsko zapala zemstą
za wzgardę posłom tym okazaną. Lecz nad spodziewanie jego
nie okazało rycerstwo i teraz większej do walki ochoty.

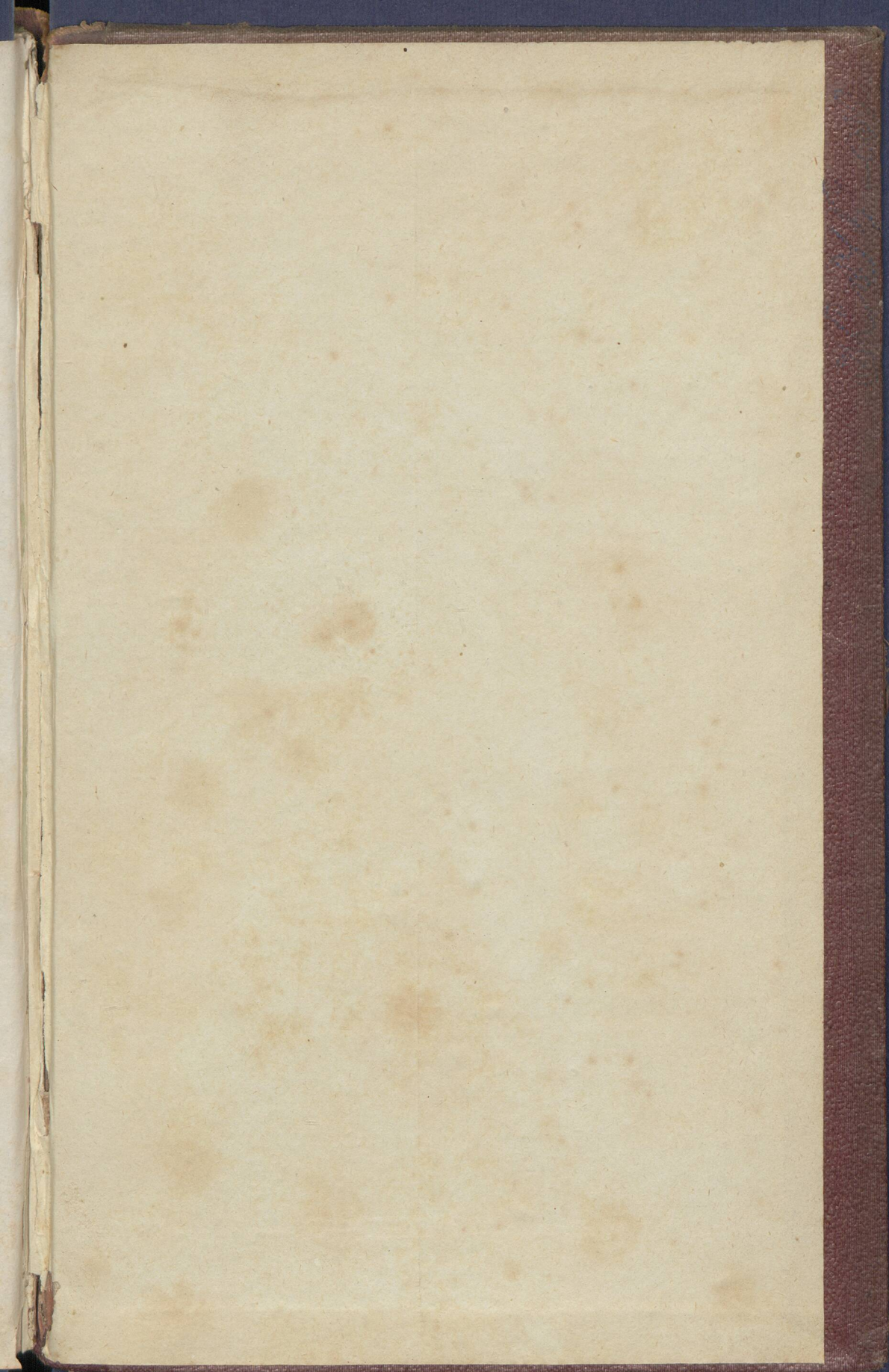
Rokoszanie mniemając, że w ciągu 29go Czerwca król na
nich uderzy, stali cały dzień w sprawie; w nocy zaś cofnęli
się nagle aż do Warki, ośm mil odległej. Odwrot ten nagły
i nie upowodowany żadnem widocznem niebezpieczeństwem,
skłonił wielu do mniemania, że to ucieczka, i dla tego roz-
biegło się wielu ziemian w popłochu, przez co siły rokoszan
znacznie się uszczupliły. Król ruszył (30) w pogoń, a prze-
szedłszy nazajutrz Pilicę, stanął zaraz w sprawie. Oba atoli
wojska nie miały ochoty do walki, a harcownicy miasto wza-
jem uderzać na siebie, rozmawiali z sobą poufnie. Pojawiło
się też poselstwo od rokoszan. Chodkiewicz sfukał je surowo
i chciał koniecznie wydać rozkaz do bitwy. Lecz rycerstwo
kwarciane oświadczyło mu stanowczo, że bić się z bracią nie
będzie. Nie musiała sprawa króla być tak czystą, jeżeli wła-
sne wojsko jego nie chciało za nią stanąć do walki. Oświad-
czenie rycerstwa zmusiło do układów z posłami. Zgodzono
się w końcu, że oba wojska wybiorą po 30 pełnomocników,
którzy orzekną najprzód, czy królowi słusznie albo nie posłu-
szeństwo wypowiedziano, potem ukarzą sprawców złych rad,
jacy się znajdują, a w końcu ułożą to wszystko, co do ostate-
cznego i stanowczego uspokojenia Rptej uznają potrzebnem.
Tymczasem miały ustać wszelkie kroki nieprzyjacielskie. Król
winien był stanąć w Warce, a rokoszanie o dwie mile od téjże.

Rokoszanie zyskiwali tak wiele na téj umowie, że niepo-
dobno przypuszczać nawet, by się sami chcieli uchylać od
dopełnienia jéj warunków. Stronie zaś królewskiej mogło
bardzo zależeć na tém, by się ci pełnomocnicy wcale nie ze-
brali. Trzeba więc było temu przeszkodzić zręcznym wybie-
giem. Cóż więc robi Żółkiewski? Zaraz po zawartéj umowie
składa sąd wojenny na tych, którzy rokoszanom wydali hasła
obozowe. Sąd wydał wyrok bardzo surowy i skazał zaraz
jednego z nich, t. j. Leśnickiego na powieszenie. Sześciu in-
nych umknęło do rokoszan, którzy spłoszeni podobną suro-
wością, zaczęli podejrzynwać króla, że chce na nich niespodzia-
nie uderzyć. Miasto więc stanąć o dwie mile od Warki obo-
zem, pomknęli aż do Radomia 7 mil odległego. Teraz rozgło-
szono w obozie królewskim, że rokoszanie zamierzają ubiedz
Kraków, a w dowód tego przytaczano list jakiegoś Jana Dal-
maty, dowódcy piechoty u rokoszan. Dano też zaraz wojsku
rozkaz do pochodu. — Oporu nie było, ponieważ wmówiono
w nie nakoniec, że rokoszanie nie tylko wzgardzili pośredni-

ctwem jego i uchylają się od układów, ale nasadziwszy się na dostojęństwo króla i na własną ojczyznę, chcą ubiedz Kraków, aby go potem Bóg wie komu oddać. W drodze już będąc, przesłał Żółkiewski raz jeszcze upomnienie do Zebrzydowskiego, aby nie uchylał się od zgody. — Wezwanie było daremnem, gdyż Zebrzydowski kazał wysłanego osadzić pod strażą. Oręż musiał przeto rozstrzygnąć, a król zwyciężył (5 Lipca) w bitwie stanowczej pod Guzowem.

Raz jeszcze przyszło do nowego zjazdu w Rykach z początkiem Października. Wdanie się senatorów duchownych i świeckich spowodowało zgromadzonych do rozjechania się po daném Zebrzydowskiemu upoważnieniu do zawarcia zgody. Sprawa ta przewlekła się aż do Kwietnia roku następnego. Król zwołał senatorów na konwokacyą do Krakowa, którą zajął 24^{go} Kwietnia. Umówiono następnie warunki zgody, poczem Zebrzydowski przeprosił [16^{go} Maja] króla, a po nim uczynili to samo inni rokoszanie. Król ogłosił zupełne przebaczenie i zapomnienie wszystkiego, co sejm złożony 26 Stycznia 1609 roku w Warszawie potwierdził w całości. Sprawa gruntownej naprawy Rptej podjęta na rokoszu, upadła stanowczo, co w półtora wieku później ciężko ojczyzna nasza musiała odplacić.





**Wypożycza się
tylko do czytelní**

BIBLIOTEKA GŁÓWNA
UNIWERSYTETU A.M.W. POZNANIU



676688